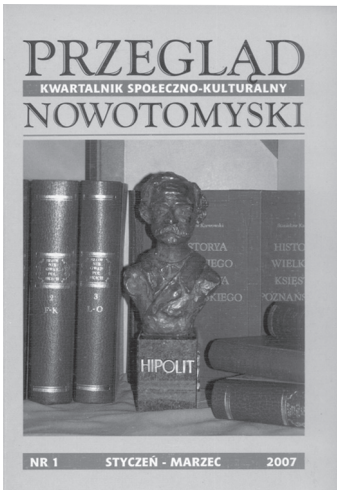

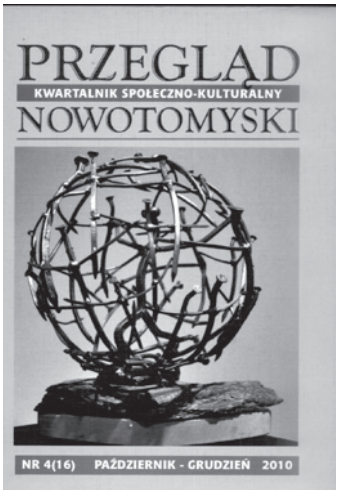

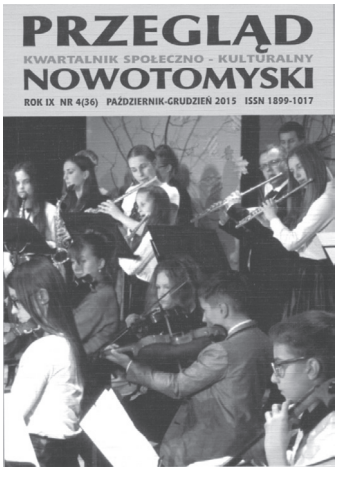

PRZEGLĄD
KWARTALNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY
NOWOTOMYSKI

Rok X Nr 1 (37)2016 Cena 8 zł

WYDAWCA:
Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne
współpraca wydawnicza:
Wydawnictwo *Opalgraf* Opalenica

REDAKCJA:
Lucyna Kończal - Gnap
Sylwia Kupiec
Bogumił Wojcieszak

Adres redakcji:
ul. Witosa 8
64-300 Nowy Tomyśl
tel. (61) 44 21 270
e-mail: zarzad.ntk@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów, redagowania i opatrywania własnymi tytułami

Na okładce: Marcin Lampe podczas startów zawodników kadry narodowej juniorów na Mistrzostwach Europy - 2015 r.

Publikacja współfinansowana
ze środków Gminy Nowy Tomyśl
i Powiatu Nowotomyskiego

Mistrz obuwniczy Jan Maliński (1879-1936)

Sagi nowotomyskich rodów (3)

Damian Rożek – Pawłowski

Rodzina mistrza obuwniczego Jana Malińskiego

W rodzinnym archiwum zachowała się niezwykle cenna fotografia z pierwszej dekady XX wieku, wykonana pomiędzy 1909 a 1914 rokiem, w ścisłym centrum Poznania, na dzisiejszej ulicy Seweryna Mielżyńskiego, wówczas Victoriastrasse (od imienia żony pruskiego Cesarza – Wiktorii). Była ona jedną z głównych handlowych ulic ówczesnego Poznania. Zaczynała się od Martinstrasse (dzisiejsza ul. św. Marcina) i ciągnęła do Königsplatz (plac Królewski, dzisiejszy plac Cyryla Ratajskiego).

Chcąc dokładnie określić miejsce wykonania tej fotografii, udałem się do Pracowni Ikonograficznej Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, w której wspólnie z jej kierownikiem p. Jakubem Skuteckim, porównując witryny sklepowe utrwalone, na zgromadzonych w Pracowni Ikonograficznej, pocztówkach przedstawiających Victoriastrasse, ustaliliśmy, że unikalna fotografia została wykonana przed jedną z witryn sklepowych, znajdujących się na parterze hotelu Monopol, wówczas jednego z najelegantszych hoteli Poznania. Kim zatem był właściciel sklepu, mogący pozwolić sobie na wynajęcie lokalu w tak reprezentacyjnym miejscu?

Zanim Jan Maliński, mistrz szewski, wynajął w hotelu Monopol pomieszczenie na wytworną pracownię obuwia, uczył się fachu w Warszawie, Gdańsku i w Poznaniu. Miał 30 lat, gdy w 1909 roku ukończono budowę hotelu Monopol i – najprawdopodobniej – wraz z jego otwarciem wynajął jeden z lokali, położonych na parterze luksusowego hotelu.

Pochodził z Borku Wlkp. w powiecie gostyńskim. Urodził się 11. grudnia 1879 roku. Jego rodzice – Maciej Maliński i Małgorzata Lenartowska pobrali się w 1873 roku. Jan miał na pewno jedną starszą siostrę – urodzoną w 1875 roku – Pelagię.

Przyszłą żonę – Franciszkę z Nędzewiczów (1882-1928) poznał najprawdopodobniej w Poznaniu, w którym w 1905 roku zawarli związek małżeński. Rodzice Franciszki, natomiast, pobrali się w 1876 roku, w parafii pw. św. Marcina w Poznaniu, a po ślubie zamieszkali w Modrzu, w gminie Stęszew. Z Poznania najprawdopodobniej pochodziła panna młoda – Maria Krok, natomiast Antoni Nędzewicz mógł pochodzić z Modrza.

Jan i Franciszka Malińscy około 1906 r.

Na akcie urodzenia ich najstarszej córki – Anny Marii, urodzonej w 1877 roku, napisano, że Antoni pełnił wówczas w Modrzu funkcję dworskiego ogrodnika. (Wieś należała w tym czasie do niemieckiej rodziny Baarthów, która w 1878 roku wybudowała w Modrzu pałac. Z tego okresu pochodzi również przypałacowy park i ogród). Najstarsza ich córka zmarła w pierwszym tygodniu życia. Kolejnym dzieckiem był Hieronim (ur. w 1878 r.), po nim w 1880 r. na świat przyszedł Max Teodor, natomiast Franciszka Maria (późniejsza żona Jana Malińskiego), urodziła się jako ostatnia z rodzeństwa, w 1882 roku, w Modrzu.

Franciszka Malińska z d. Nędzewicz (z lewej) z siostrami

Śladem dwóch fotografii

Zachowały się dotąd dwie fotografie witryn poznańskich pracowni obuwia Jana Malińskiego. Na pierwszej, starszej, wykonanej po 1909 roku, przed witryną w hotelu Monopol widzimy Jana i Franciszkę Malińskich oraz przypadkowego, opierającego się o parasolkę, mającego na głowie kapelusz i wąsik, przechodnia. Jan i Franciszka patrzą wprost na fotografa, przechodzień przeciwnie – wzrok skierował ku właścicielom sklepu. Jan Maliński tego dnia ubrany był roboczo, co może sugerować, że fotograf pojawił się niezapowiedziany, odrywając tym samym mistrza od robienia butów. Franciszka ubrana jest tak, jak na początku XX wieku nosiły się żony kupców czy rzemieślników w większych miastach: ma na sobie jasną bluzkę i długą spódnicę, włosy ma spięte w kok.

Najprawdopodobniej to Franciszka prowadziła sklep. Za wysoką na ponad trzy metry witryną sklepową, widzimy starannie ustawione, również na stojakach, wytworne obuwie różnego rodzaju, które oświetlają okrągłe, małe, secesyjne lampy. W centralnym miejscu witryny widnieje napis – „J. Maliński", natomiast pod nim widzimy dwa okrągłe medale (być może kopie złotego oryginału), nad którymi napisano – nad lewym „Goldene", nad prawym – „medal". Od góry witrynę zamyka zwinięta markiza. Nazwisko „J. Maliński" na witrynie i szybie pojawia się trzykrotnie.

Druga fotografia, młodsza od poprzedniej, świadczy o tym, że Jan Maliński jeszcze przed przeprowadzką do Nowego Tomyśla, zmienił również lokalizację pracowni obuwia w Poznaniu. Najprawdopodobniej fotografia ta została wykonana pomiędzy odzyskaniem przez Polskę niepodległości a przeprowadzką rodziny do Nowego Tomyśla, a więc pomiędzy 1918 a 1921 rokiem.

Sklep Malińskich w Poznaniu w latach 1909-1912...

... i około 1918-1920

Do pierwszej pracowni wchodziło się wprost z ulicy, natomiast by wejść do drugiej, należało pokonać kilka stopni w górę. Właśnie na nich ustawili się do pamiątkowej fotografii Jan i Franciszka Malińscy. Ta druga poznańska pracownia obuwia również mieściła się na ulicy Seweryna Mielżyńskiego (dziś ta część ówczesnej ul. Seweryna Mielżyńskiego to ul. Gwarna). Na bokach witryny sklepowej widzimy dwujęzyczne (z lewej strony – w j. polskim, z prawej – w j. niemieckim) szyldy reklamowe, zawierające opis proponowanego asortymentu pracowni obuwia. Na szyldach umieszczone zostały także dwie kopie otrzymanych medali (z 1908 i z 1911 roku), natomiast proponowany klientom towar reklamuje następujący tekst: „Pierwszorzędna pracownia wytwornego obuwia wszelkiego rodzaju kanony buty do gospodarstwa polowania konnej jazdy męskie damskie". Rodzina Malińskich mieszkała w tym czasie przy ulicy Seweryna Mielżyńskiego 18.

Społeczno-polityczna działalność Jana Malińskiego

Poznańskie życie Jana Malińskiego nie ograniczało się do prowadzenia sklepu, produkcji obuwia i kształcenia uczniów. Po powrocie z frontu I wojny światowej, szczególnie w w okresie poprzedzającym wybuch powstania wielkopolskiego, Jan Maliński angażował się w Poznaniu w działalność społeczno – polityczną.

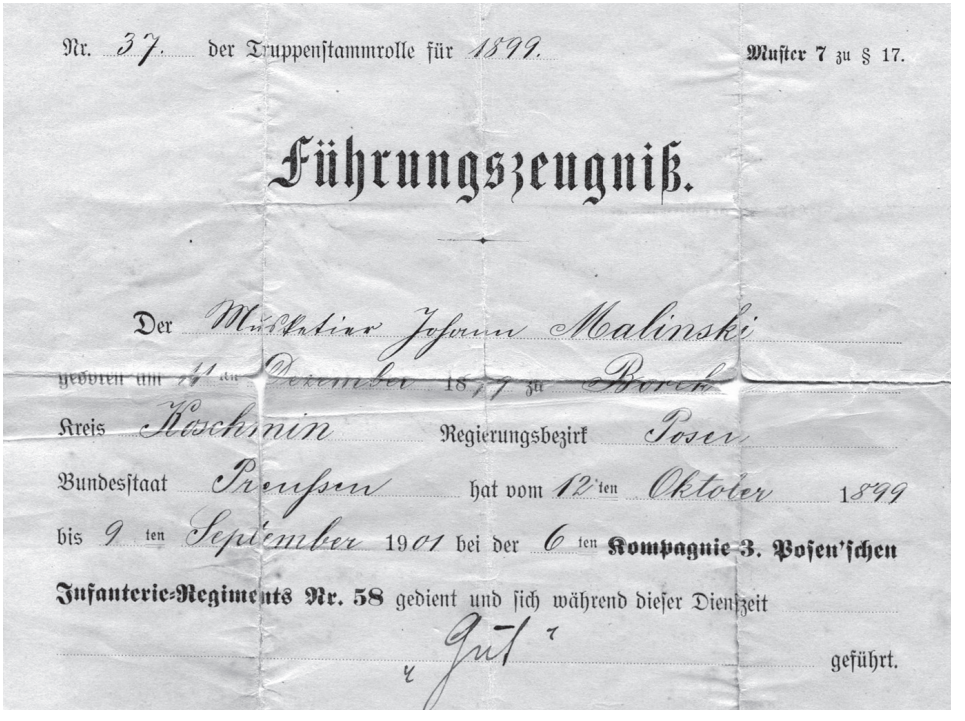

Nr. 37. der Truppenstammrolle für 1899. Muster 7 zu § 17.

Führungszeugniß.

Der Musketier Johann Malinski

geboren am 11 ten Dezember 1879 zu Borch

Kreis Koschmin Regierungsbezirk Posen

Bundesstaat Preussen hat vom 12 ten Oktober 1899

bis 9 ten September 1901 bei der 6 ten Kompagnie 3. Posen'schen

Infanterie-Regiments Nr. 58 gedient und sich während dieser Dienstzeit

Gut geführt.

Służbę wojskową Jan Maliński rozpoczął 12 XII 1899 r. w 58. pułku piechoty (Posensche Infanterie-Regiment) stacjonującym w Głogowie. 17 sierpnia 1914 r. został powołany na front, z którego powrócił 20 IV 1916 r. , z powodu 50% niezdolności do służby

Czcionkami i nakładem
Stanisława Knapowskiego
w Poznaniu,

TELEFON NR. 3896.
„Postęp" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Rękopisów nie zwraca się. Nie zamawianych manuskryptów nie opłaca się. Egzemplarz w ekspedycji kosztuje 5 fen. Przedpłata kwartalna na poczcie wynosi 3·00 mk.

POSTĘP

Redaktor odpowiedzialny
Bonifacy Chmielewski
w Poznaniu.
Ogłoszenia przyjmujemy za opłatą 30 fen. od wiersza petytowego. Wiersz reklamowy 90 fen. Przy sądowem dochodzeniu naszych pretensji za ogłoszenia przy konkursach, akordach i t. d. wszelkie rabaty upadają. Redakcja, Ekspedycja i Drukarnia „Postępu" ulica Wodna nr. 7, wejście z ulicy Ślusarskiej.

Narodowe pismo katolicko-ludowe niezależne pod każdym względem.
Ogłoszenia przyjmuje się tylko od kupców chrześcijańskich.

Nr. 295. | Poznań, wtorek dnia 24. grudnia 1918. | Rok XXIX.

Ku czci Kilińskiego.

Na progu nowej stoimy ery. Ojczyzna — zjednoczona, wolna, samodzielna — do nowego budzi się życia.

Silne atoli ogniwo dzień dzisiejszy łączy z przeszłością. Budujemy na fundamencie położonym przez tych, co ratowali Polskę ginącą przed półtora wiekiem.

Główny Komitet obchodowy.

Ks. Patron Adamski. Czesław Bugzel. Stefan Cegielski. Bernard Chrzanowski. Ks. Dr. Czaplewski z Szynychu. Arcybiskup Edmund Dalbor. Jarogniew Drwęski. Teodor Filipowicz. Dr. Władysław Jerzykiewicz. Stanisław Kunca z Bochum. Ks. prob. Kupczyński z Garca. Dr. Bolesław Krysiewicz. Ks. prałat Laubitz z Inowrocławia. Jarosław Leitgeber. Ks. Antoni Ludwiczak. Jan Maliński. Ks. prob. Maliński. Poseł Dr Ludwik Mizerski. Dr. Ludwik Mycielski z Gałowa. Poseł Stanisław Nowicki. Jan Parzybok. Leon Janta Połczyński z Wysoki. Adam Poszwiński. Gustaw Raszewski z Jasienia. J. Rymer z Katowic. Seweryn Samulski. Jan Sczaniecki z Nawry. Poseł Władysław Seyda. Kazmierz Sokołowski.

Ks. prob. Skowroński z Ligoty. Ks. prob. Skrzydlewski z Ponieca. Anna Suchocka z Pleszewa. Zofja Starkowa. Poseł ks. prałat Stychel. Drowa Szczygłowska z Torunia. Dr. Bolesław Szułdrzyński z Bolechowa. Henryk Sniegocki. Prof. dr. Heliodor Swięcicki. Ludwika Turnowa ze Słomowa. Szczepan Wielgosz z Oberhausen. Ks. dr. Wolszlegier z Pieniążkowa. Fr. Załachowski z Charlottenburga.

28 stycznia 1919 roku cała Polska obchodziła 100. lecie śmierci bohaterskiego szewca, przywódcy insurekcji kościuszkowskiej i patrona rzemiosła – Jana Kilińskiego. Także w Poznaniu powstał specjalny Komitet, w którym Jan Maliński reprezentowal patriotyczne rzemiosło zaboru pruskiego

Rodzina mistrza obuwniczego Jana Malińskiego

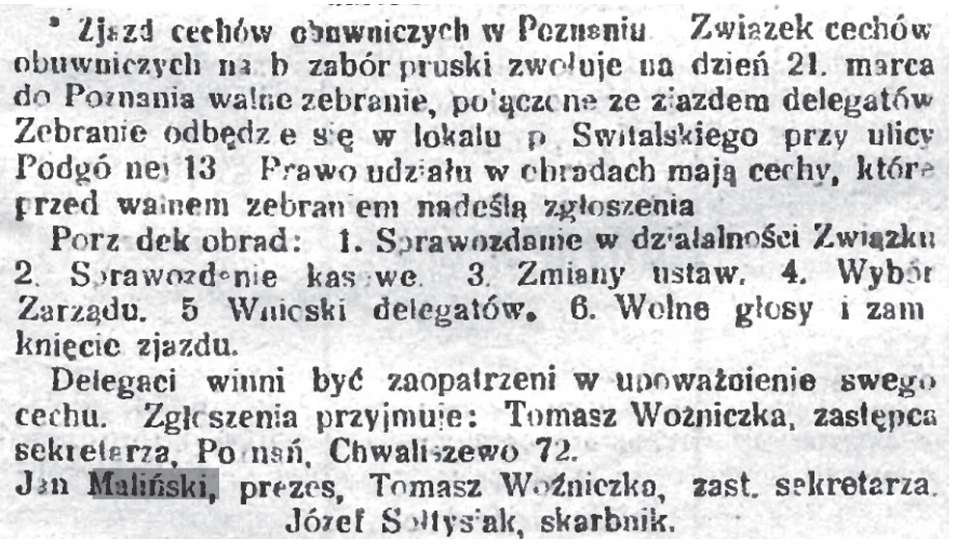

* Zjazd cechów obuwniczych w Poznaniu. Związek cechów obuwniczych na b. zabór pruski zwołuje na dzień 21. marca do Poznania walne zebranie, połączone ze zjazdem delegatów. Zebranie odbędzie się w lokalu p. Switalskiego przy ulicy Podgórnej 13. Prawo udziału w obradach mają cechy, które przed walnem zebraniem nadeślą zgłoszenia.

Porządek obrad: 1. Sprawozdanie w działalności Związku. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Zmiany ustaw. 4. Wybór Zarządu. 5. Wnioski delegatów. 6. Wolne głosy i zamknięcie zjazdu.

Delegaci winni być zaopatrzeni w upoważnienie swego cechu. Zgłoszenia przyjmuje: Tomasz Woźniczka, zastępca sekretarza, Poznań, Chwaliszewo 72.

Jan Maliński, prezes, Tomasz Woźniczka, zast. sekretarza. Józef Sołtysiak, skarbnik.

Cechmistrz Jan Maliński pełnił obowiązki prezesa Cechu Rzemiosł Obuwniczych na zabór pruski w Poznaniu ("Postęp" nr 34 z 6 marca 1920 r.)

W 1917 roku założył Związek Cechów Szewskich. Związek ten, poza działalnością typowo branżową, miał również duże znaczenie patriotyczne. W swoim rękopisie Jan Maliński tak wspomina ten okres: *Jeździłem do różnych miast na prowincję jak Gniezno, Trzemeszno i inne, wygłaszając pod pozorem referatów zawodowych mowy, zwracając uwagę na ważność chwili, apelowałem ażeby każdy był przygotowany, gdy wybije godzina chwycić za broń.*

Również w Poznaniu, Jan Maliński angażował się w inne ważne przedsięwzięcia, jak choćby zorganizowanie – w 1919 roku – obchodów 100. rocznicy śmierci Jana Kilińskiego. W okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch powstania wielkopolskiego,organizował w Poznaniu (często za własne pieniądze) żywność, dla wracających z wojny żołnierzy, tym samym nakłaniając ich do pozostania w mieście i przyłączenia się do przygotowywanego powstania. Jan Maliński wziął także udział w wojnie polsko – bolszewickiej. Po latach tak wspominał ten okres: *Podczas nawału bolszewickiego zostałem wysłany z Ministerstwa dla byłej dzielnicy pruskiej do Gdańska celem zakupu. Zakupiłem dla Armii Polskiej karabinów, amunicji i uprzęży. (...) Kiedy gen. Żeligowski zajął Wilno zostałem wyznaczony komendantem transportu z pierwszą pomocą dla Wilna, to też p. gen. Żeligowski na konferencji w głównej kwaterze w pałacu Ogińskiego podkreślił zasługi moje za zrozumienie sprawy.*

W Nowym Tomyślu

Nie do końca znane są powody przeprowadzki rodziny Malińskich, w 1921 roku, do Nowego Tomyśla. Po 1919 roku – z powodu przyłączenia po powstaniu wielkopolskim tej części Wielkopolski do Polski – Nowy Tomyśl opuszczały rodziny niemieckie, sprzedając swoje wille, mieszkania, sady i ogrody. Jan Maliński skorzystał z tej sytuacji i nabył

Dom rodzinny Malińskich w Nowym Tomyślu, przy ul. Sienkiewicza 6

dla swojej rodziny okazałą willę, położoną przy ulicy Poznańskiej (dziś Sienkiewicza 6), vis a vis nowotomyskiego (zbudowanego w latach 1912 – 1913, na podstawie projektu firmy Mohr und Weidner z Charlottenburga) szpitala.

Po przeprowadzce do Nowego Tomyśla Jan Maliński kontynuował pracę w zawodzie mistrza szewskiego, prowadząc „pierwszorzędną pracownię i magazyn wytwornego obuwia wszelkiego rodzaju" oraz kształcąc w tym zawodzie uczniów.

Warto przy okazji wspomnieć, że w 1919 roku w Nowym Tomyślu mieszkało dwunastu szewców, z których kilku posiadało tytuł mistrza szewskiego. Byli to: Heinrich Abraham, Otto Blank, Hermann Grundmann, Paul Haupt, Otto Haupt, Gotthold Kurtz, Karl Kurtz, Hermann Kurz, Stanisław Marcinkowski, Paweł Nowak, Karl Pusch i Karl Rossel. Większość stanowili szewcy narodowości niemieckiej, można więc przypuszczać, że część z nich w najbliższych kilku latach opuściło Nowy Tomyśl. Na tak ukształtowany zawodowy rynek, wszedł w 1921 roku Jan Maliński.

Zachowało się świadectwo nauki zawodu ucznia szewskiego Franciszka Matuszaka, który w latach 1923-1926 pobierał naukę u Jana Malińskiego w Nowym Tomyślu. Wg wspomnień syna Maksymiliana, jego ojciec prowadził w Nowym Tomyślu „handel skór i obuwia połączony z warsztatem". Na zachowanej ulotce reklamowej firmy Jana Malińskiego z okresu nowotomyskiego pojawia się informacja o przyznaniu jej – w 1908 oraz w 1911 roku – złotych medali. Podany jest także na niej numer telefonu – 47. Wg rodzinnego przekazu firma mieściła się w Nowym Tomyślu przy ulicy Poznańskiej, w ka-

Rodzice dbajcie
o swoje dzieci

i zważajcie na nogi, gdyż przy obecnym powietrzu najwięcej ludzi choruje wskutek przeziębienia od nóg, a szczególnie dzieci rodzin uboższych.

Nie kupujcie drewniaków wykonanych ze skóry końskiej lub szpaltowej, gdyż takowa jest z pozoru ładniejszą, lecz przy pierwszem zmaczaniu, schnie bardzo długo, a po wyschnięciu staje się sztywną i nietrwałą.

Drewniaki są bardzo praktyczne, lecz muszą być wykonane z prawdziwej, nieprzemakalnej, w tłuszczu garbowanej, skóry faledrowej.

Nieuczciwa konkurencja rzuca na rynek tandetę, która pokrzywdza kupujących.

Przy zakupie drewniaków żądajcie z całem zaufaniem wyrobów z wybitnem w napiętku stemplem

= „J. M“ =

Fabryka drewniaków i okulaków

JAN MALIŃSKI

Tel. 47. **NOWY TOMYŚL** Tel. 47.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.
Cenniki na żądanie. (25)

Zwraca uwagę wyjątkowa treść tej reklamy...

JAN MALIŃSKI
Nowy Tomyśl – Tel. 47.
PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA
I MAGAZYN WYTWORNEGO
OBUWIA WSZELKIEGO RODZAJU
NAGRODZ. ZŁOTEMI MEDALAMI POZNAŃ 1908 i 1911 r.

Etykieta z pudełka na buty

mienicy, w której dziś swoją działalność prowadzi Piekarnia i Spiżarnia Kucz (dziś ul. Poznańska 9). Nie zachowała się wprawdzie fotografia nowotomyskiej pracowni obuwia Jana Malińskiego, można jednak przypuszczać, że została urządzana z podobnym rozmachem jak dwie poprzednie poznańskie pracownie.

Jan Maliński ogłaszał się w lokalnej nowotomyskiej prasie, m. in. w „Kurjerze Zachodnim", w którym w 1928 roku reklamował swoją firmę jako „Fabrykę drewniaków i okulaków". Zwraca uwagę wyjątkowa treść tej reklamy:

Rodzice dbajcie o swoje dzieci i zważajcie na nogi, gdyż przy obecnym powietrzu najwięcej ludzi choruje wskutek przeziębienia od nóg, a szczególnie dzieci z rodzin uboższych. Nie kupujcie drewniaków wykonanych ze skóry końskiej lub szpaltowej, gdyż takowa jest z pozoru ładniejszą, lecz przy pierwszem zmaczaniu, schnie bardzo długo, a po wyschnięciu staje się sztywną i nietrwałą. Drewniaki są bardzo praktyczne, lecz muszą być wykonane z prawdziwej, nieprzemakalnej, w tłuszczu garbowanej, skóry faledrowej. Nieuczciwa konkurencja rzuca na rynek tandetę, która pokrzywdza kupujących. Przy zakupie drewniaków żądajcie z całem zaufaniem wyrobów z wybitem w napiętku stemplem = „J. M" = Fabryka drewniaków i okulaków. Jan Maliński Nowy Tomyśl. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Cenniki na żądanie.

Ze spisanych wspomnień Ireny Gołąbek, z domu Malińskiej i jej starszego brata Maksymiliana Malińskiego wynika, iż rodzeństwo Malińskich, po przeprowadzce z Poznania do Nowego Tomyśla, doskonale odnalazło się nowej rzeczywistości. Dzieci pomagały rodzicom w prowadzeniu rodzinnego obuwniczego interesu, włączały się w działalność społeczną, zawierały młodzieńcze przyjaźnie.

Wstrząsem dla rodziny była śmierć Franciszki Malińskiej w kwietniu 1928 roku. W wychodzącym wówczas w Nowym Tomyślu „Kurjerze Zachodnim" ukazała się krótka relacja z pogrzebu Franciszki:

W niedzielę 22 bm. odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Franciszki z Nędzewiczów Malińskiej. Kondukt żałobny prowadził ks. prob. Kuliszak w asyście ks. prob. Maciaszka z Bukowca. Na czele konduktu postępowały drużyny harcerskie, za nimi posuwały się Towarzystwo „Sokół" i Przemysłowców z sztandarami a dalej Towarzystwo Św. Wincentego a Paulo, którego zmarła była długoletnią członkinią. Za trumną podążała rodzina zmarłej. Liczny udział publiczności który towarzyszył zmarłej do miejsca spoczynku, świadczy o wielkiej sympatji, którą zmarła wśród nas się cieszyła...

W środę, dnia 18 kwietnia rb. zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach opatrzo
i św. moja najdroższa żona, nasza najukochańsza matka, ś. p.

z Nędzewiczów

Franciszka Malinska

7 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 22 kwietnia o godz. 4 popoł. z kostnicy Szp.
wiatowego.

W ciężkim smutku pogrążeni

Nowy Tomyśl, dnia 18 kwietnia 1928.

mąż z dziećmi

Jan Maliński w 1935 roku wrócił do Poznania. Zamieszkał przy ulicy Garbary. Zmarł w Poznaniu w sierpniu 1936 roku. Cmentarz, na którym został pochowany, został zlikwidowany po II wojnie światowej. Symboliczny grób Jana Malińskiego znajduje się na cmentarzu parafialnym w Nowym Tomyślu, razem z grobem jego żony, Franciszki.

Fotografia rodzeństwa na werandzie...

W rodzinnym archiwum zachowały się dwie fotografię wykonane w latach 30. XX wieku, przedstawiające willę rodziny Malińskich w Nowym Tomyślu. Na pierwszej widać ją od frontu. Jest to parterowa willa z – zagospodarowanym na cele mieszkalne – piętrem. Na parterze, od frontu widnieje siedem okien, na piętrze – dwa wychodzące z dachu. Z lewej strony domu znajduje się drewniana weranda, a nad nią zabudowany daszkiem balkon. Całość zamyka białe ogrodzenie z drewnianą bramą i furtką.

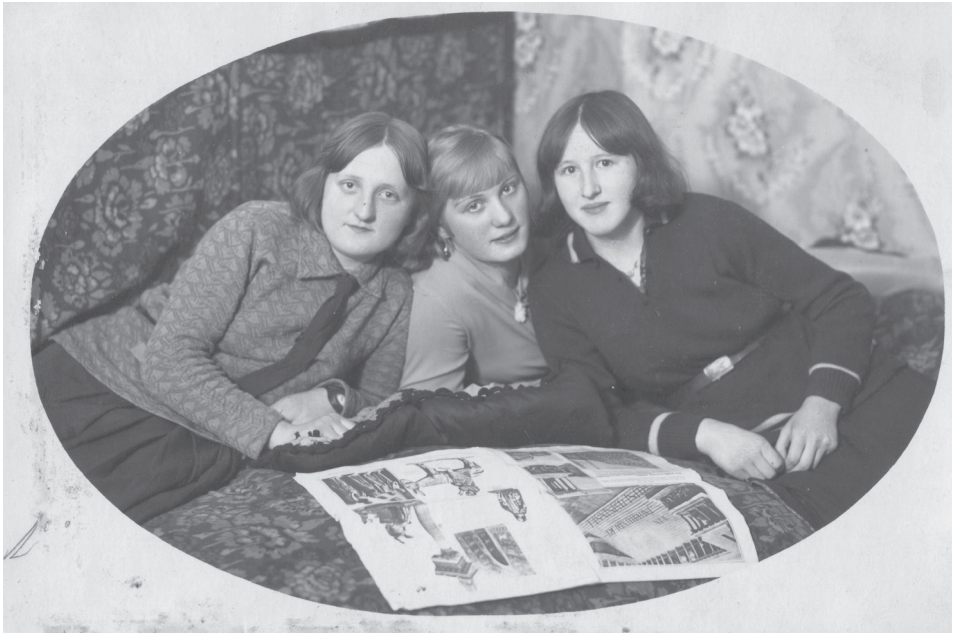

Irena Gołąbek z d. Malińska, Zofia Smyk z d. Pięta i Roszyk z d. Laskowska

Natomiast na drugiej fotografii uchwycona została córka Jana i Franciszki Malińskich – Irena, syn Bogdan i jego żona Jadwiga. Młode kobiety usiadły do zdjęcia na murku werandy, zwracając wzrok w kierunku – trzymanej przez Bogdana – patery z owocami. Bogdan stoi, lekko pochylając się w stronę kobiet, wzrokiem skierował ku fotografowi.

Bogdan (1910-1944), o pięć lat starszy od siostry Ireny, z zawodu kominiarz (zawodu uczył się u Wincentego Gniota, mistrza kominiarstwa z Nowego Tomyśla), w połowie lat 30. XX wieku, ożenił się z Jadwigą (z pochodzenia Niemką). Po ślubie zamieszkali w Chodzieży. (W rodzinie zachowało się wspomnienie, że Jan Maliński jechał, z No-

Irena, Jadwiga i Bogdan Malińscy przed domem przy ul. Sienkiewicza

wego Tomyśla do Chodzieży, na ślub syna Bogdana, taksówką). W latach II wojny światowej Bogdan znalazł się w Niemczech. Tam utonął, ratując inną osobę. On i jego żona nie mieli potomstwa.

Najstarszym synem Jana i Franciszki był **Maksymilian** (1906-1992). Ukończył Gimnazjum im Marii Magdaleny w Poznaniu oraz dwuletnie Liceum Handlowe, podległe Wielkopolskiej Izbie Handlowej w Poznaniu. Praktykę handlową odbył w przedsiębiorstwie ojca, u którego uczył się również zawodu szewskiego (w 1927 roku zdał egzamin czeladniczy, natomiast w 1933 roku – egzamin mistrzowski). W swoich wspomnieniach Maksymilian tak opisuje okres nowotomyski: *Po ukończeniu szkół przeniosłem się na stałe do Nowego Tomyśla, gdzie brałem udział w pracach społecznych. Założyłem i prowadziłem drużynę harcerską w stopniu podharcmistrza. Byłem współzałożycielem klubu sportowego piłki nożnej, prowadziłem kółka teatralne.*

Bogdan - pierwszy od lewej - 1929 r.

Maksymilian Maliński drugi od prawej w drugim rzędzie

Maksymilian Maliński - pierwszy z lewej

W Nowotomyskiej Galerii Internetowej znajduje się kilka fotografii z nowotomyskiego okresu Maksymiliana Malińskiego. W 1934 roku poślubił Marię Balblińską. Z małżeństwa tego urodził się syn Przemysław.

Marian Maliński (1917-1999) po II wojnie światowej znalazł się w Kanadzie, dając tym samym początek linii Malińskich w tym kraju. W 1950 roku poślubił, pochodzącą z Wąsowa, Genowefę Perz. Z tego małżeństwa przyszło na świat troje dzieci: Edward, Elżbieta i Daniel. Potomkowie Mariana i Genowefy podtrzymują silne związki z Polską, m. in. organizując w Kanadzie zjazdy rodzin Malińskich i Perzów. Ostatni taki zjazd odbył się w 2007 roku.

Najmłodsza córka Jana i Franciszki Malińskich swoje 90. urodziny chciała świętować w domu rodziców, w którym spędziła lata młodości. Na tę okoliczność pokonała trasę z Birmingham w Anglii do Nowego Tomyśla. W podróży towarzyszyła jej córka Maria. Urodzona w 1925 roku Katarzyna, jako jedyna z dzieci Malińskich, urodziła się w Nowym Tomyślu (pozostałe przyszły na świat w Poznaniu). Do 1935 roku mieszkała w Nowym Tomyślu, do którego powróciła po wojnie – w 1946 roku i mieszkała w nim do 1956 roku. Za Mariusza Sienickiego – oficera Wojska Polskiego – wyszła w Sopocie. Ich przyjęcie weselne odbyło się w sopockim Grand Hotelu. Mariusz Sienicki, będąc skoczkiem spadochronowym, w czasie II wojny światowej znalazł się z Anglii, w której po wojnie pozostał na stałe. W rok po ślubie Katarzyna wyjechała do męża do Anglii.

Marian Maliński - u góry pierwszy od prawej

Grono pedagogiczne : Irena Gołąbek z d. Malińska - siedzi czwarta z prawej strony (1946 r.)

Irena Gołąbek z domu Malińska (1915-1994)

Urodziłam się 13 marca 1915 roku w Poznaniu. (...) W roku 1921 przeprowadziliśmy się do Nowego Tomyśla, gdzie uczęszczałam do szkoły. Po ukończeniu szkoły w roku 1929 zmuszona byłam przejąć obowiązki prowadzenia gospodarstwa domowego, gdyż utraciłam w roku poprzednim matkę. Prócz tego dorywczo pomagałam ojcu w sklepie obuwniczym, gdzie poznałam zasady handlu i prowadzenia księgowości. Z braku kontynuowania nauki w szkole pobierałam lekcje nauki języka polskiego, matematyki, historii, geografii (prywatnie) oraz lekcje muzyki – tak we wspomnieniach, spisanych w 1965 roku, Irena Gołąbek z domu Malińska opisuje pierwszy okres swojej młodości.

W latach 1930 – 1934 Irena pracowała w nowotomyskim sklepie ojca. W 1936 roku ukończyła w Poznaniu dwuletni kurs handlowy. W 1937 roku wyszła za mąż za nauczyciela Edwarda Gołąbka. Młodzi po ślubie zamieszkali w Wąsowie, a następnie – w 1938 roku – przeprowadzili się do Paproci k. Nowego Tomyśla, gdzie Edward podjął obowiązki kierownika szkoły. Irena uczyła w tej szkole robót ręcznych. Po wojnie rodzina Gołąbków zamieszkała w Nowym Tomyślu, w willi rodziny Malińskich. Irena i Edward mieli troje dzieci – Marię (Maria Czajka z domu Gołąbek), Andrzeja i Tadeusza. Edward zmarł nagle w 1963 roku. Irena odeszła w 1994 roku. Do końca życia mieszkała w willi zakupionej przez jej ojca Jana Malińskiego w 1921 roku, w której do dziś mieszka jej córka Maria z rodziną.

(Jan i Franciszka Malińscy mieli również czworo dzieci zmarłych w dzieciństwie: Halinę (1908-1915), Wandę (1911-1912), Janusza (1912-1913) oraz Wojciecha (1920-1920).

Za rozmowy oraz pomoc w zbieraniu materiałów Autor szczególnie dziękuje
p. Marii Czajce z domu Gołąbek – wnuczce Jana i Franciszki Malińskich
oraz p. Katarzynie Sienickiej z domu Malińskiej – córce Jana i Franciszki Malińskich.

Zdjęcia: z albumu Marii Czajki (Nowotomyska Galeria Internetowa)

Bibliografia:

Kurjer Zachodni, 7. I. 1928, R4, nr 2
Wspomnienie Jana Malińskiego, rękopis, własność prywatna
Wspomnienie Ireny Gołąbek z domu Malińskiej, rękopis, własność prywatna
Wspomnienie Maksymiliana Malińskiego, rękopis, własność prywatna
Biogram spisany przez Katarzynę Sienicką z domu Malińską
Zaleski Z., Związek Cechów Szewskich w Poznaniu, Poznań 1932.
Biogram Jana Malińskiego, oprac. Maria Czajka z domu Gołąbek (w:) http://www.powstaniewlkp.fora.pl/wspomnienia,2/malinski-jan-1879-1936-autor-maria-czajka,410.html
Zbiory archiwalne Bogumiła Wojcieszaka

Piotr Kościański

Żołnierze Wyklęci - Bohaterowie Niezłomni

Nowotomyski Tydzień Pamięci o Żołnierzach Wyklętych

Żołnierze Wyklęci byli żołnierzami zbrojnego antykomunistycznego podziemia. Nie godzili się na sowietyzację Polski i podporządkowanie jej Związkowi Radzieckiemu. Uznawani za wrogów, określani mianem bandytów, więzieni i torturowani przez Urząd Bezpieczeństwa, często byli skrytobójczo mordowani. Ich liczbę szacuje się na 120 – 180 tysięcy osób. Obecnie stopniowo przywracani są do narodowej pamięci. Przywracana jest także pamięć o wydarzeniach będących ich udziałem.. Trwający od 22 do 27 lutego 2016 r., przebiegający pod hasłem „Żołnierze Wyklęci – Bohaterowie Niezłomni", nowotomyski Tydzień Pamięci o Żołnierzach Wyklętych, obfitował w uroczystości i wydarzenia edukacyjne przybliżające historię i upamiętniające bohaterskie czyny żołnierzy polskiego antykomunistycznego podziemia.
Ich organizatorami byli: Starostwo Nowotomyskie oraz Zespół Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi w Nowym Tomyślu, przy współpracy z oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu.

22 lutego - inauguracja obchodów

Nowotomyski Tydzień Pamięci o Żołnierzach Wyklętych został uroczyście rozpoczęty w hali Powiatowego Centrum Sportu przy Zespole Szkół Zawodowych i Licealnych im dra Kazimierza Hołogi. Uczestników uroczystości powitała dyrektor szkoły, Elżbieta Helwing, natomiast Starosta Nowotomyski Ireneusz Kozecki przybliżył ideę, która przyświecała organizacji całego cyklu tych szczególnych wydarzeń. Inauguracyjny wykład pt. „Żołnierze Wyklęci" wygłosił dr Rafał Reczek, dyrektor Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu. Wystąpienie Rafała Kościańskiego, naczelnika Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów poznańskiego oddziału IPN, nosiło tytuł „Aparat represji".

Gościem honorowym uroczystości był płk lek. med. Jan Górski – prezes Zarządu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska, któremu towarzyszyła wiceprezes Związku – kpt. Maria Krzyżańska.

Gościem honorowym uroczystości był płk lek. med. Jan Górski - prezes Zarządu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska

U góry: W szkole otwarto tego dnia wystawę "Polska Walcząca"
U dołu:Wydarzenie to zostało dostrzeżone przez media: TVP Poznań oraz Radio Merkury

Uroczystość, w której udział wzięło ponad 300 osób, uświetniły występy artystyczne młodzieży z Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych. W szkole otwarto tego dnia wystawę „Polska Walcząca", przygotowaną przez Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej oraz Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej IPN w Gdańsku, prezentującą fenomen powstania i działania Polskiego Państwa Podziemnego. Wśród siedemnastu dwustronnych plansz o formacie 90 x 100 cm, które można prezentować, zarówno we wnętrzach, jak i w plenerze, znalazły się także te poświęcone Żołnierzom Wyklętym, którzy po 1944 roku kontynuowali walkę o niepodległą Polskę.

W samo południe młodzież Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych, w hołdzie Żołnierzom Wyklętym, złożyła kwiaty przy Pomniku Powstańców Wielkopolskich na placu Niepodległości.

23, 24 i 25 lutego – prelekcje i filmy dla młodzieży

Przez kolejne dni obchodów Tygodnia Pamięci o Żołnierzach Wyklętych uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi uczestniczyli w prelekcjach, wygłoszonych przez zaproszonych do szkoły gości.

Pierwszym z nich miał być **Henryk Czarnecki** (ps. Wiktor – Wicher), m. in. członek poakowskiej organizacji młodzieżowej „Pyton", dowódca dywersyjnej organizacji „Młoda Polska" (działającej w latach 1952 – 1954 na terenie Torunia), skazany za tę działalność na 5 lat więzienia, członek Konfederacji Polski Niepodległej oraz ZMWP „Jaworzniacy", przez wiele lat mieszkaniec Poznania, obecnie Jastrzębska Starego. Ponieważ niemożliwym okazało się jego przybycie do szkoły, przygotowaną przez niego prelekcję zatytułowaną „Prace nad wykazem organizacji niepodległościowych w województwie wielkopolskim", przedstawił młodzieży **dr Zdzisław Kościański** (historyk i regionalista, obecnie nauczyciel historii w Zespole Szkół Zawodowych i Licealnych), który następnego dnia zaprezentował przygotowany przez siebie wykład na temat „Oddział Skiby – losy dowódcy i oddziału".

Pracownik Kuratorium Oświaty **dr Krzysztof Błaszczyk,** autor m. in. publikacji „Z dziejów organizacji niepodległościowych w Wielkopolsce w latach 1945-1956", w swoim wystąpieniu na temat „Organizacji niepodległościowych w powiecie nowotomyskim", szczególnie uwypuklił postać i działalność, pochodzącego z Kębłowa w pow. wolsztyńskim, Czesława Lecińskiego, który pod pseudonimem Szef Czesiu – wraz ze swoim 35. osobowym oddziałem – prowadził, skierowaną przeciwko komunistycznej

Dr Krzysztof Błaszczyk mówił o „Organizacjach niepodległościowych w powiecie nowotomyskim"

Młodzież Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi wysłuchała wystąpień dra Zdzisława Kościańskiego (u góry) i Aleksandry Pietrowicz z poznańskiego IPN-u (u dołu)

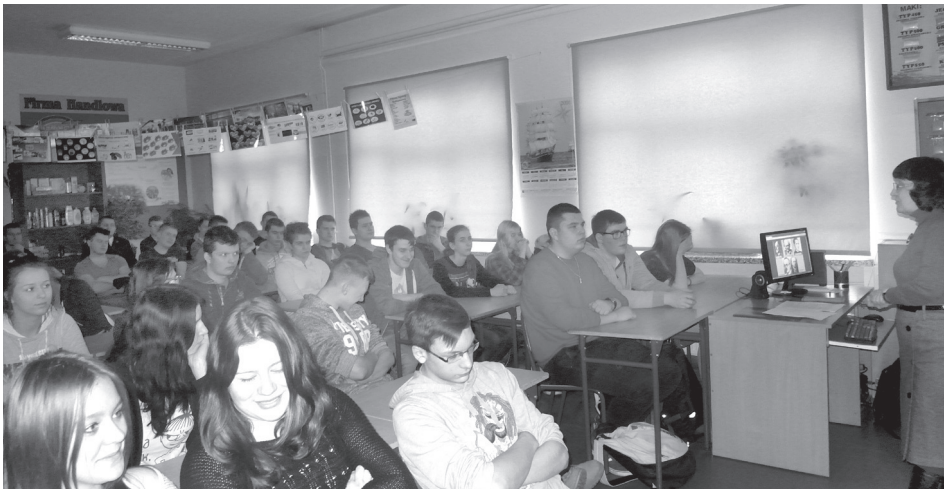

władzy, działalność zbrojną na terenie powiatów: nowotomyskiego, wolsztyńskiego, leszczyńskiego, kościańskiego, międzychodzkiego, a także w okolicach Grodziska Wlkp.

W Zespole Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi gościła także **Aleksandra Pietrowicz** z poznańskiego IPN-u, która zaprezentowała młodzieży dwa referaty: „Polskie Państwo Podziemne" (na temat tajnych struktur państwa polskiego) i „Rotmistrz Witold Pilecki – Rycerz Niezłomny, Żołnierz Wyklęty" (poświęcony więźniowi Oświęcimia, współzałożycielowi Tajnej Armii Polskiej oraz żołnierzowi Armii Krajowej, skazanemu przez władze komunistyczne na karę śmierci).

Serię wykładów wzbogaciły projekcje – związanych z ich tematyką – filmów. Młodzież miała okazję obejrzeć: „Elegię na śmieć Roja" (reż. Jerzy Zalewski) – dokument

Goszcząca w szkole Anna Pietrowicz w gronie organizatorów obchodów - od lewej: Piotr Kościański i Zdzisław Kościański; od prawej: Jarosław Zamelczyk i Elżbieta Helwing

pokazujący losy Mieczysława Dziemieszkiewicza, legendarnego członka powojennego podziemia niepodległościowego; „Dzieci Kwater „Ł" (reż. Arkadiusz Gołębiewski) – będący przejmującą opowieścią dzieci i wnuków bohaterów polskiego podziemia, pomordowanych i skrycie grzebanych na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, dokument pokazujący ich nieznane wcześniej losy, osamotnienie w komunistycznej rzeczywistości i zmaganie się z brakiem najbliższych oraz „Ucieczkę z piekła. Śladami Witolda Pileckiego" (reż. Dariusz Walusiak) – dokument opowiadający o brawurowej ucieczce Witolda Pileckiego, Jana Redzeja i Edwarda Ciesielskiego z KL Auschwitz.

26 lutego – spotkanie z synem Żubryda i patriotyczny koncert

Z wielkim zainteresowaniem, w ciszy i skupieniu wysłuchano wystąpienia **Janusza Niemca**, syna mjra Antoniego Żubryda, legendarnego dowódcy oddziału Narodowych Sił Zbrojnych. Przed południem spotkał się on z uczniami Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi, a po południu – poruszającą serca historię swojego życia – opowiedział, zebranym w sali widowiskowej NOK-u, nowotomyślanom.

Janusz Niemiec (właśc. Janusz Żubryd), po latach określany jako „najmłodszy więzień Polski Ludowej", wspominał lata dzieciństwa, kiedy to dwukrotnie (w wieku 4 i 5 lat) aresztowany był (wraz z babcią jako jego opiekunką) przez UB, swój pobyt w więzieniu, a następnie w sierocińcu, kierowanym i kontrolowanym przez UB, do którego został skierowany, by rodzina nie mogła mieć wpływu na patriotyczne wychowanie chłopca. W 2008 roku Janusz Niemiec, spotkał mordercę swoich rodziców, Jerzego Vaulina, któ-

Z wielkim zainteresowaniem, w ciszy i skupieniu wysłuchano wystąpienia Janusza Niemca, syna mjra Antoniego Żubryda

ry w 1946 roku, z polecenia UB zamordował strzałem w tył głowy mjra Antoniego Żubryda (ps. Zuch) i jego żonę Janinę i który nigdy nie odpowiedział za swoją zbrodnię.

Dopełnieniem opowieści Janusza Niemca, noszącego dziś nazwisko swych przybranych rodziców, osieroconego w wieku 5 lat, syna jednego z najznamienitszych Żołnierzy Wyklętych, dziś inżyniera – odlewnika i działacza społecznego, była projekcja

dokumentalnego filmu „List do syna". Bezpośrednią inspiracją do jego powstania stał się przesłany do syna ofiary list jego zabójcy, w przeszłości towarzysza broni Żubryda, po wojnie współpracownika służb bezpieczeństwa, który w tym liście – utrzymanym w formie i stylu utworu literackiego – opisał swoje związki z Żubrydem i okoliczności, w których go zastrzelił.

Na zakończenie przed zebraną w sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury publicznością wystąpili uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Witolda Lutosławskiego w Nowym Tomyślu. Podczas ich, trwającego blisko 50 minut, instrumentalnego koncertu zaprezentowano wiele utworów polskiej muzyki narodowej.

27 lutego – gra miejska, inscenizacja historyczna, spektakl i koncert

Sobota, 27 lutego, była ostatnim – kulminacyjnym – dniem obchodów Tygodnia Pamięci o Żołnierzach Wyklętych. Tego dnia na ulicach Nowego Tomyśla rozegrana została 1,5 godzinna gra miejska pt. „Żołnierze Wyklęci – Bohaterowie Niezłomni". We współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej w Poznaniu, nowotomyskim LOK-iem i harcerzami, grę przygotowali i przeprowadzili nauczyciele z Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi, Piotr Kościański i Krzysztof Kurpiński, a udział w niej wzięło jedenaście 3. osobowych drużyn z powiatu nowotomyskiego; tj. Trzcianki, Zbąszynia, Opalenicy i Nowego Tomyśla.

O godzinie 15.00, na placu Chopina rozpoczęła się widowiskowa inscenizacja historyczna pt. „Pamiętamy", z udziałem blisko 60 członków kilku grup rekonstrukcyjnych, nie tylko z powiatu nowotomyskiego, ale i innych zakątków kraju. Przygotowało ją Towarzystwo Działań Historycznych im. Feliksa Pięty w barwach 57. Pułku Piechoty arola II Króla Rumunii z Bukowca. Będąca „żywą" lekcją – skrywanej przez wiele lat – historii, inscenizacja przeniosła widzów do lat powojennych i pozwoliła przybliżyć ówczesną trudną rzeczywistość i klimat małego wówczas miasteczka, jakim był Nowy Tomyśl – przybycie repatriantów z wschodnich kresów Rzeczypospolitej, radość mieszkańców z wyzwolenia z niemieckiej niewoli, nasilający się sowiecki terror i wspierających go funkcjonariuszy UB, aresztowania opozycjonistów i ich brutalne przesłuchania, atak żołnierzy niepodległościowego podziemia na posterunek milicji i odbicie uwięzionych towarzyszy, zdobywanie prowiantu i broni potrzebnej do dalszego prowadzenia walki. Kulminacyjnym momentem tego historycznego widowiska była scena wykonania wyroku na „wyklętym" żołnierzu antykomunistycznego podziemia.

Na koniec minutą ciszy uczczono pomordowanych Żołnierzy Wyklętych i mieszkańców powiatu nowotomyskiego, a kibice „Lecha" Poznań odpalili race i rozwiesili transparent z napisem CHWAŁA BOHATEROM. Wydarzenie to zostało dostrzeżone przez media: TVP Poznań (relacja w sobotnim wydaniu „Teleskopu") oraz Radio Merkury. By wziąć udział w dalszym ciągu, zaplanowanych na ten dzień wydarzeń, nowotomyślanie przeszli do Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, gdzie można było obejrzeć wystawę "Polska Walcząca" i zaopatrzyć się w wydawnictwa IPN-u.

Inscenizacja historyczna „Pamiętamy”

Lwówecka Grupa Teatralna zaprosiła do obejrzenia – nagrodzonego brawami na stojąco – spektaklu pt. „Śmierć rotmistrza Pileckiego”

Tu najpierw wręczono nagrody zwycięzcom gry miejskiej, a później Lwówecka Grupa Teatralna zaprosiła do obejrzenia – nagrodzonego brawami na stojąco – spektaklu pt. „Śmierć rotmistrza Pileckiego”. Po spektaklu na scenie NOK-u pojawił się zespół „Ojej” z Bukowca.

Po spektaklu na scenie NOK-u zespół „Ojej" z Bukowca zaprezentował koncert pieśni patriotycznych

Wśród wielu zaprezentowanych pieśni patriotycznych, znalazły się także te poświęcone bohaterom antykomunistycznego podziemia.

Tego samego dnia w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, w obecności Wojewody Wielkopolskiego Zbigniewa Hoffmanna i gen. brygady Jana Podhorskiego, podsumowano regionalny etap konkursu „Żołnierze Wyklęci – Bohaterowie Niezłomni". W kategorii prac literackich uczniów szkół ponadgimnazjalnych z województw: wielkopolskiego, łódzkiego, kujawsko-pomorskiego i dolnośląskiego, I miejsce zajęła praca ucznia Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi, Maksymiliana Lewickiego, którego do konkursu przygotował dr Zdzisław Kościański. Odnotowując ten sukces, należy zarówno uczniowi, jak i jego nauczycielowi, życzyć zakwalifikowania pracy do finału Ogólnopolskiego Konkursu „Żołnierze Wyklęci – Bohaterowie Niezłomni".

***

A oto ci, którzy podjęli społeczną inicjatywę, zorganizowania w Nowym Tomyślu obchodów Tygodnia Pamięci o Żołnierzach Wyklętych:

Elżbieta Helwing – dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi w Nowym Tomyślu

dr Zdzisław Kościański – historyk i regionalista, autor ponad 500 publikacji nauko-

Organizatorzy obchodów wręczyli nagrody zwycięzcom gry miejskiej pt. „Żołnierze Wyklęci – Bohaterowie Niezłomni"

wych i popularnonaukowych, przewodniczący Komisji Historycznej i Archiwalnej Zarządu Głównego Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/1919, członek nadzwyczajny Instytutu im. gen. Stefana„ Grota" Roweckiego w Lesznie, w latach 1993 – 1999 członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Poznaniu oraz członek zwyczajny Koła Krechowiaków w Londynie

Piotr Kościański – nauczyciel historii w Zespole Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi w Nowym Tomyślu

Mariusz Brych – prezes Towarzystwa Działań Historycznych im. Feliksa Pięty w barwach 57 pułku piechoty Karola II Króla Rumunii w Bukowcu, radny V i VI kadencji Rady Miejskiej Nowego Tomyśla

Jarosław Zamelczyk – zastępca Komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Tomyślu.

Realizację projektu wsparł **dr Rafał Reczek –** dyrektor Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu.

Zdjęcia: archiwum Starostwa Powiatowego w Nowym Tomyślu i Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi w Nowym Tomyślu

Trener w akcji (fot. J. Rozmarynowski)

Sylwia Kupiec

... nie wystarczy, że raz będę trenerem Mistrza Europy czy świata...

rozmowa z Marcinem Lampe – sekretarzem Rady Trenerów przy Polskim Związku Podnoszenia Ciężarów, trenerem – koordynatorem Makroregionu i Kadry Wojewódzkiej, asystentem trenera Kadry Narodowej Juniorów i przede wszystkim trenerem LKS „Budowlani - Całus" Nowy Tomyśl, odznaczonym Medalem „Zasłużony dla Gminy i Miasta Nowy Tomyśl", Człowiekiem Roku (wraz z Pawłem Najdkiem) w Sporcie w 2010 r. w Nowym Tomyślu i adresatem listu gratulacyjnego Ministra Sportu za osiągnięcia sportowe wychowanków.

Cieszę się, że LKS „Budowlani" przez 6 ostatnich lat tak się rozwinął i w moim dziale „Nowotomyślanie znani i mniej znani" mogę znów gościć przedstawiciela klubu. W 2010 roku rozmawiałam z poprzednim prezesem, olimpijczykiem Pawłem Najdkiem, a teraz mogę rozmawiać z Tobą, trenerem, wychowawcą wielu mistrzów i medalistów, no i człowiekiem, który był w tym klubie od początku...

Jeśli już o tym mowa, muszę od razu podkreślić, że obecny prezes Jerzy Nowak jest także od początku w klubie. Był pierwszym trenerem LKS „Budowlani" i jest nim do dzisiaj. W tej chwili razem prowadzimy treningi, a on uczestniczy we wszystkim, co dzieje się w klubie.

O prezesie i jednocześnie Twoim pierwszym trenerze jeszcze będziemy rozmawiać, teraz przejdźmy do Ciebie...

Ciężary zacząłem trenować w 1991 roku...

Ale przecież ja jeszcze nie zadałam pytania....

(śmiech) Aha, dobrze...

Pomińmy podwórko i przedszkole, cofnijmy się okresu szkoły podstawowej...

Tak dla uściślenia, chodziłem do przedszkola „Miś Uszatek", obok Szkoły Podstawowej nr 1...(śmiech)

... której jesteś absolwentem. Dziś pracujesz jako nauczyciel wf-u, a że jesteśmy rówieśnikami, zapytam, czy też tak koszmarnie wspominasz lekcje „kultury fizycznej", gdy zmuszano nas – a przynajmniej mnie – do wykonywania różnych karkołomnych akrobacji? Mam wrażenie, że teraz polegają one na przyjemniejszych formach ruchu – grach zespołowych, pływaniu czy ćwiczeniach fitness. Sam też chyba zupełnie inaczej prowadzisz te lekcje dzisiaj?

Teraz mamy zupełnie inny świat. Kiedyś nauczyciel miał respekt i szacunek. Z dru-

giej strony – mimo że w szkole podstawowej nie byłem super sprawnym gościem, nigdy nie czułem się upokorzony przez nauczyciela wychowania fizycznego. Są tacy chłopcy, którzy od pierwszych zajęć wszystko potrafią, ale ja nie byłem z tych. Dopiero dzięki temu, że aktywnie uczestniczyłem w lekcjach, zacząłem się usprawniać. Należałem do grupy pracusiów.

Czyli byłeś ambitny?

Tak, ambitny, tym bardziej, że nie należałem do „szczuplaczków". Choć nie byłem otyły, troszkę więcej tego ciałka miałem, co na pewno determinowało mnie do aktywnego uczestniczenia w zajęciach. Natomiast wracając stricte do programu lekcji wf-u, to na pewno kiedyś były inne, szczególnie jeśli chodzi o gimnastykę. My wykonywaliśmy więcej ćwiczeń ogólnorozwojowych, była ich cała paleta. Już w podstawówce robiliśmy rzeczy, na które teraz ja, ucząc w gimnazjum, nie mogę sobie pozwolić...

Ponieważ?

Ponieważ teraz decydują względy bezpieczeństwa. Nie można robić ćwiczeń na drabinkach, z ławkami itp., bo uczeń może zrobić sobie krzywdę, na linie nie wolno, bo co będzie, gdy spadnie... Podstawa programowa się zmieniła. Dla mnie to jest porażka i mówię to głośno.

A ja mam traumę wyniesioną z lekcji wf-u, bałam się np. skoków przez kozła i skrzynię, więc wydaje mi się, że obecny sposób prowadzenia tego przedmiotu bardziej zachęca do ruchu po szkole, a nie odwrotnie...

Oczywiście, nauczyciel powinien stopniować trudność, obserwować, kto ma jakie predyspozycje... ale uważam, że podstawowy zakres ćwiczeń ogólnorozwojowych powinien być realizowany. Nie może być tak, że uczeń mówi: *ja tego nie lubię, więc nie zrobię*. Muszę go mobilizować, bo to są podwaliny pod jego przyszłe życie. Nie będzie ćwiczył, bo się spoci? To kiepsko. Jest prysznic – woda, mydło i po kłopocie. Dla nich intensywny ruch jest teraz problemem, bo na wf zakładają firmowe spodenki, adidasy i najlepiej, żeby to się nie ubrudziło, nie zniszczyło, nie przepociło. Druga sprawa – gdybym ja powiedział przy wuefiście, że nie będę ćwiczył, bo mam skórkę zdartą z kolana, to by mnie cała grupa wyśmiała, że jestem mięczakiem! Teraz uczniowie są wychuchani, wydmuchani.... Może ja jestem troszeczkę skrzywiony (śmiech), bo trenowałem i jestem trenerem, ale dla mnie taka postawa jest nie do przyjęcia. Pamiętam, że gdy już codziennie trenowałem ciężary i podjeżdżałem rowerem pod niebieski blaszak, czyli nieistniejący dom kultury przy ul. Witosa, na bagażniku miałem piłkę i po treningu następne półtorej godziny spędzałem na boisku. Podobnie w sobotę i niedzielę. Muszę jednak zrozumieć ucznia, bo on nie jest mną. Mobilizuję, rozmawiam. I wierz mi, udaje mi się go skłonić do wykonania ćwiczenia. W rozmowie czasem też okazuje się, że nie chodzi o otarcie na nodze, ale o to, że grupa się z niego wyśmiewa. Tu rola nauczyciela jest ważna. Teraz oni są delikatniejsi niż my w ich wieku i wyśmiewanie przez grupę przyjmują inaczej. Oczywiście, mnie też nie wszystkie ćwiczenia kiedyś odpowiadały... Wiesz, jaki ja mam lęk wysokości? Bałem się, gdy miałem wchodzić po skosie na ławkę i na drabinkę, jednak strach przed obciachem był większy.

Marcin Lampe w czasie wakacji z rodzicami w Wisełce, ok. 1988 r.

Jako społeczeństwo mamy obecnie większą świadomość, że ruch jest ważny. Można zobaczyć sporo osób rekreacyjnie biegających czy też jeżdżących na rowerach. Czy już gimnazjaliści mają przeświadczenie, że sport warto uprawiać?

Ruszają się raczej osoby w średnim wieku i troszkę starsze. Właśnie na ich przykładzie tłumaczę młodzieży: *Wasze mamy teraz chodzą na kijki, jeżdżą rowerem i ćwiczą, bo kiedyś się nie ruszały, a teraz robią to nie dla przyjemności, ale dlatego, że muszą, bo cierpią na otyłość, choroby serca itd.* Jeśli wcześniej brakowało ruchu, z wiekiem serce staje się mniej wydolne i nie ma odpowiedniej „mocy przerobowej". Zresztą sport to nie tylko sprawne ciało. To również odczuwanie z niczym nie porównywalnego, przyjemnego zmęczenia, które występuje tylko po wysiłku fizycznym. To rodzaj błogostanu. Nieważne, czy ktoś chodzi po górach, czy biega, czy uprawia marszobieg. Warto.

Chyba już nie musisz nikogo przekonywać, że kochasz sport. Zadam obowiązkowe w tej sytuacji pytanie – jak to się stało, że ten trochę przy kości chłopaczek, dodatkowo z lękiem wysokości, postanowił związać swoje życie ze sportem?

Zanim opowiem o drodze do sportu, muszę podkreślić, że drugim moim konikiem zawsze była i jest historia. Jako dzieciak pochłaniałem książki o tej tematyce, niekoniecznie odpowiednie dla mojego wieku i niekoniecznie polecane przez szkołę. Natomiast, jeśli chodzi o sport .... Moi rodzice niczego nie trenowali, więc nie zostałem przez nich namaszczony, żeby się tym zajmować. Pierwszy kontakt ze sportem miałem w V klasie szkoły podstawowej. Właśnie w klubie „Budowlani",

Podczas treningu w sali dawnego Domu Kultury przy ul. Witosa, 1993 r.

w 1988 roku, zacząłem trenować zapasy. Ciężary w Nowym Tomyślu pojawiły się dopiero rok później. Przez pół roku należałem do sekcji zapaśniczej, ale po tym, jak przeniosła się ona z sali ówczesnego „Staszica" (Zespół Szkół nr 2 im. St. Staszica w Nowym Tomyślu – przyp. red.) do niebieskiego blaszaka przy ul. Witosa, jakoś zabrakło mi determinacji, by kontynuować treningi.

Mniej więcej w tym samym czasie przyjmowano zapisy do szkolnych SKS-ów, do których co prawda się nie zgłosiłem, ale któregoś razu zobaczyłem, że chłopaki grają w piłkę ręczną na boisku. Zajęcia prowadził Dariusz Pilz. Stanąłem przy bramce i zacząłem rozmawiać z kolegą, więc zaprosił mnie do gry. Od razu trafiłem na bramkę, co okazało się dobrym wyborem. Świetnie mi szło i prawie każda piłka była moja, bo rzucałem się na asfalt, zdzierając skórę i nabijając sobie sińce (śmiech).... Po jednym spotkaniu trener stwierdził, że to ja będę bramkarzem, a nie ten kolega, który zaprosił mnie na boisko. Kiedy na dodatek wygrałem konkurs rzutów karnych, tamten chłopak po prostu się popłakał. Byłem z siebie ogromnie zadowolony, bo stałem się numerem jeden jako bramkarz. (śmiech) Tak się zaczęła moja przygoda z piłką ręczną, dalej była koszykówka, potem nie wzięli mnie na bramkarza piłki nożnej, a w VIII klasie, sam, w domu, wziąłem się za ćwiczenia typu pompki, przysiady, brzuszki. W listopadzie mój kolega, Krzysztof Tomaszewski, który kiedyś zaprowadził mnie na zapasy, zaproponował mi powrót do „Budowlanych", ale na ciężary. Powiedział: *Pamiętasz, na Witosa były zapasy, a teraz podnoszą ciężary. Jeśli się zapiszemy, to po treningu możemy ćwiczyć kulturystykę i mieć siłownię*

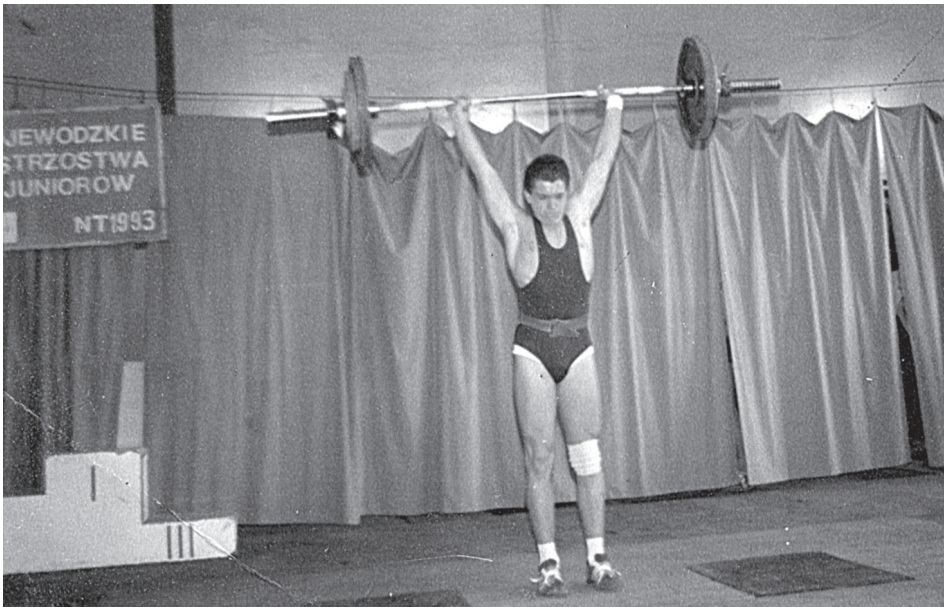

Start na Wojewódzkich Mistrzostwach Juniorów, 1993 r.

za darmo (śmiech). Zapaliłem się do tego pomysłu, chociaż trochę się bałem, że gdy poproszę w domu o pozwolenie, to ojciec się nie zgodzi, stwierdzając, że chodziłem na zapasy i zrezygnowałem, a teraz znów chcę coś zaczynać. Tata jednak, o dziwo, się zgodził.

I do dziś pamiętam, kiedy pierwszy raz poszedłem ćwiczyć podnoszenie ciężarów, bo to był wyjątkowy dzień – 6 grudnia 1991 roku, czyli Mikołajki.

Wierz mi, że do dzisiaj też czuję specyficzny zapach miętowej herbaty, którą Jerzy Nowak robił na treningi i ... zapach szatni. Do tej na dole, zajmowanej przez starszych zawodników, przez rok nie miałem odwagi wejść, więc zawsze rozbierałem się na sali głównej. Ale po pierwszym treningu wiedziałem, że to jest to. Nie byłem „talenciakiem", ale się starałem. Zwykle zostawałem dłużej i jeszcze ćwiczyłem pod okiem trenera. W ciężarach podobało mi się to, że nikt mi nie mówił, że się nie nadaję, że jestem słaby. Mogłem trenować, ile chciałem i nie zależałem od nikogo. Wcześniej się zdarzało, że np. nie mogłem zagrać jakiegoś meczu, bo nie zebrała się odpowiednia ilość osób. Tutaj byłem sam ze sztangą, mogłem trenować sam dla siebie. Oczywiście, jest super, jeżeli jest nas na siłowni więcej, bo możemy się wspierać i motywować, ale jeżeli jestem sam, też mogę zaliczyć trening. I tak się zaczęło. Liczyłem miesiące, a potem się okazało, że trenuję już rok....

A w jakiej wadze startowałeś?

Mój pierwszy wpis w książeczce, pochodzący jednak z późniejszego czasu, to 68 kilogramów. Wcześniej, w VIII klasie podstawówki, ważyłem 65 kilo. Zanim wystartowałem na pierwszych zawodach, mi-

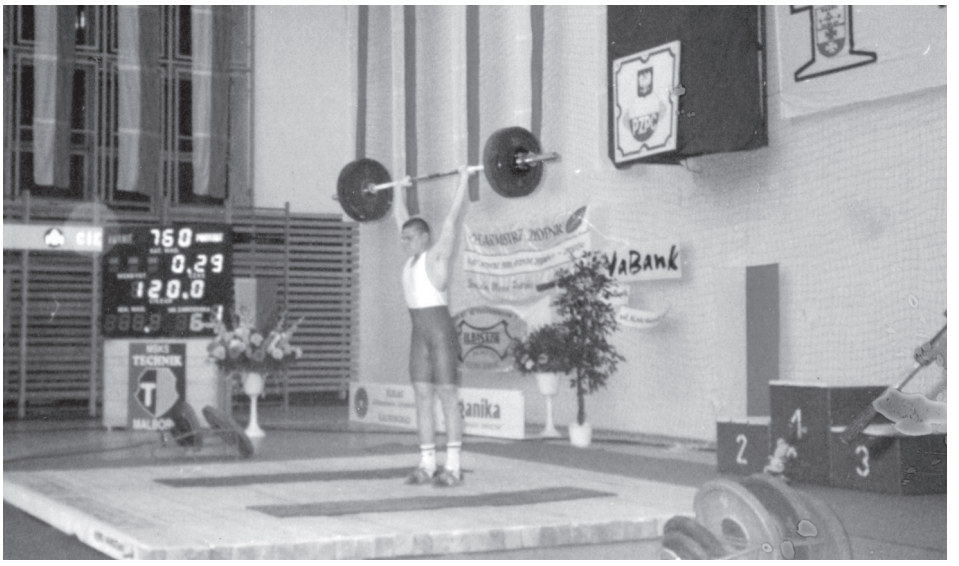

W Malborku na Mistrzostwach Polski, 1994 r.

nęły 3 miesiące, a i wtedy były to zawody na technikę, bez książeczek sportowo- lekarskich i wpisywania wagi. Mam zresztą wszystkie moje dyplomy. Inna sprawa, o której mówię dziś swoim zawodnikom, to fakt, że oni przychodzą i zaraz otrzymują buty, sprzęt, niedługo potem jakiś dres, torbę treningową, a ja nie zapomnę tego, że przez pierwsze 10 miesięcy trenowałem w trampkach. Raz, że nie było butów, a dwa -trener był dosyć surowy. Inni dostawali je przede mną, bo jak mówiłem, nie byłem „talenciakiem". Kolega dostał po 3. miesiącach, a ja dopiero wtedy, gdy on już przestał trenować. Marzyłem o butach jednego z zawodników, które były używane, ale zamszowe i w pięknym błękitnym kolorze. Dostałem takie po 10. miesiącach trenowania. Na nowe buty i dres czekałem 3 lata, tj. do momentu, gdy w 1994 roku awansowaliśmy do I ligi. Wtedy prezes kupił dresy, a ja jako 17. latek miałem przyjemność startować jako zawodnik rezerwowy w I lidze. Dres mam do dzisiaj, bo szanuję takie rzeczy. O, mam go na sobie tutaj, na tym zdjęciu.

To był już dobry czas, jeżeli chodzi o nowotomyskich „Budowlanych". Sporo zawodników i pierwsze sukcesy.

Tak, ale z drugiej strony, to był najgorszy czas, bo po transformacji z 1989 roku, kluby sportowe sobie nie dawały rady. Mnóstwo ich padało, bo do tej pory wspierane przez zakłady państwowe, nagle straciły to źródło finansowania. Wcześniej były bony na posiłki, stypendia, a nagle okazało się, że nie ma nic. I my, w tym 1994 roku, byliśmy w takiej sytuacji. Mieliśmy oczywiście wspaniałego trenera, który bardzo się starał i „wariatów", którzy zapamiętale trenowali ciężary. Wtedy też byli z nami fajni, zdolni chłopcy, którzy mogli odnosić sukcesy, a rezygnowali, bo mieli inne rzeczy w gło-

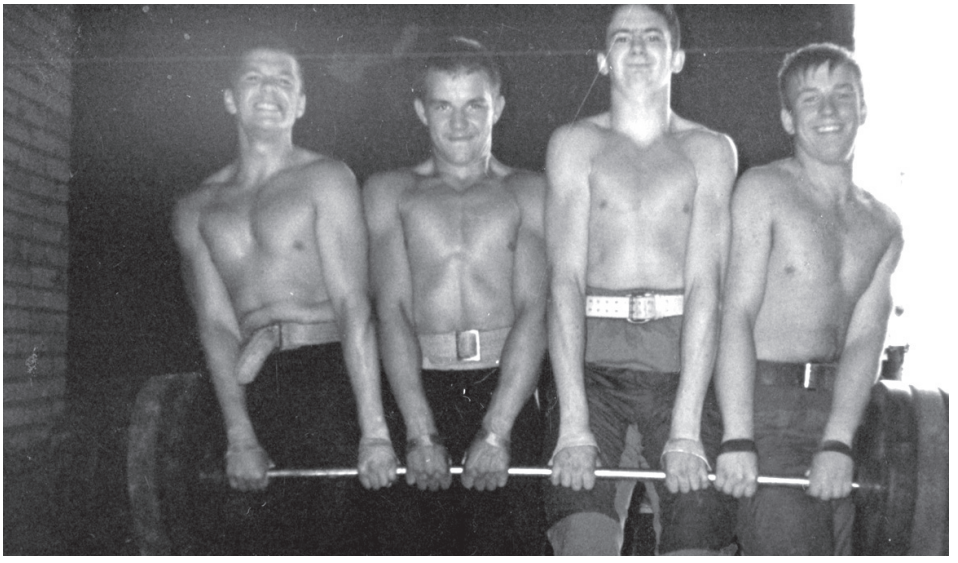

Mielno 1994 r., z kolegami na obozie kadry makroregionu - Marcin Lampe pierwszy od lewej

wie. Woleli grandzić, wypić i kończyli nieciekawie.

Pamiętam, że jak przyszedłem do klubu, było nas 13. I z tej trzynastki potem zostałem tylko ja. Nastąpił taki okres, w którym chłopaki przestali trenować. Jerzy Nowak akurat zrezygnował z pracy w szkole i zajął się – modnymi wtedy – ubezpieczeniami. Na sali bywał bardzo rzadko. To automatycznie zniechęcało zawodników. *Nie ma trenera, to nie ćwiczę* – mówili i odchodzili. Teraz nie wyobrażamy sobie sali bez trenera, ale wtedy to nie było nic nadzwyczajnego. Mieliśmy swój plan treningowy i go realizowaliśmy. Ja nie trenowałem dla trenera, ale dla siebie, bo kochałem te ciężary. W szkole średniej często nie miałem w ogóle z kim ćwiczyć – Paweł Najdek na obozie kadry narodowej, Tomek Kudłaszyk w ośrodku szkoleniowym, a Mirek Łuszczak trenował rano, więc i tak popołudniem byłem sam... W 1995 roku trener Nowak, chcąc jakoś ratować sytuację, pozyskał do pomocy Konrada Stachowiaka, który miał się zająć sekcją ciężarów w LKS „Budowlani". Był młodym nauczycielem wychowania fizycznego, który zaczął pracę w „Staszicu", nie miał jednak doświadczenia, jeśli chodzi o ciężary. Podpowiadałem mu, jak prowadzić zajęcia dla tzw. grupy naborowej. Nie ukrywam, że jeszcze wtedy myślałem, że pojadę na igrzyska olimpijskie i dostanę się do kadry narodowej, ale potem życie zweryfikowało to dość boleśnie. Jednocześnie, gdy pomagałem Konradowi, mając dopiero 19 lat, miałem przeczucie, że w przyszłości będę się zajmował młodzieżą. Zresztą, właśnie w 1995 roku, byłem na ogólnopolskim obozie LZS z trenerem Jaczunem z Olsztyna, który miał pod swoimi skrzydłami olimpijczyków. Prowadziłem z nim konwersacje i spory (dzieliła nas nieraz różnica zdań) i on mi powiedział: *Słuchaj, ty nie będziesz super zawodnikiem, ale możesz być dobrym trenerem.*

Start Marcina Lampe w I Rzucie Drużynowych Mistrzostw Polski, Nowy Tomyśl 1996 r.

Uczyłeś się w Szkole Rolniczej w Trzciance, jak godziłeś to z treningami?

Jeździłem rano autobusem o godz. 7.10, szedłem do szkoły, na obiad, a potem wracałem i ... na trening. Tak właściwie wyglądał każdy dzień. Życie towarzyskie skupiało się wokół Trzcianki. Klimat był tam rewelacyjny, nie zamieniłbym tej szkoły na inną. Super nauczyciele, świetne towarzystwo kolegów, specyficzny klimat szkół rolniczych, zderzenie 15. latka z 21. letnimi, czerstwymi chłopami z tzw. „wiochy"! OMG! (śmiech) Super szkoła!

Początkowo uczyłem się w technikum rolniczym, ale po półroczu pierwszej klasy stwierdziłem że sobie nie poradzę i przeniosłem się do szkoły zawodowej. Mogłem sobie bardziej „pograndzić" i miałem do tego lepszych kumpli, więc do dziś jestem wdzięczny nauczycielom i pracownikom szkoły za wyrozumiałość. (śmiech) Skończyłem szkołę zawodową i od razu kontynuowałem naukę w szkole średniej.

Oczywiście cały czas trenowałem. Codziennie wracałem do Nowego Tomyśla i trenowałem... W I klasie zdarzyło się, że mogłem się popisać swoimi umiejętnościami, bo odbywały się wtedy Igrzyska Szkół Rolniczych, a wśród dyscyplin znalazło się podnoszenie ciężarów. Gdy mój wuefista się o tym dowiedział, wysłał mnie tam. I o dziwo! Po pięknej walce, zdobyłem brązowy medal ogólnopolskich zawodów! (śmiech)

No właśnie, cały czas chcę Cię zapytać o te medale, ale mi nie pozwalasz. (śmiech)

Jestem gadułą. (śmiech) Mamy tylko 3 godziny na moją gadaninę, więc muszę się streszczać.

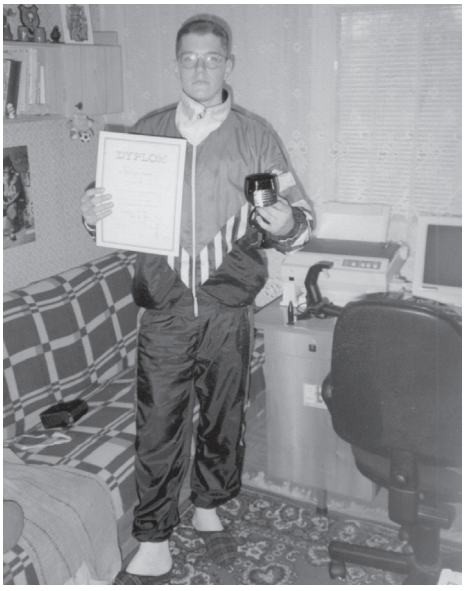

Marcin Lampe w pierwszym otrzymanym z klubu dresie, który przechowuje do dzisiaj, 1994 r.

Chociaż z sukcesami było nie najlepiej, jednak coś Cię motywowało do trenowania...

Do pewnego czasu wierzyłem, że pojadę na olimpiadę... (śmiech) Gdy startowałem na ogólnopolskich zawodach, widziałem jak inni się rozwijają, ale jeszcze nie miałem świadomości, że te różnice między nimi a mną są tak duże. Pytasz o medale...Podczas Mistrzostw Polski LZS-ów zawsze zdobywałem medale, natomiast w Mistrzostwach Polski, w których udział brały też inne, niezrzeszone kluby, nigdy nie zdobyłem najważniejszego medalu – za dwubój. Raz tylko, w 1997 roku, miałem brązowy medal w rwaniu. W podrzucie mi się nie udało, m. in. przez moje słabe nogi. Ciężko pracowałem nad ich siłą, ale pewnych rzeczy się po prostu nie da przeskoczyć, na przykład genetyki. Moje rekordy życiowe nie są też takie najgorsze, aczkolwiek w mojej grupie wiekowej i wagowej miałem konkurencję zawodników dużo lepszych ode mnie. W tej chwili są to tak znane nazwiska, jak m. in Marcin Dołęga i Robert Dołęga. Co więcej, w roku 1998, ze względu włączenie kobiet podnoszących ciężary do startów na olimpiadzie, wprowadzono 7. kategorii wagowych kobiet, a męską rywalizację zmniejszono o dwie – z 10 zostało 8 kategorii. W związku z tym więcej zawodników skupiało się w jednym przedziale wagowym i konkurencja była jeszcze większa.

Moje trudności wynikały też z braku trenera. Jednakże jeżdżąc na wszystkie obozy kadry makroregionu, miałem też kontakt ze fantastycznym trenerem z Koszalina – Jerzym Żalejką.

Rozumiałem się świetnie z tym facetem. Jego rady bardzo do mnie trafiały, a wskazówki powodowały, że pod względem technicznym, dźwigałem na świetnym poziomie. Chłonąłem każde jego słowo, bo wiedziałem, że w Nowym Tomyślu będę sam dla siebie trenerem i zostanie we mnie tylko to, co zapamiętałem.

Trening Zawodników "Budowlani" w garażu przy Zespole Szkół nr 2 im. Stanisława Staszica

Dzięki temu chyba lepiej rozumiesz zawodników z problemami, może mniej zdolnych, ale zdeterminowanych...

Tak. Wiesz, mogę powiedzieć teraz, że jestem dobrym trenerem, a świetnym będę, gdy osiągnę swój cel. Nie ukrywam, że mam ambicje jako trener, bo niewiele osiągnąłem jako zawodnik. Bardzo mobilizuję podopiecznych i jestem bardzo wymagający, chociaż oczywiście uwzględniam to, kto ma jaki potencjał i co może osiągnąć.

W wykonywaniu pracy trenera wspiera Cię też sportowe wykształcenie. Jak pamiętam studia skończyłeś w Piotrkowie Trybunalskim, gdzie też trenowałeś. Skąd

wybór akurat tego miejsca? To dość nietypowe (śmiech) ...

Ale co Cię dziwi? (śmiech) Przecież powiedziałem, że moim hobby, oprócz trenowania ciężarów, była historia i książki historyczne. A gdzie, jak nie na trybunał do Piotrkowa szlachta zjeżdżała?! (śmiech) Mam takie „skrzywienie", że gdy jeździmy z zawodnikami w różne zakątki kraju na obozy i zawody, to zwykle ich zamęczam, opowiadając o historii tych miejsc. Akurat za 2 tygodnie jedziemy do Nidzicy, w warmińsko – mazurskim, gdzie jest piękny zamek. Cieszę się też z wyjazdu po majówce do Zamościa. Tu znów będzie lekcja historii, bo i piękne miasto, i Zamoyski ... Można usiąść na rynku i się zachwycać....

Ale wracając do Twojego pytania już na poważnie... dlaczego Piotrków? To był przypadek. Jeżdżąc na obozy i zawody, jako członek ogólnopolskiej kadry LZS, na przykład do Ciechanowa, gdzie na zamku odbył się pojedynek sienkiewiczowskiego Zbyszka z Rotgierem (śmiech), kilkakrotnie spotykałem trenera z Dobryszyc – Henryka Furmaniuka, którego klub i zawodnicy bardzo mi się podobali. Mieli mocne nogi i byli dobrzy technicznie, więc widziałem, że to świetny trener. I tak się złożyło, że w 1997 roku, na obozie LZS w Nowym Dworze Gdańskim spotkałem tych chłopaków, z którymi trochę byłem już zżyty i trenera Furmaniuka. Zaczęliśmy rozmawiać. Powiedziałem, że nie mam trenera, że chciałbym trenować z jakąś ekipą i tak od słowa do słowa trener powiedział, że weźmie mnie pod opiekę i że niedaleko Piotrkowa i Dobryszyc, w Bujnach, jest szkoła rolnicza z internatem, do której w ostatniej klasie mógłbym się przenieść. Nie było to takie proste, ale zacząłem o tym myśleć. Miałem jeszcze ostatni obóz klubowy w Mielnie, po którym dostałem faks od Heńka Furmaniuka, startującego też w III lidze niemieckiej, z pytaniem, czy nie pojechałbym z nimi na zawody do Niemiec, bo brakuje im jednej osoby. Do Niemiec nie pojechałem, bo nie miałem paszportu, ale ujęło mnie to, że o mnie pomyśleli, chociaż znaliśmy się tylko z wyjazdów. To zdecydowało.

Wybrałem się na rozmowę do trenera Nowaka i przedstawiłem mu pomysł przeniesienia do Dobryszyc. Nie był zachwycony, ale powiedział: *Jeśli ci tak zależy, to jedź.*

Najtrudniejszym w tej sytuacji momentem było tych kilka minut na szkolnym korytarzu, przed sekretariatem, w którym miałem odebrać papiery. Z wrażenia nie mogłem tam wejść. Spędziłem w tej szkole 5 lat, odbyłem wszystkie praktyki, byłem niesamowicie zżyty z tym miejscem, pracownikami, kierownikiem gospodarstwa. Poświęciłem to wszystko – szkołę, kolegów... wszystkie te fajne rzeczy, a rodziców postawiłem przed faktem dokonanym, nie uprzedzając ich o tej decyzji, bo dzięki propozycji trenera mogłem spełnić swoje marzenia – mogłem trenować, mieć swoją ekipę i normalny klub. Pojechałem.

Gdy się tam znalazłem, gdy zobaczyłem to miejsce... Można sobie tylko wyobrażać... Polska centralna w XX wieku... Nie będę mówił, co sobie pomyślałem...(śmiech) Powiem tylko, że doszedłem do wniosku: *Skoro powiedziałeś A, musisz powiedzieć B.* Ostatnie pół roku do matury wspominam jako najgorsze w moim życiu. Inna szkoła, inni ludzie, dziwni. Jedynym ratunkiem w szkole były przerwy, podczas których spotykałem się z kolegami z klubu. Czekałem tylko na dzwonek, obiad i trening. Na szczęście po pół roku zacząłem studia i było zupełnie inaczej.

Muszę Ci tutaj zdradzić, że nie od razu znalazłem się w Piotrkowie Trybunalskim. Nie mogłem znaleźć swojego miejsca. Byłem już po maturze, po zdanych egzaminach na WSP w Piotrkowie, a ciągle jeszcze bardzo głęboko żyła we mnie sprawa Koszalina, bo świetnie się czułem z trenerem Żalejką. Tym bardziej, że w Bujnach nie wszystko było takie kolorowe, jak sobie wyobrażałem. Wyszukałem sobie uczelnię w Koszalinie i pojechałem. (śmiech)

Jaka to była uczelnia?

Nie uwierzysz! Humanista poszedł na politechnikę. (śmiech) Jednak znów po miesiącu spędzonym w klubie, doszedłem do wniosku, że fajnie było tylko na zewnątrz. Trener super, ale między zawodnikami nie było takiej więzi, jak w Bujnach. Wróciłem do LZS „Gryf" Bujny, który potem nazywał się LUKS – Ludowy Uczniowski Klub Sportowy i na studia w piotrkowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej, na kierunku wychowanie fizyczne.

Trochę to wszystko skomplikowane i wygląda jakbym się nie mógł zdecydować, czego chcę, ale po pierwsze – motywem przewodnim tych poszukiwań były ciężary, a po drugie – jestem osobą wierzącą i uważam, że Pan Bóg tak kierował moimi ścieżkami i do takich osób prowadził, że odpowiednio mnie to kształtowało. W Piotrkowie spotkałem mnóstwo wspaniałych ludzi – mam stamtąd przyjaciela, który był moim opiekunem duchowym, świetnych kolegów – sportowców: koszykarza i zapaśnika z klubu „Piotrkowia", z którymi do dzisiaj utrzymuję kontakty, mimo że w Piotrkowie Trybunalskim nie mieszkam już od 12 lat. Mój przyjaciel – koszykarz – był najbardziej rozsądny z całej naszej trójki, zapaśnik i ja byliśmy większymi zgrywusami. Wcześniej też trenowałem tę dyscyplinę, a że zapaśników w szkole w Bujnach było sporo, więc byliśmy jedną ekipą. Ciężary, podobnie jak zapasy, są sportem siłowo-technicznym, co determinuje trochę rodowód zawodników. Nie ma co ukrywać, świetnym zapaśnikiem nie będzie super intelektualista, tylko „zadziora", chłopak z ulicy. W ciężarach podobnie. Ja akurat byłem otoczony troską rodziców, ale właśnie ten sport zrobił ze mnie mężczyznę. Przez pierwsze lata wracałem z Bujen do domu tylko na święta, cały czas poza nauką spędzałem na trenowaniu. Oczywiście, odwiedzałem też miejsca związane z przeszłością – pałacyk z ciekawą historią z II wojny światowej, piękny rynek, zamek królewski itd. Piotrków to też Zygmunt Stary, królowa Bona, no przecież bajka! Słynne więzienie na ulicy Wojska Polskiego, które było dobrze widać w filmie „Psy" Pasikowskiego. Wszystko to miało ogromny urok. Tam czułem się świetnie. I ewenement na skalę światową – nie mając w klubie za dużo pieniędzy, by zarobić na jego utrzymanie, otworzyliśmy w wiosce dyskotekę. (śmiech) Pracowaliśmy tam jako ochroniarze, a nasz trener był z nami. Przez dwa lata przeżyliśmy mnóstwo ciekawych sytuacji. (śmiech) Z drugiej strony – pilnowaliśmy, żeby w lokalu nie było żadnych ekscesów i chyba dlatego dyskoteka w końcu upadła, bo było zbyt spokojnie.

Tak doszedłem do końcówki studiów. Przede mną była tylko praca magisterska, ale już wtedy wiedziałem, że z bycia sportowcem nic nie będzie. Zaczęły mi doskwierać jakieś urazy i stare kontuzje. Było to męczące, więc po kolejnym urazie uznałem, że mam dosyć – kończę starty w za-

wodach i ćwiczę tylko dla siebie. Zacząłem też prowadzić zajęcia treningowe. Starałem się o pracę w szkole, jednak skoro przez rok jej nie dostałem, uznałem, że muszę wrócić tutaj. Nie pomyślałem, że mógłbym podjąć gdziekolwiek tzw. pracę na przeczekanie, a jednocześnie trenować zawodników. Po prostu postąpiłem honorowo – skoro nie ma pracy, wracam do domu.

Wróciłeś do domu i do LKS „Budowlani". W 2004 roku zastałeś klub w złej kondycji...

Gdy przyszedłem do „Budowlanych", zobaczyłem obraz nędzy i rozpaczy. Ze starego baraku, czyli budynku przy ul. Witosa, w 1999 roku klub został przeniesiony do dziurawego garażu na terenie Zespołu Szkół nr 2 im. St. Staszica. Jak wiesz, zimą w tzw. „sali treningowej" w wiadrach zamarzała woda, a warunki urągały wszelkim standardom. Dostawaliśmy jakąś dotację na klub i z niej opłacaliśmy wynajem tego garażu. W październiku 2004 roku jeszcze nie pracowałem, więc trener Nowak, z którym miałem dobry kontakt przez te wszystkie lata – dzwoniłem do niego, odwiedzałem w święta – pomógł mi znaleźć dorywczą pracę, żebym mógł przetrwać i prowadzić zajęcia. Pamiętam swoje dylematy z tamtego okresu, swoje rozdarcie, wyjazd na pogrzeb Ojca Św. z przyjaciółmi z Piotrkowa Trybunalskiego. Miałem wtedy zupełną wolność – mogłem wracać z nimi do Piotrkowa, mogłem wracać do Nowego Tomyśla. Nic mnie nie ograniczało. Wybrałem powrót tutaj. Poskładałem papiery do szkół, podjąłem pracę w gimnazjum we Lwówku i zacząłem się przyzwyczajać do myśli, że zostaję już tutaj na dobre.

Skoro „Budowlani" byli w rozsypce, miałeś dużo do zrobienia i ogromne pole do popisu, chcąc odbudować klub.

Miałem wiele do zrobienia, ale faktycznie nie było gdzie tego zrobić. W garażu były na tyle złe warunki, że dziewczyny nie mogły u nas trenować. Nie było wody, toalety... Znasz to z opowiadań. Zimą mróz, latem ukrop. Paweł Najdek był już po Igrzyskach Olimpijskich, więc namówiłem go, żeby poszedł ze mną na rozmowę z dyrektorem Rajewiczem i śp. wicestarostą Dziamskim, w rezultacie której obiecali zastąpić garaż innym lokum. Paweł zgodził się być naszym prezesem, dołączył Wojtek Piechowiak z Opalenicy – były zawodnik klubu i zaczęło się układać. Potem pojawił się też Robert Salwowski, który nas wsparł marketingowo i zaczęliśmy konkretniej myśleć o nowej sali.

W 2008 roku, po 11 latach, udało mi się – z Grzegorzem Klimkiem – wywalczyć dla klubu pierwszy medal Mistrzostw Polski. Satysfakcję miałem wielką. Na szczęście akurat kupiłem pierwszy samochód, bo będąc ogromnie zaangażowanym w rozwój klubu, miałem tyle obowiązków, że bez niego nie dałbym rady ich realizować. Jak mówiłem wcześniej, wszystko działo się w odpowiednim momencie... Równocześnie powstała nasza strona internetowa, zresztą też moim sumptem. Kierowaliśmy pierwsze artykuły do prasy. Od 2009 roku zaczęły się sypać medale – Grzegorz znowu zdobył tytuł, potem przyszli fantastyczni Patrycja Piechowiak i Piotr Poniedziałek. Dzięki naszym staraniom i sukcesom zawodników, Starostwo Powiatowe podjęło decyzję o zaadaptowaniu pomieszczeń po warsztatach samochodowych przy Zespole Szkół nr 2, na salę ćwiczeń ciężarowych.

Ostatnie pół roku przed otwarciem sali było męczarnią, bo zostaliśmy przeniesieni z jednego garażu, do kolejnego, jeszcze gorszego. Wiedzieliśmy, że sala się buduje, więc przetrzymaliśmy zimę, łatając dach rolką papy i stawiając w środku piecyk.

W końcu nadszedł oczekiwany 15 stycznia 2010 roku – otwarcie nowej sali. Nie zapomnę tego dnia i wielkiej radości, że mamy nowe możliwości, że wreszcie mogą przyjść do nas zawodniczki. Były szatnie, toalety, prysznice, 9 pomostów, ogrzewanie, światło, małe biuro i kuchnia. Wszystko jak marzenie!

Jednocześnie pracowaliśmy nad kolejnymi sukcesami sportowymi. Żeby upowszechniać ciężary i zachęcać młodzież do przyjścia do klubu, robiliśmy mnóstwo pokazów, m. in. podczas imprez plenerowych – Jarmarku Chmielo – Wikliniarskiego w Nowym Tomyślu, Święta Chleba we Lwówku, Święta Świni w Siedlcu, zawodów w Śliwnie. Pomagało nam to, że prezesem klubu był olimpijczyk, którego – zgodnie z prawdą – przedstawialiśmy jako człowieka podnoszącego ćwierć tony. Działaliśmy wtedy we współpracy z wieloma osobami i chociaż bym się bardzo postarał, nie wymienię wszystkich, jednak w tym miejscu bardzo dziękuję tym, którzy nam wtedy pomagali. Były reportaże, kręcenie spotów reklamowych, mnóstwo akcji. Awansowaliśmy w lidze, odnosiliśmy sporo sukcesów, ale w tym wszystkim była myśl, że chcemy się jeszcze rozwijać. Wiedziałem, że ogranicza nas jedna rzecz – brak sali, w której będziemy mogli startować i robić zawody. Po co? Bo to oznacza olbrzymią popularyzację dyscypliny w swoim środowisku. W prasie fajnie jest przeczytać, że nasi jeżdżą i zdobywają laury, ale ludzie pytają: *Kiedy pokażecie się u nas?* Dlatego w 2010 roku zorganizowaliśmy Mistrzostwa Polski LZS w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 2. Niestety, tak się złożyło, że drugi dzień zawodów przypadł na 10. kwietnia, kiedy miała miejsce katastrofa smoleńska. Nie dokończyliśmy ich. Było to dla nas jednak doświadczenie, pokazujące, z jakimi problemami się spotkamy, organizując rozgrywki.

Myśl o sali startowej, na terenie Zespołu Szkół nr 2, odrzuciliśmy. Zdawaliśmy sobie sprawę, że budowanie trzeciego obiektu sportowego na terenie tej samej szkoły, może prowadzić do konfliktów. Trzeba pamiętać, że nasza sala miała swoje ograniczenia – co innego lokalne zawody, a co innego duże ogólnopolskie imprezy. Brakowało chociażby magazynku na sprzęt, który chowaliśmy do ciągle dzierżawionego garażu, sala była nam udostępniana tylko na 4 godziny dziennie, za co również płaciliśmy. A potrzeby mieliśmy o wiele większe.

Jednak na wiadomość o budowie nowej sali, po kilku latach od otwarcia pierwszej, pojawiły się głosy typu: *jedną salę mają, po co im kolejna* albo *brakuje pieniędzy na co innego, a „Budowlani" chcą drugiej sali...*

Jak mówiłem, to nie była nasza sala. Znalazła się na terenie szkoły średniej, bo jako klub podlegający pod gminę, nie mogliśmy otrzymać pieniędzy od Starostwa Powiatowego. Może to nie będzie popularne co powiem, ale takie są fakty – to działania ówczesnego wicestarosty Józefa Asta i moje spowodowały powstanie tej pierwszej inwestycji. Udało mi się go zarazić wizją, zaszczepić ideę tego sportu. Nie

ukrywam też, że bardzo pomógł nam wtedy mój kolega z podwórka, Krzysztof Sadowski – reporter Radia „Merkury", który dziennikarskim chwytem zaskoczył ówczesnego starostę Andrzeja Wilkońskiego, a ten obiecał publicznie, że *zrobi salę ciężarowcom*. Wierz mi jednak, że to było spowodowane przede wszystkim naszymi sukcesami, bo nikt by się za nami nie ujął, gdybyśmy nie mieli medali i utytułowanych zawodników. Myślę, że kierownictwo szkoły powinno nam być wdzięczne, że dzięki naszym staraniom, taka sala powstała na ich terenie. Zespół Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi nie miał wtedy żadnej sali sportowej.

Ten temat zresztą pojawił się 27. lutego 2013 roku, gdy przyjechała do nas ówczesna minister sportu Joanna Mucha. Zaprezentowaliśmy jej wizję rozwoju klubu i potrzebę stworzenia nowego obiektu do rozgrywania zawodów. Ten pomysł połączono z projektem na halę sportową przy Zespole Szkół im. dra Hołogi, której uczniowie – nie mając własnej sali – potrafili wygrywać mistrzostwa powiatu w piłce ręcznej.

Pamiętam, że pojechaliśmy do Urzędu Marszałkowskiego, gdzie rozmawialiśmy na temat dofinansowania. Dyrektor Tomasz Wiktor, zresztą bardzo dobry człowiek, powątpiewał w to, że jesteśmy w stanie wcielić w życie inwestycję strategiczną dla sportu polskiego i że uda nam się w ogóle dostać z ministerstwa pieniądze *na jakąś siłownię*. My jednak spróbowaliśmy z pomocą posła Jakuba Rutnickiego, który działa na rzecz rozbudowy bazy sportowej i – oczywiście – prezesów PZPC Szymona Kołeckiego i Jerzego Nowaka, który też kontaktował się z Ministerstwem Sportu. Skoro oni byli przychylni, udało się pokonać trudności. Zrodził się fajny pomysł, że Młodzieżowe Centrum Podnoszenia Ciężarów może powstać przy Zespole Szkół im. dra Kazimierza Hołogi jako jego hala sportowa i będzie można do jej budowy wykorzystać projekt przygotowany wcześniej dla szkoły. W ten sposób nie trzeba będzie wydawać pieniędzy na kolejne plany, a szkoła zmieści się w terminie realizacji inwestycji, w co pani dyrektor Helwing już nie wierzyła. Jerzemu Nowakowi udało się przekonać Radę Powiatu, która przegłosowała pełną kwotę 6,5 miliona złotych. Była też gwarancja Starostwa, że gdybyśmy nie dostali dofinansowania, to oni zrealizują tę inwestycję. Ministerstwo dołożyło jednak 50% środków.

Gdy decyzje zapadły, była niesamowita radość, że uzyskaliśmy to, o co chodziło. O wiele większa siłownia, z magazynem na sprzęt, pomost startowy, duża hala na zawody, no po prostu, bajka! W październiku 2014 roku nastąpiło wbicie przysłowiowego pierwszego szpadla i wmurowanie kamienia węgielnego pod budynek. Oprócz tego, cały czas pracowaliśmy na sukcesy sportowe. Rok 2014 to medal Piotra Kudłaszyka na Mistrzostwach Europy, Patrycja – na piątym miejscu w Mistrzostwach Europy Seniorek, wysokie miejsca we współzawodnictwie dzieci i młodzieży, I miejsce w województwie w rywalizacji LZS-ów, wygrana w klasyfikacji drużynowej LZS Mistrzostw Polski w grupie do lat 16-17. Sala się budowała, bo mieliśmy medale i zawodników, którzy ją zapełnią. W kolejnym roku Piotr Kudłaszyk przywiózł medal Mistrzostw Świata i Europy, Martin Stasik zdobył pudło, a Patrycja brąz na młodzieżówce.

Marcin Lampe i Paweł Najdek z tytułem Człowieka Roku w Sporcie - przyznanym podczas IX Gali Sportu Szkolnego w Nowym Tomyślu

Wróćmy do lat 2011 – 2013 – co się działo w samym klubie? Pokazy, sukcesy przyciągały wielu młodych ludzi?

W jednym roku przez klub potrafiła się przewinąć nawet setka osób chcących podnosić ciężary. Faktycznie potrzebowaliśmy miejsca. Zawodników trenujących regularnie było ponad 40. Jeśli chodzi o sport indywidualny, to jest bardzo duża liczba. Dla medalistów, których nam przybywało, prowadziliśmy obozy sportowe, były też skromne stypendia, sprzęt i odżywki. Gdy w klubie pojawili się reprezentanci Polski i medale na Mistrzostwach Europy, przychodziły dzieciaki, zachęcone dużymi ciężarami i tym, że o kolegach pisały gazety. Oczywiście, tylko część z nich została. Z drugiej strony taka ilość trenujących przysparzała sporo pracy, więc nasze działania prowadziły do tego, by szukać ludzi, którzy nam będą pomagali. W tym czasie – jak mówiłem – działał już z nami Wojtek, który teraz zajmuje się tylko Patrycją, pojawił się Piotr Urbanowicz, dobrym duchem był pan Marek Świtała, Dominik Dyderski z Opalenicy, Janusz Wróblewski – pierwszy licencjonowany zawodnik z Pakosławia. Jako nauczyciel wf-u w Gimnazjum we Lwówku otworzyłem tam naszą sekcję. Zacząłem po prostu jeździć do pracy na godzinę, o której uczniowie przyjeżdżali szkolnym autobusem i prowadziłem dla nich od rana zajęcia treningowe. Okazało się to strzałem w dziesiątkę, bo z tego klubiku mamy trzech reprezentantów Polski. Udało nam się też stworzyć podsekcje w Zbąszyniu, w Borui (dzięki wuefiście związanemu ze sportem

Otwarcie sali treningowej przy Zespole Szkół nr. im. Stanisława Staszica, 15 X 2010 r.
- trener Jerzy Nowak z Bartoszem i Romanem Zborałami - ówczesnymi sponsorami klubu

Marcin Lampe prowadzący - wraz z Jerzym Kryszakiem - pokaz zawodników LKS "Budowlani"
podczas Święta Świni w Siedlcu - lato 2011 r.

Mistrzostwa Polski LZS do lat 18. zorganizowane przez "Budowlanych" - Nowy Tomyśl 2009

siłowym), w Kuślinie (gdzie też działa wychowanek Jerzego Nowaka).

Po I kadencji 2008 – 2011 Paweł Najdek, ze względów rodzinnych i ze względu na swoje inne zobowiązania, zrezygnował z funkcji prezesa. Po naszych wcześniejszych rozmowach tę funkcję zgodził się objąć były trener i twórca LKS „Budowlani", Jerzy Nowak. Pamiętam, że w rozmowie powiedział do mnie: *Marcin, ja chcę robić ten klub na maksa, chcę konkretów*. I mnie to odpowiadało. Zaczęliśmy wspólnie budować klub, także po względem organizacyjnym.

W tym okresie również w Polskim Związku Podnoszenia Ciężarów nastąpiły rewolucyjne zmiany...

Tak. Na pewno przełomowym momentem był dla nas rok 2012, gdy wybory do władz centralnych wygrał Szymon Kołecki. Wraz z Robertem Salwowskim aktywnie działaliśmy na rzecz jego kandydatury, mieliśmy więc satysfakcję, że to my spowodowaliśmy jego wybór na prezesa PZPC. Po objęciu funkcji, Szymon zwrócił się do Jerzego Nowaka, wtedy wybranego na członka zarządu, o to, by objął funkcję wiceprezesa PZPC. Wówczas Jerzy był dla niego po prostu trenerem Pawła Najdka, znał go tylko z nazwiska. Wiem, że po czterech latach współdziałania, Szymon Kołecki nie ma wątpliwości, kim jest Jerzy Nowak. Mają za sobą wiele wspólnie zorganizowanych międzynarodowych imprez i Szymon wie, że zawsze może liczyć na jego wsparcie. Mówi do naszego prezesa „trenerze" i radzi się go w wielu sprawach. W 2012 roku miało miejsce jeszcze jedno fajne wydarzenie, które przyciągnęło ludzi do ciężarów – podczas Igrzysk Olimpijskich w Londynie Adrian Zieliński, po 40.

Jarmark Chmielo - Wikliniarski w Nowym Tomyślu.
Działacze i zawodnicy "Budowlanych" na platformie otwartego tira, 2009 r.

Z Mistrzynią Europy i Polski Patrycją Piechowiak podczas startu na zawodach, 2012 r.

Z Martą Wesołą - złotą medalistką Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Sportach Letnich, Dolny Śląsk 2012 r.

Z Szymonem Kołeckim Prezesem PZPC po zwycięstwie Patrycji Piechowiak
w Międzynarodowych Akademickich Mistrzostwach Polski - Biała Podlaska, 23 IX 2012 r.

bezmedalowych latach, zdobył złoto dla Polski. Wykorzystaliśmy ten fakt i zaprosiliśmy go do Nowego Tomyśla. Objechaliśmy z nim szkoły, mieliśmy spotkanie w bibliotece. Każdy chciał zrobić sobie z nim zdjęcie.

Dzięki obecności we władzach PZPC mogliście też dokonać zmiany w sposobie rozgrywania zawodów i kibicowania zawodnikom...

Nie ukrywam, że dzięki naszej nowej ekipie wzięty został pod uwagę mój głos dotyczący rozgrywania Drużynowych Mistrzostw Polski. Liga miała tak skostniałą, przestarzałą formę, że zespoły się z niej wycofywały. Nasz klub pokazał, jak budować lepszą atmosferę na zawodach, jak wypracować umiejętność kibicowania każdemu zawodnikowi, klaskania w odpowiednich momentach. Nowy Tomyśl jest z tego znany i ostatnia – rozgrywająca się u nas – impreza, czyli Puchar Polski Kobiet, dobitnie to pokazała. Fajnie, bo nowotomyślanie już potrafią kibicować.

To trochę tak, jak na koncertach jazzowych – tam też trzeba wiedzieć, jak nagradzać oklaskami artystów, na przykład po każdej solówce...

Nie wiem, nie byłem (śmiech), ale z tego, co mówisz, faktycznie jest w tym coś podobnego...

Wracając do PZPC – nie tylko Jerzy Nowak jest w tych strukturach. Ty także jesteś sekretarzem Rady Trenerów i koordynatorem makroregionu... Co to znaczy?

Jestem koordynatorem makroregionu

W rozmowie z ministrem sportu dr Joanną Muchą

Ze zwycięzcą Mistrzostw Polski do lat 15. - Piotrem Kudłaszykiem, 2013 r.

Najlepszy zawodnik w Polsce roku 2015 – Piotr Kudłaszyk, który w tym roku pobił aż 25 rekordów Polski w grupie Juniorów do lat 15 i 17 w kategorii 56 i 62 kg, w tym dwa rekordy Europy do lat 15 w kategorii do 56 kg, zdobywając tytuł wicemistrzowski – tutaj na Gali PZPC m. in. z trenerem Marcinem Lampe i prezesem „Budowlanych" Jerzym Nowakiem (pierwszy z prawej)

C, jeśli chodzi o ciężary. Polska jest w tej chwili podzielona na 4 makroregiony, a wcześniej było ich 5. W zeszłym roku makroregion C obejmował województwa – zachodniopomorskie, lubuskie i wielkopolskie, a teraz mam pod sobą 5 województw, czyli lubuskie, wielkopolskie, zachodniopomorskie, pomorskie i kujawsko-pomorskie. W kadrze makroregionu są zawodnicy w wieku 18 – 20 lat, członkowie kadry narodowej juniorskiej z grupy B i C. Jestem ich selekcjonerem i mnie podlegają ich trenerzy. Zajmuję się pracą organizacyjną, układam na przykład grafik ich wyjazdów szkoleniowych – ile obozów, na ile dni, w jakich miejscach. Mam trenerów współpracujących, którzy jeżdżą na te obozy, a ja przygotowuję wszystkie dokumenty do rozliczeń. Od tego roku jestem też trenerem koordynatorem kadry wojewódzkiej młodzików, czyli grupy zawodników w wielu 13-15 lat oraz juniorów w wieku 16-17 lat. To trochę mniejsza grupa, wyłącznie z naszego województwa. Tu również współpracuję z trenerami -koordynatorami, ustalam miejsca obozów i szukam ludzi na te wyjazdy, bo jako asystent trenera kadry narodowej do lat 17., w tym roku mogę jechać tylko na letnie obozy kadry. A zależy mi na tej funkcji, bo my też mamy tam swoich zawodników – jest Martin Stasik, którego prowadzi Jurek Nowak i Piotr Kudłaszyk – mój wychowanek, który też wspaniale sobie radzi. Zdaję sobie sprawę, że tyle funkcji to jest trzymanie pięciu srok za ogon, ale one dają mi możliwość usystematyzowania spraw w polskich ciężarach i przeforsowania swoich

rozwiązań, w miejsce tych, które mi nie odpowiadają.

Jako działacze tym momencie macie wpływ na wiele spraw dotyczących ciężarów w Polsce. Wyznaczacie kierunki, budujecie hale sportowe, organizujecie ogólnopolskie zawody, takie jak wspomniany Puchar Polski Kobiet, który rozegrany został 27 lutego 2016 roku w nowotomyskiej hali...

Mogę powiedzieć, że już nie tylko ogólnopolskie - latem przygotowujemy Mistrzostwa Europy, które odbędą się we wrześniu w Nowym Tomyślu.

Ooo, nic nie wiedziałam! Gratulacje!

Nie wiedziałaś? Będą rozgrywane od 10 do 17. września w nowej hali. Puchar Polski to była w zasadzie taka próba, żebyśmy wiedzieli, jak mamy zorganizować tak dużą imprezę. Jesteśmy przygotowani na 500 gości. Baza noclegowa będzie w całej okolicy – m. in. w Grodzisku i Wąsowie. Kilkuset obcokrajowców w dresach z barwami Francji, Hiszpanii, Niemiec, Grecji, Ukrainy, Litwy, Łotwy, Rosji, Włoch, całej Skandynawii – to działa na wyobraźnię! Czesi chcą przyjechać do nas na obóz, jeszcze przed mistrzostwami. Ci ludzie zostawią tu pieniądze, ale też zabiorą wspomnienia. A my pokażemy się całej Europie!

Co więcej, jeśli chodzi o rozwój „Budowlanych – Całus" Nowy Tomyśl, od września tego roku Ministerstwo Sportu przyznało nam Ośrodek Szkolenia Sportowego Młodzieży, tzw. OSSM, co oznacza większe limity miejsc dla zawodników, wyższe stawki żywieniowe, etat trenerski itd. To daje nam o wiele większe możliwości. Mistrzostwa Europy, hala, ośrodek – bajka! Co więcej trzeba? Wydaje się, że nic, a jeszcze do tego prezesowi Nowakowi udało się pozyskać sponsora tytularnego. I to bardzo ważnego sponsora. Firmę „Całus", która budowała obiekt, a której właściciel, wcześniej zrażony do piłki nożnej, dzięki Jerzemu Nowakowi wrócił na łono sportu.

Wróćmy do Indywidualnego Pucharu Polski Kobiet. To spore przedsięwzięcie – jak się Wam udało uzyskać jego organizację w tak niewielkim mieście?

Przydział na organizację rozgrywek przyznaje PZPC, więc mając tam wiceprezesa nie mieliśmy większych problemów. Oczywiście, musieliśmy spełniać pewne kryteria – posiadać określoną pulę środków na nagrody, bazę lokalową itp.

Finansowaliście wszystko sami, czy PZPC coś dołożył?

PZPC zagwarantował nam opłatę transmisji telewizyjnej, bo trzeba pamiętać, że Puchar transmitowała TVP Sport, a to kosztowało niemałe pieniądze. Do samej organizacji zaś dołożyły się Starostwo Powiatowe i Urząd Miejski w Nowym Tomyślu oraz sponsorzy, którzy mieli znakomitą możliwość zaprezentowania się w telewizji publicznej. Transmisja zawodów na żywo trwała półtorej godziny, a potem były dwie powtórki w tygodniu, więc reklamowanie się było bardzo opłacalne. Mogę zdradzić, że najprawdopodobniej w przyszłym roku odbędzie się u nas Puchar Polski Mężczyzn, też z transmisją telewizyjną.

Jeśli chodzi o organizację Pucharu Kobiet, bardzo pomogli nam nasi współpracownicy spoza klubu i inni trenerzy. Udzielały się też wszystkie osoby, które są z na-

mi na co dzień. To była kolejna wspólna impreza, więc wiedzieli, co mają robić. Wystarczył jeden telefon. Scenę montowała specjalna firma, my tylko pomagaliśmy w przenoszeniu pomostu startowego. Trzeba było przygotować też salę do rozgrzewki, czyli znieść cały sprzęt zazwyczaj używany podczas treningu. Dwóch trenerów odpowiadało za dostarczanie zawodniczkom i trenerom wszystkich potrzebnych im rzeczy – np. wody. Nasze sztangistki, które tego dnia nie startowały i żony trenerów pomagały w biurze obsługi, jako hostessy podające medale i przy cateringu dla gości. Jeden z naszych sponsorów robił zdjęcia, które od razu umieszczaliśmy na dyplomach. Dla nas była to udana próba przed organizacją Mistrzostw Europy. Sprawdzaliśmy, czy w obiekcie nie siądzie prąd, bo na imprezie w Biłgoraju byliśmy świadkami takiej sytuacji. Gdy podłączono telewizyjny sprzęt, w nowym obiekcie natychmiast wyskoczyły korki i trzeba było uruchamiać agregat.

Publiczność była super, mieliśmy świetny start Patrycji Piechowiak, chociaż zajęła 4 miejsce. Teraz przygotowanie zawodów dla młodzieży na tej hali to jest przysłowiowy pikuś. W pół godziny, maksymalnie godzinę, mamy pięknie zorganizowaną przestrzeń startową. Magazynek sprzętu jest pod ręką na sali, są trybuny. Sędziowanie na lizaki to już przeszłość, bo mamy tablice elektroniczne. Tak to powinno wyglądać. Jest świetna współpraca z panią dyrektor Elżbietą Helwing i z dyrektorem Powiatowego Centrum Sportu – Jakubem Skrzypczakiem, któremu de facto hala podlega.

Wszystkiego tego by nie było, gdyby nie Twój upór, przekonanie, że warto i codzienna „praca u podstaw". Prowadząc treningi w przeciekającym garażu, nie sądziłeś chyba, że po kilku latach znajdziecie się w wielkiej hali i będziecie organizować Mistrzostwa Europy. Co było wtedy Twoim celem, jeśli chodzi o rozwój klubu?

No tak, na początku moim marzeniem i celem była sala treningowa w pomieszczeniach po szkolnych warsztatach. Codziennie wieczorem obchodziłem ten budynek i kombinowałem, jak doprowadzić do przekształcenia go w salę ćwiczeń. Najważniejszy jednak był trening z zawodnikami, ta praca u podstaw, o której mówisz. Codzienny wysiłek. W sobotę, w niedzielę, jeżeli trzeba było. Mimo trudnych warunków treningowych, cały czas prowadziliśmy akcję naborową. Im więcej ludzi, tym łatwiej wyselekcjonować dobrych zawodników. Aczkolwiek naszą zasadą było i jest to, że nikogo nie dyskwalifikujemy. Jeżeli ktoś jest słabszy, to widzimy, że będzie miał problem, ale podkreślam, że nasz klub to nie jest kuźnia mistrzów, tylko miejsce dla każdego, kto chce podnosić ciężary. Ja też kiedyś nie byłem mistrzem i Jerzy Nowak mógłby mi wtedy powiedzieć: *Marcin, daj sobie spokój, bo medalu z Mistrzostw Polski i tak nie przywieziesz.* Przecież nie wiem, czy ten chłopak, który nie jest w klubie najzdolniejszy, ale pracuje nad sobą, nie będzie za parę lat moim kolegą trenerem. Nasze pokazy, moja podsekcja we Lwówku powodowały, że chętnych do uprawiania tej dyscypliny było coraz więcej i na zawodach nie startowaliśmy z dwoma, trzema zawodnikami „Budowlanych", ale z dziesięcioma, a za chwilę z dwudziestoma. Gdy, bodajże w 2013 roku, odbyły się ostatnie Międzywojewódz-

Podczas otwarcia Młodzieżowego Centrum Podnoszenia Ciężarów; od lewej: Szymon Kołecki – prezes PZPC; Ireneusz Kozecki – Starosta Nowotomyski; Jerzy Nowak – prezes „Budowlanych" i wiceprezes PZPC, Maria Galas – przewodnicząca Rady Powiatu

kie Mistrzostwa Młodzików (teraz zawodnicy startują od lat 16), zawieźliśmy na nie 44 zawodników. Nie ukrywam, że wygraliśmy tę imprezę! (śmiech). Oczywiście, jedni odchodzą, drudzy przychodzą, ale cały czas robimy nabór. Nie można spoczywać na laurach, zawsze trzeba stawiać sobie wysokie cele.

A jak wygląda klubowa codzienność? Zawodnik, żeby się rozwijać, musi trenować 5-6 razy w tygodniu. Sporo.

Tak. Jeśli ma się 14-15 lat, to trenowanie mniej niż 3-4 razy w tygodniu nie ma sensu. Trening musi się odbywać systematycznie i w mniejszych odstępach. Trenujemy nawet w niedzielę, jeśli ktoś nie może przyjść w tygodniu. W nowym obiekcie mamy możliwość ćwiczenia rano, gdy komuś tak pasuje. Jest komfort. Myślę, że na tę chwilę nasi zawodnicy mają na co dzień najlepsze warunki w Polsce. Jest tak, jak sobie wymarzyliśmy. Dzięki sponsorom możemy zapewniać im wodę do picia, nabiał. Mają możliwość regeneracji po treningu – są dwie sauny, w mokrej odnowie ma powstać jeszcze jacuzzi, w odnowie suchej mamy pole magnetyczne, lampę bioptron, stół do masażu. Są masażyści. Tylko trenować... Mimo wszystko, trzeba ciągle upowszechniać naszą dyscyplinę.

Na czym polega trening ciężarowca? Każdy może nim zostać?

Uprawianie tej dyscypliny warto zaczynać mając nie więcej niż 16 lat i ogólną sprawność ruchową. Później to już nie ma sensu. Od razu dementuję stereotypowe myślenie, że osoba podnosząca ciężary musi być niska. To, czy ktoś rośnie czy nie,

determinują geny, które każdy z nas otrzymuje od rodziców. W podnoszeniu ciężarów mamy 8 kategorii wagowych i raczej nie zdarza się, by zawodnik ważący 200 kg miał 1,50 m wzrostu... Ciężarowcy z taką wagą mierzą nieraz ponad 2 metry. To samo dotyczy kobiet. Dlatego podnoszenie ciężarów jest dla każdej sprawnej osoby. Co ważne i co zawsze powtarzam, ono nie krzywi kręgosłupa, a go prostuje. Jest to sport, który aktywizuje mięśnie w sposób symetryczny, więc równomierny z obu stron, a najpopularniejsza skolioza następuje wtedy, kiedy jedna ze stron ma mięśnie mocniejsze i ściąga kręgosłup, który od tego nam się krzywi.

Na początku treningów ważna jest ogólna wydolność. No i tutaj się kłania ten wf w szkole podstawowej, o którym mówiliśmy. Gdy dziecko sobie wybiera ćwiczenia, to potem braki musimy nadrabiać na treningach. Trzeba podkreślić, że jest to sport techniczno – siłowy, a nie odwrotnie, bo najważniejsza jest technika związana z rwaniem i podrzutem, czyli dwoma bojami w podnoszeniu ciężarów. Nauka chwytu rwaniowego, przysiadu z gryfem na całych stopach – to są podstawy. W opanowaniu techniki ważna jest nie tyle siła mięśni, co wspomniana sprawność, gibkość, zręczność. W późniejszych etapach, gdy zawodnik jest już po obserwacji i stwierdzeniu, że radzi sobie ze wspomnianymi technikami, mamy dowolność doboru ćwiczeń. W sporcie indywidualnym to, co daje dobry efekt u jednego sportowca, u innego niekoniecznie. A że ćwiczenia mają go rozwijać, musimy szukać takich rozwiązań, które będą optymalne. Rozciągamy „Achillesa", staw biodrowy, staw skokowy, bardzo ważne stawy barkowe. Do treningów warto dołożyć dodatkowy ruch – gimnastyka, piłka. Lekkoatletyka jest świetna, bo ona wyrabia cechy motoryczne. Oczywiście, są zdolności wrodzone lub ich brak, ale można nad tym pracować i nadrabiać niedostatki. Ważna jest też dieta – wcześniej tego nie doceniałem, nawet jako trener, ale warto zainspirować się tutaj innymi sportami siłowymi, w których dieta daje dobre efekty, np. kulturystyką. Pracujemy nad tym, rozmawiamy, pokazujemy prezentacje multimedialne. Trzeba pamiętać, że dieta to nie jest zabieranie jedzenia, tylko jedzenie odpowiednich produktów, w odpowiednim momencie i odpowiednio łączonych z innymi.

Mówimy o treningu fizycznym, a co z psychiką? Jak motywujesz zawodników? Grupowo? Indywidualnie? Jakie rady trenerskie są najważniejsze?

Motywowanie na pewno musi być indywidualne. Relacja trener – zawodnik jest wyjątkowa. Przebywam z zawodnikiem do 6 razy w tygodniu po 4 godziny, a czasem na zawodach i obozach kilka dni czy tygodni bez przerwy. Te relacje są przez to żywsze i bliższe niż na przykład ucznia z nauczycielem. Jeśli chodzi o motywowanie sportowców podczas zawodów, to jest kwestia wyczucia i wiedzy o tym, co na kogo działa. Są tacy, którzy chcą by im dawać porady przy podejściu i tacy, którzy tego nie lubią. Jedni potrzebują pobudzenia fizycznego, czyli poklepania po plecach, po udach – inni tego nie cierpią. Mam zawodników, którzy potrzebują tak zwanego „ochrzanu" i takich, którzy wymagają słownego wsparcia. Jeszcze inni działają przez przekorę – mówię do takiego: *Zapomnij, że to wyrwiesz* – więc będzie udowadniać: *Co? Ja nie wyrwę?*, ale dla drugiego będzie to demotywujące, bo: *trener we*

Powrót z Mistrzostw Świata w Limie (Peru) na warszawskim lotnisku, z Piotrem Kudłaszykiem i jego ojcem, działaczem klubu LKS "Budowlani", kwiecień 2015 r

mnie nie wierzy. Trzeba wiedzieć, co do kogo powiedzieć. Spędzam z nimi tyle godzin, że to wiem.

Powiedziałeś, że „Budowlani" to nie tylko kuźnia mistrzów i miejsce tu znajdzie każdy. W takim razie nie każdego wizja medalu zmobilizuje do treningu, czym jeszcze ich zachęcasz?

Praca trenerska ma trochę szersze znaczenie, bo staramy się pomagać zawodnikom, którzy mają na przykład problemy w sferze prywatnej, rodzinnej, szkolnej. Fajnie, gdy sport pomaga im wyjść z takich sytuacji. To jest sukces. Jak już wspominałem, może się czasem zdarzyć, że ciężary przyjdzie trenować intelektualista, albo dziecko właścicieli sponsorującej nas firmy, jednak w większości to dzieciaki z niesprzyjających ich rozwojowi środowisk, z których staramy się ich wyrwać. I przyjemnie jest patrzeć, jak oni pozytywnie się zmieniają. Oczywiście, wielu z nich nie radzi sobie, odchodzą, bo im się wydaje, że za wiele się od nich oczekuje czy wymaga. Nie motywuje ich to, że może nie są tacy dobrzy, a ktoś im jednak chce pomóc, bo przecież moglibyśmy zajmować się tylko tymi „rokującymi", a my angażujemy się równo w sprawy każdego, kto się stara, nawet mniej zdolnych. Tymczasem brak wzorców, motywacji ze środowiska powoduje, że się poddają. Staramy się jednak ich wspierać, żeby mieli szansę na lepsze życie i na osiągnięcie czegoś. Jeden z takich chłopaków może być mistrzem Polski w tym roku. Zobaczymy. Nie będzie orłem w szkole, ale ma załatwione korepetycje, logopedę, internat. Uważam, że taka jest rola trenera, choć nie zawsze się udaje.

Twoja praca jest też niewątpliwie pracą

Otwarcie Młodzieżowego Centrum Podnoszenia Ciężarów w Nowym Tomyślu, 15 I 2016 r.

wychowawczą. Jakie zasady i podejście do sportu, do życia przekazujesz podopiecznym?

Moją najważniejszą zasadę można streścić w słowach – „sportowiec i człowiek", co oznacza jedność życia sportowego i codziennego. Nie może być tak, że jestem mistrzem świata, a jednocześnie kawał ze mnie drania, gbura i ignoranta. Mówimy o tym otwarcie, że jeżeli ktoś jest repre-

Marcin Lampe w rozmowie z Sylwią Kupiec

zentantem Polski, mistrzem Polski, rekordzistą Polski, medalistą Mistrzostw Świata czy Europy, to w naszym klubie, w sensie wychowawczym, będzie tak samo traktowany, jak każdy inny zawodnik. Może mieć lepsze odżywki, może mieć większe stypendium, bo to jest naturalne. Zrobią z nim wywiady do gazety, telewizji itd., ale jeżeli na podłodze będzie leżał papierek i ja mu powiem, żeby go wrzucił do kosza, to ma go podnieść i wrzucić do kosza. Nawet jeśli jest mistrzem świata. Pomaga razem ze wszystkimi, przy wszystkich pracach w klubie. Nie ma gwiazdorzenia. Takie mamy podejście i tak to robimy. No i oczywiście praca. Niektórzy myślą, że są najlepsi i w jakimś momencie odpuszczają, ale sztanga i pomost zawsze weryfikują te wyobrażenia. Jeśli nie trenowałeś, nie przerzuciłeś określonej liczby kilogramów, nie zrealizowałeś swojego planu, to zawsze wyjdzie. Nic ci się samo nie uda. To jest bardzo wymierny sport. Potrzeba tu systematyczności, a młodzi się zniechęcają, jeśli sukces nie przychodzi szybko. Na dziesięciu, którzy przychodzą do klubu, zostaje jeden lub dwóch. Taka jest średnia.

Wrócę jeszcze do poprzedniego pytania – co Ty, jako Marcin Lampe, chcesz przekazać zawodnikom?

Na pewno szacunek do barw narodowych i hymnu, znajomość historii podnoszenia ciężarów, pewną ogólną kulturę, żeby umieli się zachować w szkole, powiedzieć: *Dzień dobry, proszę, dziękuję, bo to słowo nic nie kosztuje*, jak mówi przysłowie. Chcę, żeby rozumieli, że barwom klubowym należy się szacunek. Powtarzam im: *nie ma takiej możliwości, że stoicie w koszul-*

ce klubowej, a „rzucacie mięsem", czy palicie papierosa. Patrzcie na to logo — reprezentujecie je. Jeżeli ktoś się z nami nie utożsamia w ten sposób, to odpada z klubu. Kilku przez to nas opuściło, bo nie potrafili się podporządkować takim zasadom. Zawodnicy też wiedzą, że muszą sobie radzić w szkole, chociaż na tyle, by nie mieć problemów. Zresztą zdarzało się, że rodzice niektórych zawodników nie chodzili na wywiadówki, więc ja szedłem i prosiłem dla nich o szansę na promocję do następnej klasy. Niektórzy teraz chodzą do szkoły zawodowej i sobie dobrze radzą.

Pomówmy o najświeższych sukcesach sportowych – jakich w tej chwili w klubie mamy mistrzów, jakie tytuły i medale?

Mogę mówić na razie o wynikach za rok 2015, bo dopiero w przyszłym tygodniu wyjeżdżamy na Mistrzostwa Polski do lat 20 i wtedy otworzy się worek z medalami. W tej chwili wygląda to tak: uczestniczka Mistrzostw Europy i świata – Patrycja Piechowiak to mistrzyni Polski seniorek i brązowa medalistka Młodzieżowych Mistrzostw Europy. Kolejny utytułowany zawodnik Piotr Kudłaszyk – brązowy medalista Mistrzostw Świata, mistrz Europy i mistrz Polski – teraz kończy 17 lat i ostatni raz startuje w tej grupie wiekowej. Kolejna postać w klubie to Martin Stasik – 15. latek, objawienie ubiegłego roku, zdobywca brązowego medalu Mistrzostw Europy i mistrz Polski. Kolejną mistrzynią Polski, z IV miejscem na Mistrzostwach Europy, jest Sylwia Miczyńska, następna medalistka to Marta Wesoła, co prawda na Mistrzostwach Polski na III miejscu, ale w ubiegłych latach uczestniczka Mistrzostw Świata i Europy. Jest też Paulina Kudłaszyk – wicemistrzyni Polski, członkini kadry narodowej, ale jeszcze nie reprezentantka Polski i najmłodsza z dziewcząt – Zuzanna Olsztyńska, medalistka w kategorii do lat 15. Z chłopaków jest jeszcze Radosław Jarnut, również reprezentant Polski, mistrz Polski, w ubiegłym roku wicemistrz, ale także uczestnik Mistrzostw Świata Juniorów. Mamy medalistów Mistrzostw Polski w grupie LZS oraz sporą grupę zawodników, którzy jeszcze w tym roku mogą coś osiągnąć – Aleksander Kowalski, Klaudia Cicha, Tomasz Kowalski – to grupa młodzieżowa, a seniorska to – Piotr, Patrycja. W tym roku o medale mogą się pokusić Kacper Przybył i Jakub Przybylak. To chyba tyle, ale z drugiej strony można powiedzieć, że aż tyle. Mamy blisko 15 zawodników z medalami Mistrzostw Polski.

A ilu zawodników jest w tej chwili w „Budowlanych – Całus" Nowy Tomyśl?

Około 40, łącznie z podsekcjami. Mówię o takich zawodnikach, którzy poważnie trenują ciężary, mają licencję i jeżdżą na imprezy.

Wynikiem Twojej systematycznej pracy są mistrzowskie tytuły zawodników, pełnione przez Ciebie funkcje, odznaczenie „Zasłużony dla Gminy i Miasta Nowy Tomyśl", tytuł Człowieka Roku w nowotomyskim sporcie i list gratulacyjny od Ministra Sportu. Sukces?

Nie traktuję tego w ogóle jako sukces, ale mam satysfakcję. Jak powiedziałem wcześniej, wiem, że liczba moich funkcji to trzymanie pięciu srok za ogon, ale traktuję je jako szansę na poprawienie funkcjonowania polskich ciężarów. Nowy kształt rozgrywek ligowych to był mój sztandarowy pomysł i udało mi się go wdrożyć. Koordynację makroregionu i kadry wojewódzkiej

już prawie zakończyłem, więc będę mógł przekazać ją komuś, kto to dalej pociągnie. Sam chcę się skupić tylko na klubie. Gdybym miał dobrych zawodników, marzyłoby mi się objęcie – gdyby był taki konkurs – polskiej kadry juniorskiej, jeśli nie kolidowałoby to z pracą w „Budowlanych". A dobrych zawodników trzeba szukać i szkolić ich cały czas, nie wystarczy, że raz będę trenerem mistrza Europy, czy świata. Uważam, że trener od czasu do czasu powinien wychować jakiegoś mistrza, chociażby Polski. A poza tym nie muszę być trenerem kadry narodowej, by mieć wpływ na to, co robi najlepszy zawodnik w Polsce. To jest sport indywidualny, akurat mogę mieć takiego zawodnika w klubie i być jego opiekunem. Zobaczymy, co przyniesie przyszłość. Zawsze uważam, że należy więcej działać i pokazywać niż rozmawiać, chociaż cele trzeba mieć wytyczone.

A najbliższe plany? Oczywiście, oprócz majowych zawodów i organizacji Mistrzostw Europy...

Na tym etapie najważniejszy jest dla mnie klub „Budowlani – Całus" Nowy Tomyśl. A już niedługo lipiec i obozy, na które uwielbiam jeździć. Oczywiście, to jest praca i proszę o tym nie zapominać. Treningi mamy dwa razy dziennie, jednostka treningowa trwa do 2,5 godzin, potem czas wolny, podczas którego zawodnicy i tak pozostają pod moją opieką. W międzyczasie mamy jeszcze trening ogólnorozwojowy. 24 godziny na dobę jest się z zawodnikami i jest się odpowiedzialnym za nich, ale lubię tę atmosferę, ten rytm. Rano pobudka, śniadanie, czas wolny, trening... (śmiech) Wychowywałem się w tym rytmie, więc jest mi to bliskie. Lubię to. Gdy teraz wiem, że nie mogę w sierpniu jechać do Giżycka, gdzie jest piękne jezioro, widoczne z jadalni Centralnego Ośrodka Sportu, to żałuję, ale trudno. Będę za to w Cetniewie, niedaleko Władysławowa, nad samym morzem. A wiadomo – Władysławowo, od Władysława IV Wazy... Wszystko się tu wiąże z historią. Stamtąd pojadę na Hel, gdzie pozostały ślady 1939 roku. Zawsze mam te historyczne skojarzenia. Dzielę się nimi z moimi zawodnikami, którzy nieraz znudzeni mówią: *Niech już trener da spokój!* Mimo to im opowiadam, bo jestem pewien, że coś z tego zostanie im w głowach.

Fot. archiwum Marcina Lampe i LKS "Budowlani - Całus", J. Rozmarynowski, S. Kupiec. I. Putz i www.pzpc.pl

Aleksandra Tabaczyńska

Miłość Boga i miłość Ojczyzny – sylwetka księdza radcy Bolesława Filipowskiego

Wszystkim Tym, którym w sercach nigdy nie wygaśnie miłość do Ojczyzny...

W roku jubileuszu 1050. lecia Chrztu Polski warto przypominać sylwetki tych Polaków, którzy w wymierny sposób przyczynili się do zachowania naszej wiary, a wraz z nią tożsamości narodowej. O Polskę marzeń walczyły całe pokolenia rodaków. Ofiarę krwi, którą ponieśliśmy jako naród mężnie przetrwaliśmy u boku Kościoła katolickiego i przy nieprzemijającym wsparciu kapłanów. A to potężne wsparcie zawdzięczamy samemu Mieszkowi. Książę Mieszko I w 966 roku dokonał wyboru, który w tamtym kontekście politycznym nie był ani łatwym, ani oczywistym. I być może kiedyś historycy udowodnią, że poświęcenie życia milionów rodaków stało się ceną, jaką przyszło nam zapłacić za zachowanie ojczystej mowy, religii i tradycji. I być może bez hekatomby zaborów, wywózek na Sybir, powstań narodowych, dwóch wojen światowych i komunizmu nasze polskie umiłowanie wolności kształtowałoby się inaczej. Pewnie tak. Jednak ten widzialny znak sakramentu chrztu, który stanowi dowód niewidzialnej łaski, dał potężny impuls wszystkim pokoleniom po Mieszku i pozwolił przeżyć wiele mrocznych lat. To właśnie ten chrzest sprzed 1050 laty daje pewność, że nasi bohaterowie nie ginęli na darmo. A za ich sprawą zawsze potrafiliśmy się przebudzić i walczyć o odzyskanie Ojczyzny. Nie daliśmy się zniemczyć, nie daliśmy się zrusyfikować. Przez 1050 lat utrzymaliśmy wiarę katolicką. Na czele milionów Polaków modlących się za Ojczyznę stali zawsze polscy kapłani. Wielu z nich – na różnych zakrętach historii – straciło życie, a tym którzy ocaleli przyszło latami trwać z rodakami i gorąco wierzyć w Polskę wielkich szans, celów, ambicji, Polskę na miarę tysiącletnich dziejów.

Jednym z nich był ks. Bolesław Filipowski. Powstaniec, kapelan powstańców wielkopolskich, duszpasterz na wygnaniu na Podhalu, długoletni proboszcz trzech parafii, społecznik, Radca Duchowny Ad Honores. Postawny, zdecydowany, lubiący sport i dowcip kapłan stał się również nieugiętym obrońcą mowy ojczystej. Nie doczekał wolnej Polski, zmarł w 1969 roku. Jego losy odzwierciedlają losy pokoleń, wplecionych w ciągłą walkę, nie tylko o niepodległość Ojczyzny, ale także walkę między mądrością polityczną a małością, między interesem społecznym a prywatą, między polską racją stanu a racjami obcych rządów. Trzeba było nie lada wyobraźni i talentu, by prowadzić wiernych w tym labiryncie trudnych decyzji. Nie sposób nawet sobie wyobrazić, jaki opór materii należało wtedy pokonywać i jak często sukces był bliski porażce.

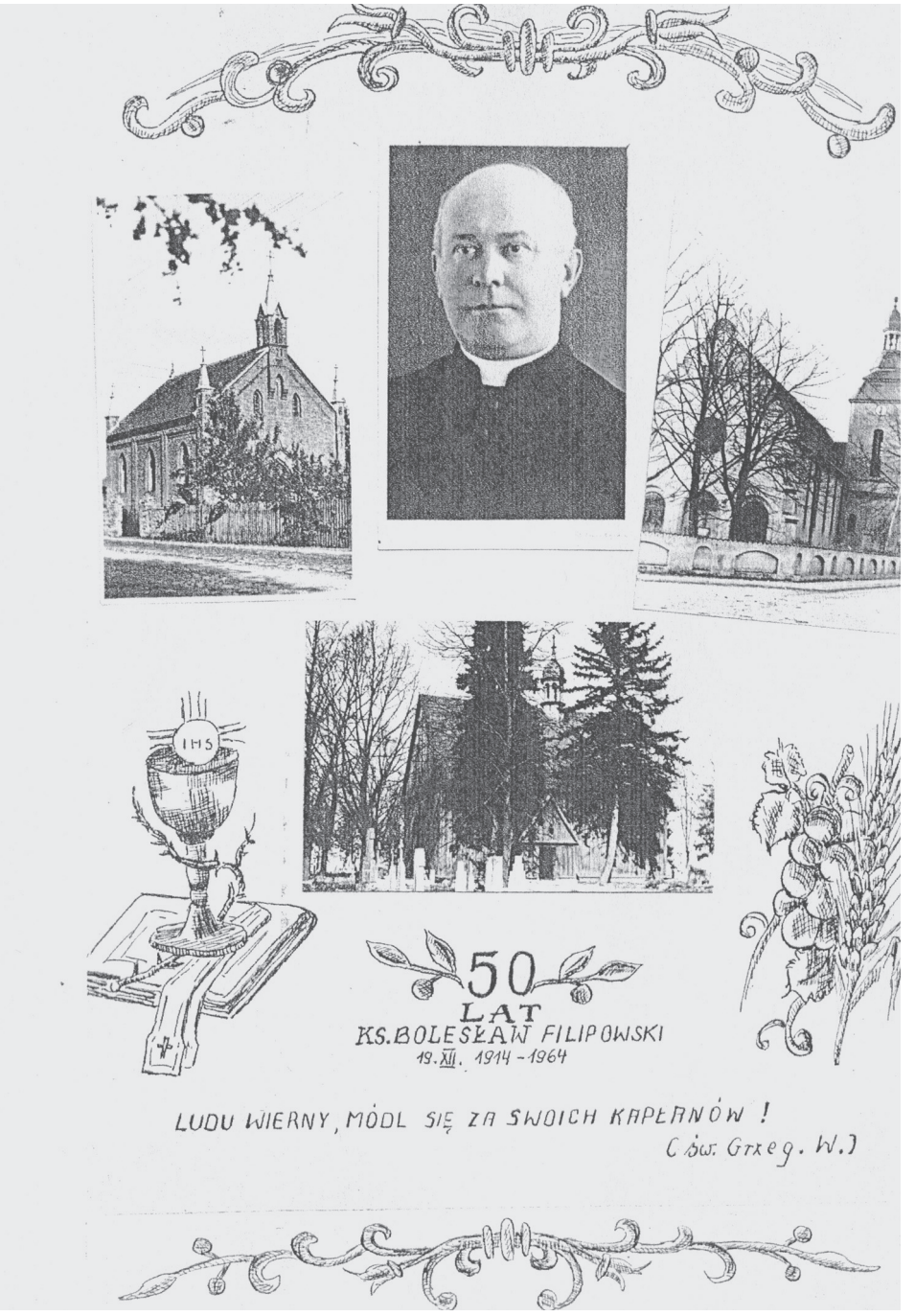

Druk okolicznościowy z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa

Tylko orężem i pracą

Ksiądz Bolesław Filipowski urodził się 29 lipca 1884 roku w Rudnikach koło Opalenicy, jako szóste z dwanaściorga dzieci. Jego rodzicami byli Nikodem i Salomea z Niezielińskich. Wzrastał w niezwykle patriotycznej atmosferze. Ojciec był rolnikiem, członkiem Zarządów Kółka Rolniczego i Banku Ludowego w Michorzewie oraz współorganizatorem polskich wieców wyborczych w Opalenicy.

Szkołę powszechną ukończył, nie jak rodzeństwo w swojej rodzinnej wiosce, lecz w Opalenicy. Potem uczęszczał do renomowanego Gimnazjum im. św. Marii Magdaleny w Poznaniu, które przeszło do historii jako kuźnia katolickiego i patriotycznego ducha. Na kazaniu z okazji jubileuszu 50. lecia święceń kapłańskich, ks. Stanisław Kaczmarek, proboszcz parafii w Dakowach Mokrych, głosił, że z murów tej szkoły ks. Bolesław *wyniósł umiłowanie dwóch najszczytniejszych ideałów Polaka — katolika: miłość Boga i miłość Ojczyzny. Tym ideałom pozostał wierny do końca swego życia*. Maturę zdał w wieku 26 lat, w 1910 roku, w Międzyrzeczu. Zaraz potem podjął studia teologiczne w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu i Gnieźnie. Po ukończeniu studiów przyjął – 19 grudnia 1914 roku z rąk abpa Edwarda Likowskiego, ówczesnego Prymasa Polski – święcenia kapłańskie.

Dekretem biskupim z 1 stycznia 1915 roku został skierowany do pracy w parafii pw. NMP Pocieszenia i św. Mikołaja w Oborzyskach Starych, w dekanacie kościańskim. Ze względu na stan zdrowia obłożnie chorego proboszcza, pełnił zarówno obowiązki duszpasterskie, jak i administracyjne. Jak można przeczytać w archiwach rodzinnych, w ręcznie spisanej historii życia ks. Bolesława – *swoją posługą duszpasterską pozyskał serca całej parafii*. Po śmierci proboszcza, mimo przeniesienia ks. Filipowskiego do parafii w Obornikach, przez całe lata wierni zabiegali w kurii o powrót ukochanego kapłana do Oborzysk.

1 maja 1916 roku rozpoczął pracę w parafii NMP Wniebowziętej w Obornikach Wlkp. Tu również włożył całe serce kapłańskie, szczególnie w działalność apostolską wśród młodzieży. Duszpasterstwo młodych prowadził oddzielnie dla młodzieży męskiej i żeńskiej, przygotowując ją do wstąpienia w szeregi Akcji Katolickiej. Oficjalnie stowarzyszenie to powołał papież Pius XI w 1928 roku. Ks. Bolesław już ponad dziesięć lat wcześniej, wpajał młodzieży ideały mającej dopiero powstać organizacji. Młodzież męską przygotowywał przez wspólne gry i wycieczki, a żeńską – jak sam się wyraził – *przez pracę praktyczną do przyszłego posłannictwa*, stawiając na takie umiejętności jak szycie oraz gotowanie. Katechizował dwujęzyczną ludność w Obornikach oraz Bogdanowie. Opiekował się też chorymi w miejscowym zakładzie chorych, gdzie pracę duszpasterską utrudniały mu ówczesne protestanckie władze pruskie.

W tym też czasie został członkiem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (PTPN) – jego nazwisko widnieje w spisie członków w „Rocznikach PTPN" z 1917 roku. Nie był raczej aktywnym jego działaczem, jako taki byłby bowiem wymieniany w kolejnych „Rocznikach PTPN" jako autor artykułów albo prelegent.

1 lipca 1917 roku, na mocy kolejnego dekretu, wydanego przez kardynała Edmunda Dalbora, Prymasa Polski, został powołany do pracy w Zbąszyniu. Obowiązki wikariusza objął w parafii pw. NMP Wniebowziętej. Bezzwłocznie, wraz z ks. Kazimierzem Michalskim, również wikariuszem, pracującym od sierpnia 1917 roku, aktywnie włączył się w działania społeczne i niepodległościowe. Potajemnie nauczał polskie dzieci języka ojczystego i historii w oparciu o kantyki, które – jak sam wspominał – *tysiącami wśród dzieci rozprowadzał*. Korzystał też z miejscowej bogato wyposażonej biblioteki parafialnej.

27 grudnia 1918 roku wybuchło powstanie wielkopolskie. Podczas pierwszej nieudanej próby opanowania Zbąszynia przez powstańców, 5 stycznia 1919 roku, do kościoła wtargnęli żołnierze Grenzschutzu. Uniemożliwili ks. Bolesławowi odprawienie sumy. Choć opuścił kościół i starał się uspokoić wiernych, Niemcy zamierzali go aresztować i uwięzić, tak jak uczynili to z proboszczem zbąszyńskim, ks. Albertem Beyerem i drugim wikariuszem ks. Kazimierzem Michalskim. Aby uniknąć grożących mu represji – jak sam opisuje – w biały dzień, w „przebraniu niewiasty" przeszedł na drugą stronę Obry, mijając posterunki niemieckie. Nie został rozpoznany. Udał się przez Leśne Domki i Stefanowo do Chrośnicy. Przyłączył się do oddziałów powstańczych i od 7 stycznia 1919 roku został ich kapelanem. Do 13 lutego ks. Bolesław walczył u boku powstańców. Realizował wszelkie działania duszpasterskie przynależne kapelanowi. Odprawiał nabożeństwa i to nie tylko dla powstańców, ale i mieszkańców Chrośnicy (na odprawianie nabożeństw w miejscowej szkole uzyskał specjalne pozwolenie poznańskiej kurii), Łomnicy, Stefanowa, Zakrzewka i Perzyn, Odbierał przysięgę od ochotników wstępujących do oddziałów powstańczych. Stał się duchowym wsparciem dla walczących. Bezspornie był mężnym i odważnym kapelanem, gdyż regularnie docierał ze swą posługą na pierwszą linię frontu.

Tuż przed drugim atakiem na Zbąszyń, 10 stycznia 1919 roku, w Łomnicy, gdzie zebrały się oddziały powstańcze, ks. Bolesław celebrował mszę św. na podwórzu folwarcznym. Tam wygłosił płomienne kazanie, w którym zagrzewał do walki w obronie Ojczyzny, udzielił też ogólnego rozgrzeszenia i pobłogosławił ruszających do ataku. Po tej, już kolejnej, nieudanej próbie zdobycia miasta, był duchową podporą dla wielu rozgoryczonych porażką żołnierzy.

Niepowodzenie pod Zbąszyniem odbiło się bardzo na dyscyplinie oddziałów. Dowództwo Główne alarmowane było meldunkami ze Zbąszynia, że oddziały żądają wycofania ich z tego odcinka, *ponieważ grozi im zagłada*. Dotyczyło to zwłaszcza batalionu śremskiego i kompani jarocińskiej, gdyż oddziały te źle czuły się na obcym terenie.

Począwszy od 12 stycznia 1919 roku, pozycje powstańcze na odcinku zbąszyńskim znalazły się pod silnym ogniem artylerii, której stanowiska znajdowały się m. in. w Zbąszyniu. Wiele wiosek zostało zniszczonych, a ludność musiała chronić się dalej od linii frontu. W połowie stycznia sytuacja na odcinku się ustabilizowała. Niemców spotkało szereg niepowodzeń. 16 stycznia w zasadzie wybity został patrol niemiecki, liczący 20 oficerów i szeregowych. Nie udały się też próby opanowania (17 stycznia) Łomnicy, ważnego powstańczego punktu, który zagrażał Zbąszyniowi, a równocześnie chronił Nowy Tomyśl od bezpośredniego ataku niemieckiego. Sam ks. Bolesław tak wspominał te wydarzenia:

Niezapomniany dzień kiedy Niemcy w sile 800 żołnierzy wpadli do Łomnicy, aby ją zająć. Całe zaplecze zamieszkałe było przez niemieckich kolonistów aż do Opalenicy. W Łomnicy było zaledwie 80 naszych żołnierzy, ale Opatrzność Boża miała nas w swojej opiece. Po odprawieniu nabożeństwa w Łomnicy, udało się dwie kompanie zatrzymać, które chciały odmaszerować w przeciwnym kierunku do Chrośnicy. Po nabożeństwie udało się wroga zdziesiątkować. (...) 13 lutego 1920 roku po odprawieniu nabożeństwa pod gołym niebem wojsko polskie z generałem Józefem Dowbor — Muśnickim na czele wzięło Zbąszyń w posiadanie i nastąpił pokój w tej okolicy.

Po zakończeniu walk zbrojnych i zawieszeniu broni (16 lutego 1919 roku), w okresie trwającego prawie rok rozejmu, ks. Filipowski nadal prowadził działania duszpasterskie poza Zbąszyniem. Działał w okolicznych wioskach, u boku żołnierzy zabezpieczających ten obszar do czasu wdrożenia postanowień konferencji pokojowej w Paryżu. Jednak działalność ks. Bolesława, w tym czasie i w takiej formule, nie była akceptowana przez jego przełożonych: zbąszyńskiego proboszcza Alberta Beyera i poznańskiej Kurii Arcybiskupiej.

Według zachowanych przekazów historycznych, pomimo krytycznego stosunku ks. Bolesława do zbąszyńskiego proboszcza, ten dobrze zachował się w pamięci mieszkańców. Proboszcz Albert Beyer uchodził za bardzo wyrozumiałego dla Polaków, czego nie akceptowali mieszkańcy niemieckiego pochodzenia, a co stwarzało nowym wikariuszom duże możliwości działania. Pomimo to ks. Bolesław tak pisze o swojej posłudze w parafii: *Niełatwa tu była praca. Proboszcz z pochodzenia Niemiec, usiłował przede wszystkim młodzież zniemczyć przez przygotowanie do sakramentów świętych. Oddając naukę w ręce nauczyciela Niemca, uzupełniał nabożeństwa w języku niemieckim. Temu trzeba się było przeciwstawić, aby bronić polskości.*

Konflikt między niemieckim proboszczem i polskim wikariuszem położył się cieniem na dalszej drodze kapłańskiej tego ostatniego. Ks. Bolesław Filipowski, mimo pięknej karty powstańczej, nie otrzymał własnego probostwa ani przez kolejne dziewięć lat w żaden inny sposób nie awansował. Ks. Albert Beyer z kolei, po zwycięskim powstaniu, nie został ani odwołany, ani przeniesiony i włodarzował zbąszyńskiej parafii do śmierci w 1925 roku, a jego pomnik stoi przy głównej alei cmentarza po dziś dzień.

Po powstaniu ks. Bolesław Filipowski został kapelanem wojskowym w 159 Pułku Piechoty Wielkopolskiej, wchodzącym w skład VII Brygady Rezerwowej Piechoty. Z oddziałami tymi wyruszył w maju 1920 roku na wojnę polsko – bolszewicką i wziął udział w walkach na froncie litewsko – białoruskim.

Z powodu ciężkiej choroby został zwolniony z wojska, ale nie wrócił już do Zbąszynia, bo skierowany został – najpierw jako wikariusz – na krótko do parafii w Śremie, a we wrześniu 1920 roku do Głuszyny k. Poznania, do parafii pw. św. Jakuba Apostoła Większego, w której pracował przez 9 lat. Od 1929 roku, aż do wybuchu drugiej wojny światowej, był proboszczem w parafii pw. NMP Wspomożycielki Wiernych w Szamocinie. Tutaj został jednym ze współzałożycieli Banku Ludowego.

Wakacje w Głuszynie - ks. Bolesław Filipowski (z lewej) w rodzinnym gronie;
z prawej ks. Ludwik Tomaszewski; 11 lipca 1927 r.

Głośno zrobiło się też o ks. Filipowskim w związku z – szeroko opisywanym przez narodowy „Kurier Poznański" – procesem, jaki wytoczyły mu sanacyjne władze. Po śmierci Józefa Piłsudskiego, w niektórych szkołach polecono dzieciom na znak żałoby zakładać na rękawy czarne opaski. Ks. Bolesław, na widok tak „uczernionej", klasy miał powiedzieć – *zdejmijcie te szmaty*, co uznano za obrazę władzy. Trudno dziś stwierdzić, czy przekonania polityczne ks. Filipowskiego bliższe były ideom Piłsudskiego czy Dmowskiego. Jedno jest pewne, że gdyby obaj ci mężowie stanu znaleźli się w III Rzeczypospolitej, staliby po jednej stronie barykady.

Na probostwie w Szamocinie, do końca swego życia, przebywali rodzice księdza, Nikodem i Salomea. Probostwo to stało się też – dla dzieci jedenaściorga rodzeństwa ks. Bolesława – wakacyjnym domem, który zapisał się w kronikach rodzinnych serdecznymi wspomnieniami.

Po dziesięcioletniej pracy w parafii szamocińskiej, 12 września 1939 roku, a więc dwanaście dni po wybuchu II wojny światowej, ks. Bolesław został aresztowany i osadzony – najpierw w więzieniu w Pile, a później w obozie przejściowym w Jeziorkach. W Szamocinie mieszkało przed wojną ponad 600 osób narodowości niemieckiej, z czego prawie 200 katolików. Dzięki interwencji jednego z nich – dra weterynarii Fryderyka Hoppe – 6 grudnia proboszcza zwolniono. Zabroniono mu jednak sprawowania posługi kapłańskiej i 8 grudnia, wraz z pierwszą grupą swoich parafian, wysiedlony został do Generalnej Guberni. Przebywał najpierw we Włoszczowej, a potem w Brzegach k. Nowego

Ks. B. Filipowski podczas poświęcenia i odsłonięcia pomnika w Wielichowie - 1947 r.

Targu. W filii kościoła w Białce duszpasterzował do końca wojny w 1945 roku. Po trzech latach kapłańskiej posługi, w darze od tamtejszych górali, otrzymał *ziemię pod Kościół, cmentarz oraz pastwisko dla krowy*.

Po wojnie ks. Bolesław wrócił do swojej diecezji, najpierw na krótko na probostwo w Szamocinie, gdzie 1 września 1946 roku odebrał dekret arcybiskupa Walentego Dymka, na mocy którego powierzono mu probostwo w parafii pw. św. Marii Magdaleny w Wielichowie. Duże doświadczenie duszpasterskie i podjęte działania spowodowały wyraźne ożywienie życia parafian, skupionych w grupach duszpasterskich i przykościelnym chórze. Praca z młodzieżą w Katolickim Stowarzyszeniu Młodych spowodowała zainteresowanie i inwigilację ks. Bolesława Filipowskiego przez pracowników Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kościanie. Ks. Bolesław miał zakazywać uczestnictwa młodzieży w pochodach pierwszomajowych.

Odznaczał się wielką troską i dbałością o przynależne parafii obiekty sakralne, dokonując ich bieżących napraw i remontów. W kościele zainstalował światło elektryczne i ogrzewanie, nowe ograny oraz dobudował kaplicę Wniebowzięcia NMP. Wybudował ogrodzenie okalające teren kościoła. Gruntownej odnowy doczekały się też kaplica Najświętszej Marii Panny na cmentarzu parafialnym oraz kaplica św. Walentego. Kościół po wojnie wymagał nie tylko wszechstronnego i szczegółowego remontu, od posadzek aż po dach, ale też doposażenia.

Na stronach życiorysu ks. Bolesława można przeczytać o pozłoceniu wewnątrz i z zewnątrz tabernakulum, zakupie sztandarów, baldachimu, chodników, alb, komży itp.

Lubiący sport
ks. Bolesław Filipowski
na nartach
- Zakopane, 1931 r.

Warto też dodać, że w parafii w Wielichowie znajdowały się trzy kościoły, a każdy z nich wymagał nakładu ogromnych środków finansowych.

Ks. Bolesław dzielnie stawiał czoła niedostatkom i przez wszystkie lata swojego włodarzowania udanie prowadził inwestycje parafialne. Jego bezdyskusyjnym sukcesem duszpasterskim były z pewnością powołania kapłańskie i zakonne wśród wiernych. Było ich co najmniej dziesięć.

W uznaniu za ponad półwieczną pracę kapłańską, 15 sierpnia 1966 roku, został mianowany Radcą Duchownym Ad Honores. Wcześniej za swoją działalność niepodległościową odznaczony był medalem pamiątkowym „Za wojnę 1918 – 21", odznaką Wojsk Wielkopolskich i Krzyżem Wołynia z Mieczami. W wyniku ciężkiej choroby serca, z dniem 1 lipca 1969 roku, przeszedł na emeryturę. Zmarł 25 listopada tego samego roku. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Wielichowie, przy figurze Serca Pana Jezusa.

Ks. B. Filipowski w gronie parafian - Wielichowo 1961 r. Fot. ze zbiorów M. Nadolskiej

Ks. B. Filipowski z abpem Antonim Baraniakiem i chórzystami - Wielichowo 1962 r.
Fot. ze zbiorów M. Nadolskiej

Tablicę upamiętniającą kapelanów powstania wielkopolskiego wmurowano w ścianę zbąszyńskiego kościoła i poświęcono - 29 grudnia 2013 r.

Umiłowanie wolności – sedno tożsamości Polaka

Ksiądz radca Bolesław Filipowski nie zrobił kariery w hierarchii kościelnej. Tytuł radcy otrzymał na trzy lata przed śmiercią, a więc na końcu swojej pracy duszpasterskiej. Jednak koleje jego życia pokazały, jak owocne było to kapłaństwo. Wspaniała jest życiowa karta niezłomnego obrońcy mowy polskiej, bohaterskiego kapelana powstania i frontu bolszewickiego, duszpasterza na wygnaniu na Podhalu, a po zakończeniu działań wojennych w 1945 roku – solidnego robotnika winnicy pańskiej.

Ks. Bolesław miał dużą rodzinę, którą kochał i wspierał kapłańską posługą, zgodnie z jej potrzebami i oczekiwaniami. Nie tylko chętnie uczestniczył w tak radosnych wydarzeniach, jak śluby, chrzciny czy prymicje, ale także prowadził uroczystości pogrzebowe, wspierając najbliższych swoją obecnością i modlitwą. Żywo interesował się wszystkimi krewnymi. W biedzie wspierał swoje rodzeństwo i ich rodziny, chętnie spędzał z nimi czas na probostwie w Szamocinie, w czasie jednej z dwóch w jego życiu dekad prawdziwej wolności.

Lud Boży musiał go kochać, a dowodem na to może być, niemały przecież, dar górali dla Kościoła. Inicjatywa ta zrodziła się jeszcze w czasie wojny. Świadczy o tym, jaką ks. Bolesław musiał mieć wiarę, jaką charyzmę, że potrafił odwrócić uwagę wier-

nych od doczesnej niepewności i trwogi i zachęcić do realizacji zupełnie abstrakcyjnych w warunkach okupacyjnych projektów. W swoich wspomnieniach opisuje, jak – już po wojnie – uczestniczył w poświęceniu tej ziemi pod budowę nowego kościoła.

20 grudnia 1964 roku, podczas mszy św. z okazji złotego jubileuszu święceń kapłańskich ks. Bolesława, ks. Stanisław Kaczmarek w homilii powiedział: *(...) Przez pięćdziesiąt lat swego życia kapłańskiego, wiernie pełnił posłannictwo prawdy Bożej. Rozsiewał wokół siebie miłość Chrystusa, miłość Boga, Ojczyzny i bliźnich. Był mężem modlitwy i dobrym duszpasterzem. Mężnie znosił cierpienia i pił z kielicha goryczy, którego Opatrzność Boża mu nie poskąpiła. Był dobrym synem, ukochanej Ojczyzny — naszej Polski.* Słowa tej homilii są świadectwem, nierzadkich losów polskiego duchowieństwa tamtych lat.

Ks. Bolesław postrzegany jako odważny i bezkompromisowy w sprawach wiary, bez wątpienia należy do grona rodaków, których historia warta jest opowiedzenia. Wytworny i pełen godności kapłańskiej, unaoczniał swoją osobą dostojeństwo Kościoła, tak ważne zwłaszcza po 1945 roku. Był częścią pokolenia, które nie wahało się przeciwstawić zaborcom, okupantom i do końca swoich dni trwało nieustraszenie przy krzyżu. To pokolenie sprawiło, że duch, tradycja i wartości, które zostały nam przekazane 1050 lat temu, podczas Chrztu Polski, przetrwały i stają się dziś fundamentem polskiej racji stanu. I to ich wysiłek, wysiłek bohaterów walki o wolność sprawił, że Polska jest i będzie niepodległa.

Pamiętamy i zawsze będziemy pamiętać

Na współczesnych spoczywa święty obowiązek wygrzebać z grobu niepamięci to wszystko, co niegdyś było życiem, wielkością i chlubą narodu polskiego — te słowa wybrzmiały w Zbąszyniu, 29 grudnia 2013 roku, podczas ceremonii uczczenia 95. rocznicy wybuchu powstania wielkopolskiego. Wypowiedział je Zenon Matuszewski, regionalista i badacz historii Ziemi Zbąszyńskiej i Regionu Kozła. Uroczystości rozpoczęła koncelebrowana msza św. w parafii Najświętszej Marii Panny Wniebowziętej, której przewodniczył ks. Krzysztof Różański. W czasie Eucharystii Zenon Matuszewski przybliżył sylwetki dwóch kapłanów, wikariuszy, których działania wojenne zastały w zbąszyńskiej parafii. Byli to ks. Bolesław Filipowski oraz ks. Kazimierz Michalski.

Bohaterski zryw narodowo — niepodległościowy Wielkopolan był świadectwem ich wielkiego patriotyzmu i efektem pielęgnowania w rodzinach przez wiele dziesiątek lat polskości i poczucia dumy narodowej – podkreślił regionalista. Bezpośrednio po mszy św. odsłonięto i poświęcono tablicę z nazwiskami zbąszyńskich kapelanów powstania wielkopolskiego, której pomysłodawcą i inspiratorem był również Zenon Matuszewski. Tablicę, umieszczoną na murze, przy głównym wejściu do kościoła, poświęcił ks. Krzysztof Różański, w obecności ks. proboszcza Zbigniewa Piotrowskiego, księży z parafii zbąszyńskiej, władz samorządowych Zbąszynia i Nowego Tomyśla oraz rodzin kapelanów i młodzieży. Ceremonię zakończyło odśpiewanie przez obecnych „Roty".

Zdjęcia: Internetowy Kantor Wydawniczy Muzeum Regionalnego w Zbąszyniu; archiwum rodzinne i Aleksandra Tabaczyńska

Źródła:

Zenon Matuszewski, Szkice Zbąszyńskie – styczeń 2014, Internetowy Kantor Wydawniczy Muzeum Regionalnego Ziemi Zbąszyńskiej i Regionu Kozła w Zbąszyniu

„Trzeba było pójść", pr. zbiorowa pod red. Zdzisława Kościańskiego i Bogumiła Wojcieszaka (zawiera m.in. biogramy księży Boleslawa Filipowskiego i Kazimierza Michalskiego, autorstwa Bogumiła Wojcieszaka)

Ręcznie spisany życiorys ks. Bolesława Filipowskiego, którego autorką jest Felicja Beyga, córka Seweryny Gronostaj, z domu Filipowskiej – Wielichowo, 1962 r.

Kazanie wygłoszone w dniu jubileuszu 50. lecia święceń kapłańskich ks. Bolesława Filipowskiego w Wielichowie

Grażyna Matuszak

Fotograficzna pasja

Przemysław Kaczmarek, którego fotografie zagościły w Galerii na Piętrze nowotomyskiej biblioteki w marcu, w ramach IV - już - Święta Kobiecości, jest nowotomyślaninem, absolwentem Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi w Nowym Tomyślu. Jak każdy młody, mający dwadzieścia kilka lat człowiek, lubi spotkania w gronie przyjaciół, muzykę i koncerty. Wyróżnia go jednak coś indywidualnego - pasja, którą jest fotografia.

Pierwszy aparat, jak większość osób, otrzymał w prezencie komunijnym. Był nim analogowy Olympus. Tej samej marki był też jego pierwszy aparat cyfrowy. Początkowo zdjęcia robił tylko dla siebie. Fotografował głównie przyrodę, jednak ten temat nie należał do jego ulubionych. Zdecydowanie bardziej interesowało go fotografowanie ludzi. Na pierwszych portretach uwieczniał głównie rodzinę i przyjaciół. To oni dostrzegli drzemiący w nim potencjał i zachęcili do rozwinięcia skrzydeł. Obecnie posługuje się już profesjonalnym sprzętem, a grono doceniających jego pracę stale rośnie. Coraz więcej osób zwraca się do niego z pytaniem o możliwość zrobienia sesji portretowych: indywidualnych, narzeczeńskich, dziecięcych, rodzinnych, a także fotografii ślubnych.

Jego prace zostały docenione w kilku konkursach fotograficznych. Pierwsza fotografia wysłana na konkurs "Nowotomyskie inspiracje" w 2011 r. otrzymała wyróżnienie. Doceniono go także w konkursie "Portret prawdziwy" w 2015 r, gdy wyróżniono jego fotografię zatytułowaną "Tyhinoth". W tym samym roku za zdjęcie "Dziewczyna, chmiel i wiklina" przyznano mu I miejsce w konkursie "Foto Wiklina", zorganizowanym przez Ogólnopolskie Stowarzyszenie Plecionkarzy i Wikliniarzy w Nowym Tomyślu, Starostwo Powiatowe, Urząd Miejski w Nowym Tomyślu i Adama Polańskiego. Od roku współpracuje z Teatrem "Paragraf-2" z Siedlca. Jego zdjęcia pojawiają się na afiszach sztuk teatralnych.

Jest samoukiem. Wiedzę o tajnikach fotografii, profesjonalnym sprzęcie i technikach fotografowania, zgłębia czytając fachową literaturę i śledząc portale internetowe poświęcone fotografowaniu. Stara się wypracować własny, indywidualny styl, realizować własne pomysły i oddawać w nich swój sposób widzenia świata. Jego fotografie są utrzymane przeważnie w tonacji czarno-białej, ponieważ uważa, że czerń i biel bardziej oddają charakter modela i to, co on sam chce przekazać.

Marcowa wystawa w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej, zatytułowana "Dlaczego mężczyźni uwielbiają fotografować kobiety?", zorganizowana - w ramach cieszącego się dużym zainteresowaniem mieszkańców - cyklu "biblio-wyszukiwarka.talentów.pl", była drugą publiczną prezentacją prac tego młodego fotografika. Pierwsza miała miejsce w Gminnym Ośrodku Kultury w Siedlcu, w lutym tego roku.

Weltmeister

Sprawozdanie Zarządu Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego z działalności w 2015 roku

W 2015 roku Zarząd Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego działał w składzie:

Tomasz Wlekły	– prezes,
Lucyna Kończal-Gnap	– zastępca prezesa,
Barbara Jandy	– skarbnik,
Andrzej Wałęsa	– sekretarz,
Przemysław Mierzejewski	– członek zarządu
Paweł Pawlicki	– członek zarządu,
Maria Tyszkowska	– członek zarządu.

W okresie sprawozdawczym Zarząd NTK odbył jedenaście protokołowanych posiedzeń, w trakcie których podjęto szereg działań oraz przygotowano wiele projektów związanych, zarówno z istnieniem towarzystwa jako organizacji pozarządowej, jak i statutowej jego działalności.

W sferze działań organizacyjnych

Zarząd NTK: przygotował i przeprowadził w dniu 3 marca 2015 roku Walne Zebranie, w trakcie którego przedstawiono m. in. sprawozdania merytoryczne i finansowe z działalności w roku 2014. Sprawozdania te uzyskały pozytywną opinię zebranych, czego efektem było udzielenie Zarządowi NTK absolutorium.

Stosując odpowiednie zapisy Statutu Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego, uchwałami Zarządu przyjęto jednego nowego członka oraz skreślono trzech. Wg stanu na dzień 31 grudnia 2015 roku na liście osób zapisanych do NTK jest 40. członków zwyczajnych i jeden członek honorowy.

Zarząd NTK kontynuował – na podstawie podpisanej umowy z biurem rachunkowym BILANS SERWIS – współpracę w celu prowadzenia wszelkiego rodzaju rozliczeń finansowych. Zarząd podjął też skuteczne działania w celu utrzymania przez stowarzyszenie statusu organizacji pożytku publicznego, a korzystając ze statusu organizacji pożytku publicznego, podjął starania o pozyskanie dodatkowych środków finansowych przeznaczonych na statutową działalność Towarzystwa. W 2015 roku na konto NTK wpłynęło ponad 2 600 zł z odpisu 1% podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego.

W przewidzianym ustawowo terminie Zarząd NT dokonał rozliczenia pozyskanych dotacji i złożył odpowiednie sprawozdania do Burmistrza Nowego Tomyśla i Starosty Nowotomyskiego, z wykonania zadania: *Wydawanie 4 nrów pisma społeczno-kulturalnego "Przegląd Nowotomyski"*. W odpowiednim terminie przesłał również sprawozdania merytoryczne i finansowe z działalności NTK do Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Jako czło-

nek wspierający, postanowił brać udział w pracach Wielkopolskiej Rady Koordynacji Związku Organizacji Pozarządowych w Poznaniu.

W sferze działań programowych

Jak co roku programowe działania Zarządu były skierowane przede wszystkim na przedsięwzięcia związane z realizacją celów statutowych stowarzyszenia.

Zarząd NTK, wspólnie z wydawnictwem *Opalgraf*, podjął działania mające na celu kontynuację wydawania kwartalnika *Przegląd Nowotomyski*. Pod koniec 2014 roku złożona została oferta na konkurs ogłaszany przez Burmistrza Nowego Tomyśla, w ramach zadań dla organizacji pożytku publicznego. Oferta złożona przez nasze Towarzystwo została przyjęta pozytywnie przez członków komisji konkursowej i na podstawie podpisanej umowy z Burmistrzem uzyskano kwotę 22 000 zł na wykonanie tego zadania. Podobną ofertę złożono na konkurs ogłoszony przez Starostę Nowotomyskiego i w wyniku przeprowadzonego konkursu pozyskano kwotę 2 000 zł. Decyzją Zarządu zmieniona została forma współdziałania z opalenicką firmą wydawniczą. Od ubiegłego roku NTK jest głównym wydawcą czasopisma, które ukazuje się przy współpracy wydawniczej *Opalgrafu*. *Przegląd Nowotomyski* zachował dotychczasowy numer ISSN, a nasza organizacja stała się właścicielem wszystkich materiałów w nim zamieszczanych. Efektem tych działań było podpisanie nowej umowy z wydawnictwem. Uzyskane z konkursu ofert środki finansowe oraz pieniądze uzyskiwane ze sprzedaży czasopisma stanowią kwotę pozwalającą na systematyczną pracę w rocznym cyklu wydawniczym. Współpraca z Wydawnictwem *Opalgraf* dra Bogumiła Wojcieszaka układa się nadal w sposób bardzo dobry. Oprawa graficzna *Przeglądu Nowotomyskiego* oraz zawartość merytoryczna publikowanych w nim artykułów utrzymuje się niezmiennie na bardzo wysokim poziomie. Jak co roku na szczególne słowa uznania zasługują osoby tworzące zespół redakcyjny, dbający o bardzo wysoką jakość czasopisma. Lucyna Kończal – Gnap, Sylwia Kupiec oraz dr Bogumił Wojcieszak tworzą zespół, dzięki któremu nasze czasopismo zyskuje coraz więcej czytelników i współpracowników, chcących zamieszczać w nim swoje teksty.

Już po raz jedenasty Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne, wspólnie z Nowotomyskim Ośrodkiem Kultury, zorganizowało Przegląd Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej *Idzie żołnierz borem, lasem...* W sali widowiskowej NOK-u zebrały się zespoły dziecięce i młodzieżowe ze szkół naszej gminy i jej okolic, aby tradycyjnie pieśnią uczcić narodowe Święto Niepodległości. W tegorocznej edycji Przeglądu uczestniczyło 10 zespołów z 8 szkół; łącznie ponad 150 młodych śpiewaków. Zespoły otrzymały dyplomy i słodycze ufundowane przez Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne, a wręczali je organizatorzy – Lucyna Kończal-Gnap (wiceprezes NTK) i Maria Tyszkowska (członek Zarządu NTK; inicjatorka i organizatorka tych muzycznych spotkań) wspólnie z zaproszonymi gośćmi – Jerzym Kimstaczem (inspektorem ds. obrony cywilnej w Urzędzie Miejskim, jednocześnie reprezentującym Burmistrza Nowego Tomyśla), mjrem Dariuszem Piekarzem (zastępcą Wojskowego Komendanta Uzupełnień) i przedstawicielami Zarządu Rejonowego Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych w Nowym Tomyślu. Po koncercie uczestnicy spotkania, wraz z gośćmi i opiekunami, przeszli na plac Niepodległości, aby pod pomni-

kiem Powstańców Wielkopolskich złożyć kwiaty i zapalić znicze.

Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne, wraz z Komitetem Organizacyjnym Jarmarku Chmielo-Wikliniarskiego, było współorganizatorem VII Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego O WIKLINOWY LAUR. Przygotowanie tego konkursu od lat wspiera Ogólnopolskie Stowarzyszenie Plecionkarzy i Wikliniarzy, fundując nagrody rzeczowe dla jego uczestników. Głównym celem tego konkursu jest popularyzowanie wiedzy o ziemi nowotomyskiej i stałych elementach jej pejzażu, rozbudzanie wrażliwości estetycznej i uwrażliwienie na piękno otaczającej nas natury. W tej edycji konkursu wzięło udział 19 autorów z całego kraju. Łącznie nadesłano 40 utworów lirycznych i fragmentów prozy, zawierających w swej treści motywy roślin typowych dla ziemi nowotomyskiej, tj. chmielu i wikliny. Jury konkursowe postanowiło przyznać w kategorii dorosłych trzy nagrody oraz cztery wyróżnienia oraz jedną nagrodę w kategorii młodzieżowej. Prace nagrodzonych i wyróżnionych uczestników opublikowano w nrze 3 *Przeglądu Nowotomyskiego* z 2015 roku.

Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne było także współorganizatorem jubileuszu 35. lecia Kapeli *Zza Winkla.* Impreza jubileuszowa pod nazwą *Pitolinie we wiklinie, czyli UNI — katowe spotkanie kapel folkloru miejskiego* odbyła się 12 września 2016 roku w muszli koncertowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury. W imprezie wzięło udział wielu zaproszonych z całego kraju gości oraz liczne grono mieszkańców naszego miasta. Przed publicznością wystąpiły: kapela *Fakiry* z Piotrkowa Trybunalskiego, kapela *Beka* z Przeworska, lwowska kapela *Rawskie Retro* oraz jubilatka – Kapela *Zza Winkla.* Podczas koncertu galowego serwowane były produkty kuchni regionalnej przygotowane przez Koła Gospodyń Wiejskich działające we wsiach naszej gminy. W trakcie uroczystości kapela otrzymała wiele nagród, wyróżnień i prezentów, wśród nich i takie, które zostały przyznane na wniosek naszego Towarzystwa.

Zarząd NTK wsparł finansowo, wydany przez Miejską i Powiatową Bibliotekę w Nowym Tomyślu, w ramach poetyckiej serii Nowotomyskiego Piętra Wyrazów Literackich, tomik wierszy nowotomyskiej poetki Doroty Nowak zatytułowany *opium.* Spotkanie promujące to wydawnictwo odbyło się 26 listopada 2015 roku. W ocenie większości czytelników książka ta okazała się dużym sukcesem, zarówno pod względem edytorskim, jak i literackim.

Na wniosek członka NTK Szymona Koniecznego, Zarząd postanowił wesprzeć finansowo wydanie płyty zespołu *Global Schwung Quintet,* grającego muzykę zaliczaną do kategorii modern – jazz. Jednym z członków tego – zyskującego co raz większe uznanie zespołu – jest nowotomyślanin. Grupa na co dzień działa w Poznaniu. Ukazanie się płyty zaplanowano na rok 2016.

Po raz drugi Zarząd NTK objął patronatem akcję *Krew za krew,* organizowaną co roku podczas rocznicowych obchodów wybuchu *Powstania Wielkopolskiego*. Akcja ta ma na celu zachęcenie mieszkańców Nowego Tomyśla do honorowego krwiodawstwa.

22 sierpnia 2015 roku, podczas trwania Jarmarku Chmielo – Wikliniarskiego, członkowie Zarządu NTK spotkali się z Zarządem Wronieckiego Towarzystwa Kulturalnego. Podczas rozmów przy kawie, wymieniono się informacjami na temat działalności obu stowarzyszeń. Rozmowy przebiegały w bardzo miłej atmosferze i zakończyły się zaproszeniem

członków NTK do odwiedzenia Wronek i okolic. Być może w bieżącym roku zaproszenie to stanie się okazją do wznowienia organizacji imprez integracyjnych dla członków naszego Towarzystwa.

Za Zarząd Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego
prezes Tomasz Wlekły

XIII Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego

Zebranie otworzył Prezes NTK Tomasz Wlekły, który powitał uczestniczącego w zebraniu Zastępcę Burmistrza Nowego Tomyśla Pawła Mordala, a następnie w podziękowaniu za wieloletnią, pomyślnie układającą się współpracę, w imieniu członków NTK, prezes Tomasz Wlekły wręczył kwiaty emerytowanej dyrektor Nowotomyskiego Ośrodka Kultury Genowefie Hreczyńskiej. Prezes NTK Tomasz Wlekły przedstawił sprawozdanie merytoryczne Zarządu NTK za 2015 r. Po wysłuchaniu wystąpienia prezesa sprawozdanie poddano ocenie przez głosowanie.

Zebranie, w którym uczestniczyło 19 członków NTK, jednogłośnie przyjęło sprawozdanie Zarządu z działalności za 2015 r. Skarbnik NTK Barbara Jandy przedstawiła sprawozdanie finansowe z działalności NTK za 2015 r. Sprawozdanie to również poddano

Po czterech kadencjach kierowania Towarzystwem, z ponownego kandydowania na funkcję prezesa, zrezygnował Tomasz Wlekły, wysuwając na tę funkcję kandydaturę Bogdana Górnego. Ustępujący prezes NTK Tomasz Wlekły przedstawił sprawozdanie merytoryczne Zarządu NTK za 2015 r.

Sprawozdanie finansowe Zarządu NTK za 2015 rok przedstawiła skarbnik Barbara Jandy

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej NTK przedstawił Ryszard Ratajczak – jej przewodniczący

ocenie przez głosowanie. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej NTK przedstawił Ryszard Ratajczak – jej przewodniczący. W oparciu o przedstawione i przyjęte sprawozdania z działalności NTK za 2015 r., Walne Zebranie NTK udzieliło Zarządowi absolutorium za miniony rok. W związku z upływem kolejnej kadencji Zarządu NTK przeprowadzono wy-

W wyniku przeprowadzonych wyborów pracami Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego kierował będzie nowy prezes Bogdan Górny

bory prezesa i członków Zarządu Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego oraz Komisji Rewizyjnej.

Swą rezygnację z prac w Zarządzie NTK złożyli również dotychczasowi członkowie Zarządu: pełniący te funkcje przez cztery kolejne kadencje, tj. od 2003 roku – Andrzej Wałęsa (sekretarz) i Paweł Pawlicki (członek Zarządu) oraz Maria Tyszkowska (członek Zarządu od 2011 roku) i Przemysław Mierzejewski (członek Zarządu od 2013 roku).

Po zgłoszeniu nowych kandydatur i przeprowadzeniu wyborów w **skład Zarządu Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego** weszli:

Bogdan Górny – prezes
Lucyna Kończal-Gnap – wiceprezes
Barbara Jandy (skarbnik);
Sylwia Kupiec (sekretarz)
oraz członkowie **Beata Baran, Elżbieta Kaffler** i **Wioleta Kucz.**

W skład Komisji Rewizyjnej NTK weszli:
Ryszard Ratajczak – przewodniczący ,
Genowefa Hreczyńska, Barbara Kędzia.

Styczeń – marzec 2016 r.

Cichogórskie jasełka

6 stycznia w sali wiejskiej w Cichej Górze, mieszkańcy wsi, przy współudziale zaproszonych gości z Nowego Tomyśla, wystawili jasełka. W niezwykły klimat bożonarodzeniowego przedstawienia wprowadziła wszystkich świąteczna scenografia, stroje aktorów – amatorów, a przede wszystkim odegrane scenki z narodzenia Jezus, przeplatane nastrojowym śpiewem kolęd i pastorałek.

Orszak Trzech Króli

Dla uczczenia Święta Trzech Króli, 6 stycznia, ulicami Nowego Tomyśla przeszedł orszak poprowadzony przez Trzech Króli, w rolę których wcielili się dyrektorzy szkół. Każdy z uczestników przemarszu otrzymał papierową koronę. Trasa orszaku prowadził z placu Niepodległości, ulicą Mickiewicza, wokół kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, aż do muszli koncertowej przy Nowotomyskim Ośrodku Kultury, gdzie zakończył się świąteczny przemarsz.

Koncert na powitanie roku

9 stycznia Burmistrz Nowego Tomyśla dr Włodzimierz Hibner zaprosił mieszkańców i gości na Koncert Noworoczny. Na scenie Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, w programie „Nie ma jak lata 20., lata 30!", zaprezentowali się artyści Teatru Muzycznego w Poznaniu.

Gości Koncertu Noworocznego powitali Burmistrz Nowego Tomyśla
i Dyrektor Nowotomyskiego Ośrodka Kultury

Spektakl muzyczny opowiadał o przedwojennej Polsce. Można było usłyszeć najbardziej znane piosenki z tamtego okresu, m. in.: „Umówiłem się z nią na dziewiątą", „To ostatnia niedziela", „Miłość ci wszystko wybaczy", „Ach, te baby". Niezapomniane melodie zaaranżował zespół Teatru Muzycznego pod batutą Agnieszki Nagórki. Pomiędzy kolejnymi wykonaniami prezentowane były skecze z przedwojennych kabaretów. Koncert był okazją do doskonałej dwugodzinnej zabawy, do której chętnie przyłączyła się licznie zgromadzona publiczność. Na koniec były gromkie brawa oraz dwukrotna owacja na stojąco.

Rekordowy finał

Jak co roku Nowy Tomyśl wziął udział w charytatywnej akcji, jaką jest Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Tegoroczny XXIV finał odbył się 10 stycznia. Orkiestra grała przez kilka godzin. Na scenie Nowotomyskiego Ośrodka Kultury wystąpiło wiele grup artystycznych. Tutaj też odbyły się licytacje, na które przedmioty i usługi przekazali, zarówno mieszkańcy, jak i instytucje z naszego terenu. Wiele ciekawych pokazów i wystaw odbywało się w holu NOK-u. Przez cały dzień na ulicach kwestowało 60 oddanych sprawie wolontariuszy. Wspólny wysiłek ogromnej rzeczy ludzi dobrej woli zaowocował rekordową kwotą, jaką udało się zebrać na cele orkiestry: 50 281,37 zł, 16,28 EUR i 30 UAH, z czego z samej licytacji uzyskano kwotę 17 220,00 zł.

Kolędowanie z Poznańskimi Słowikami

Po południowej mszy św. w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomyślu 10 stycznia odbył się koncert pt. „Kolędujcie z nami" z udziałem Chóru Chłopięcego i Męskiego Filharmonii Poznańskiej „Poznańskie Słowiki". Można było usłyszeć przede wszystkim kolędy polskie, tradycyjne i mniej znane – w opracowaniu Jana Maklakiewicza, Stanisława Niewiadomskiego, Mirosława Gałęskiego i Stefana Stuligrosza. W repertuarze chóru znalazły się też kolędy innych narodów, niektóre przygotowane przez śpiewaków specjalnie na koncerty za granicą. Podczas niedzielnego koncertu na organach chórowi akompaniował Maciej Bolewski, a na obojach Marek Jażdżewski i Karol Stodolny, którzy są jednocześnie chórzystami. W gronie śpiewaków można było zobaczyć i usłyszeć Łukasza i Adama – chłopców, których rodziny mieszkają w naszym mieście.

Aktorskie popisy najmłodszych

Szkoła Podstawowa nr 2 w Nowym Tomyślu przystąpiła do ogólnopolskiego konkursu dla szkół pod nazwą „Nowoczesna edukacja wczesnoszkolna", zorganizowanego przez Studium Prawa Europejskiego w Warszawie. Jednym z warunków udziału w projekcie było zorganizowanie przedstawienia na podstawie wybranej bajki. Klasa II c wybrała baśń „Królewna Śnieżka i siedmiu krasnoludków". Przygotowania do wystawienia sztuki skierowane były głównie na ukształtowanie aktorskich umiejętności dzieci, a zakończyły się publicznym wystawieniem przedstawienia. Na jego premierę, 14 stycznia, uczniowie zaprosili swoich najbliższych: rodziców, babcie, dziadków i innych członków rodzin. Gra młodych aktorów, piękne stroje, dekoracja i rekwizyty przyciągnęły uwagę dorosłych,

Dzieci wspaniale odnalazły się w rolach bajkowych postaci

którzy z dużym zainteresowaniem obejrzeli spektakl, nagradzając dzieci gromkimi brawami. Następnego dnia młodzi aktorzy wystąpili przed szkolną publicznością z klas I – III. Tego dnia również uczniowie klasy II i wystąpili z przedstawieniem o dwunastu miesiącach. Wszystkich widzów zachwyciła świetna gra aktorów, dobrze przygotowana rola narratora oraz ciekawa aranżacja w wykonaniu obydwu klas. Uczniów z kl. II c przygotowała Elżbieta Spychalska–Szleman, a z klasy II i – Justyna Bochna.

Przestrzeń wspólna na wsi

W Galerii na Piętrze nowotomyskiej biblioteki 14 stycznia odbyło się otwarcie wystawy dr Patrycji Mikołajczak z Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. Związana była ona z – będącym tematem jej doktorskiego przewodu – projektem zagospodarowania wspólnej dla wszystkich mieszkańców przestrzeni na wsiach. Przybyli na otwarcie wystawy sołtysi podnowotomyskich wsi z zainteresowaniem wysłuchali prezentacji, obejrzeli przygotowane plansze i obejrzeli, zaprojektowanie i wykonane przez twórczynię projektu, funkcjonalne mebelki, służące wyposażeniu takiej przestrzeni. Przedmiotem zainteresowań dr Patrycji Mikołajczak jest gmina Nowy Tomyśl, na terenie której od 2012 r. prowadzi badania terenowe. Jej zdaniem powstanie odpowiednio przygotowanych i zagospodarowanych miejsc służących mieszkańcom na terenie wsi, byłoby impulsem do wzrostu aktywności lokalnych społeczności i w rezultacie sprzyjało ich integracji. Celem części projektowej jej pracy doktorskiej było więc poszukiwanie takich rozwiązań przestrzennych, które zachęcałyby lokalną społeczność, a więc mieszkańców podnowotomyskich wsi, do przebywania w grupie i podejmowanie wspólnych działań. Projekt zdaniem jego autorki właśnie teraz jest doskonały czas, aby skupić się na budowaniu świadomego, skonsolidowanego społeczeństwa na wsiach.

Dr Patrycja Mikołajczak mówiła o zagospodarowaniu wspólnych przestrzeni na wsiach

Powstało profesjonalne centrum sportowe

15 stycznia odbyło się spotkanie noworoczne Starosty Nowotomyskiego, połączone z otwarciem Młodzieżowego Centrum Podnoszenia Ciężarów i Zespołu Hal Sportowych przy Zespole Szkół Zawodowych i Licealnych w Nowym Tomyślu. Gospodarzami wydarzenia byli: Starosta Nowotomyski Ireneusz Kozecki oraz prezes Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów Szymon Kołecki. W trakcie uroczystości Starosta Nowotomyski podsumował dokonania 2015 roku, zwracając szczególną uwagę na współpracę lokalnych samorządów. Uroczystość stała się też okazją do wręczenia odznaczeń z okazji 90. lecia PZPC oraz podziękowań za wspieranie działalności LKS „Budowlani" Nowy Tomyśl. Całkowity koszt budowy Młodzieżowego Centrum Podnoszenia Ciężarów i Zespołu Hal Sportowych wyniósł 4,5 mln złotych. Główny inwestor – powiat nowotomyski – otrzymał na ten cel dofinansowanie w kwocie 2,2 mln zł z Ministerstwa Sportu i Turystyki. Dotacja gminy Nowy Tomyśl wyniosła 0,5 mln złotych, resztę dołożył powiat ze swojego budżetu.

Bal przebierańców w Sękowie

W świetlicy wiejskiej w Sękowie 16 stycznia odbył się bal przebierańców. Uczestniczyło w nim kilkadziesiąt, pomysłowo poprzebieranych, par. Przy dobrej muzyce, urozmaiconym menu i w radosnym nastroju wszyscy uczestnicy imprezy znakomicie bawili się przez całą noc. Zabawę zorganizowali sołtys Piotr Protas, Rada Sołecka i Stowarzyszenie „Sękowo Olęderskie".

Rodzina Nowaczyków wygrała

W hali sportowej przy Gimnazjum w Nowym Tomyślu, 17 stycznia, odbył się XVII

Zwycięska drużyna z burmistrzem Włodzimierzem Hibnerem

Halowy Turniej Piłki Nożnej Rodzin. Do turnieju zgłosiło się sześć rodzin: Frąckowiakowie, Hildebrandowie, Jędrzejczakowie, Kogowie, Nowaczykowie i Pawłowiczowie. Prawo do udziału w turnieju miały drużyny, w których skład wchodziły osoby ze sobą spokrewnione. I miejsce wywalczyła rodzina Nowaczyków, na II miejscu uplasowała się rodzina Frąckowiaków, a na III – rodzina Pawłowiczów. Statuetkę dla najlepszego zawodnika turnieju otrzymał Sebastian Seredyński, a dla najlepszego bramkarza Piotr Frąckowiak. Najlepsze zespoły otrzymały, z rąk Burmistrza Nowego Tomyśla dra Włodzimierza Hibnera, puchary, medale, dyplomy i nagrody rzeczowe.

Moc atrakcji na zimowy czas

Tegoroczne ferie zimowe w Wielkopolsce trwały od 18 do 31 stycznia. Jak co roku na czas zimowej przerwy w nauce Nowotomyski Ośrodek Kultury przygotował wiele ciekawych propozycji. Jedną z atrakcji dla najmłodszych była wycieczka do Poznania, podczas której dzieci m. in. zrobiły własnoręcznie lizaki Minionki oraz spacerowały po Starym Rynku. Kolejnego dnia pracownicy NOK-u, wspólnie z Restauracją „Cztery Pory Roku", przeprowadzili warsztaty kulinarne pod nazwą „Ciasteczkowo". Zorganizowano też Turniej Darta z udziałem Burmistrza Nowego Tomyśla, który także wręczył puchary zwycięzcom. Odbyły się również zajęcia w pracowni witrażu, warsztaty modelowania balonów, zimowe studio nagrań, poranki z grami planszowymi i puzzlami, warsztaty plastyczne, podczas których powstawały kartki na Dzień Babci i Dziadka oraz kartonowe zwierzaki cudaki. Było też tanecznie za sprawą zumby dla dzieci i zumby rodzinnej, którą prowadziła Lidia Pigla. Podczas warsztatów tanecznych, przeprowadzonych przez Martynę Woźniak, dominował hip hop oraz house. Ponadto zorganizowano

Zajęcia podczas ferii sprzyjały m. in rozwijaniu plastycznych umiejętności dzieci

Edukacyjne Spotkania ze Sztuką. Najmłodsi obejrzeli trzy muzyczno–teatralne przedstawienia, czyli „Dulcymer, psalterium i ich towarzysze – czy średniowiecze można usłyszeć?", „Amerykański folk, czyli struny zza Atlantyku" oraz „Uwaga, dzieci! Sztuka, która świeci!". Do NOK-u zawitał sierżant Pyrek oraz Anna Urbaniak z Komendy Powiatowej Policji w Nowym Tomyślu. Rozmowy o szeroko pojętym bezpieczeństwie przeplatane były tańcami, zabawami i zajęciami plastycznymi. Agnieszka Michałowska przeprowadziła spotkanie „Piątek z Azorkiem", w trakcie którego dzieci wykonywały kartki z pieskami. Ferie zakończył Balik Karnawałowy dla dzieci. Konkursy, zabawy, muzyka porywająca do tańca, dobre humory uczestników i piękne stroje maluchów sprawiły, że było to bardzo udane spotkanie.

Ferie w roli głównej

Tegoroczne ferie zimowe w Strefie Koloru nowotomyskiej biblioteki były wyjątkowo twórcze. Dzieci uczestniczące w bibliotecznych zajęciach poznawały różnorodne formy teatralne i same angażowały się w tworzenie małych przedstawień. Pierwszego dnia ferii dzieci stworzyły z papieru bajkowych bohaterów – rycerzy, księżniczkę i smoka, by następnie zaangażować je do przedstawienia w teatrzyku kukiełkowym. Drugi dzień upłynął na rysowaniu barwnych plansz do słowno-obrazowego teatrzyku kamishibai oraz na zaprezentowaniu ich wszystkim uczestnikom zajęć. Następnie nadszedł czas, by samemu wcielić się w rolę. Posłużyły do tego przygotowane samodzielnie, na potrzeby scenariusza, zwierzęce maski. Kolejne dni przyniosły atrakcje związane z twórczym wykorzystaniem światła i cienia. Prawdziwym wyzwaniem było jednak stworzenie namiastki teatru telewizji. W tym przypadku przydatne okazały się biblioteczne iPady, które pozwoliły sfilmować świetne pomysły uczestników zajęć. Nieocenionym źródłem scenariu-

Uczestnicy twórczych bibliotecznych ferii

szy do spektakli tworzonych przez dzieci w trakcie bibliotecznych ferii okazała się książka Doroty Gellner i Danuty Gellnerowej pt. Teatrzyki na cztery pory roku. Poza teatralnymi atrakcjami czas zajęć wypełniały liczne zabawy ruchowe i słowne, akcenty związane z Dniem Babci i Dziadka oraz głośne czytanie książki Agnieszki Stelmaszyk pt. „Afera w teatrze z serii: Biuro śledcze. Tomuś Orkiszek i partnerzy". Dopełnieniem teatralnych ferii był spektakl w wykonaniu Teatru Dobrego z Poznania pt. „Zimowa opowieść", na który dzieci zostały zaproszone w drugim tygodniu ferii.

Ferie na sportowo

Podczas zimowych ferii, od 18 stycznia, Ośrodek Sportu i Rekreacji w Nowym Tomyślu, wraz ze stowarzyszeniami z terenu gminy Nowy Tomyśl, zorganizował zajęcia sportowe dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych. Imprezy odbywały się na halach sportowych Szkoły Podstawowej nr 2 oraz gimnazjum. W tym okresie Liga Obrony Kraju zorganizowała zawody strzeleckie, natomiast Nowotomyska Akademia Piłkarska obóz dochodzeniowy dla swoich zawodników. Podopieczne UKS Dream Team wyjechały na basen do Zielonej Góry oraz spotkały się z tamtejszymi koszykarzami. Gminna Szkółka Piłkarska w Sątopach zorganizowała tygodniowy obóz piłkarski w Wolsztynie. Wiele sportowych imprez dla dzieci odbywało się w Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Tomyślu. Swoje treningi w okresie ferii prowadzili siatkarze, tenisiści oraz brydżyści.

Ferie w Sękowie

W okresie zimowych ferii, od 19 do 28 stycznia, w świetlicy wiejskiej w Sękowie odbywały się zajęcia kulturalno-rekreacyjne dla dzieci szkolnych i przedszkolnych. Były to

bardzo urozmaicone formy aktywności, m. in.: wyplatanie koszyczków i serduszek z papierowej wikliny, pieczenie ciastek i pizzy, gra w ping ponga, zawody sprawnościowo-sportowe, saneczkowy kulig zakończony ogniskiem, gry planszowe, balik przebierańców. Wielu uczestników spotkań przychodziło z rodzicami lub babciami. Dla uczestników zajęć przygotowany był mały poczęstunek. Organizacją zajęć zajmowali się: sołtys wsi Piotr Protas, członkowie Rady Sołeckiej i Stowarzyszenia „Sękowo Olęderskie". Osobistą pomocą służyły również Monika Kowalczyk i Mariola Wittchen z Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa, a także Olga Słocińska z NOK-u.

Islandia – kraj pełen niespodzianek

Opowieść o Islandii, której 22 stycznia wysłuchali członkowie i sympatycy Klubu Miłośników Podróży „Przez Kontynenty", działającego w nowotomyskiej bibliotece, spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem wielbicieli tej pełnej niespodzianek krainy. Ten niewielki europejski kraj, położony na Oceanie Atlantyckim, dawno temu podbił serca, goszczących tego dnia w bibliotece, młodych podróżników Bożeny Jarzyńskiej i Marcina Dobasa. Od lat pasją pani Bożeny są góry i podróże, przy okazji których fotografuje. Miłością pana Marcina jest fotografia, ale nie żadna inna – tylko podróżnicza i krajobrazowa. Jest autorem licznych publikacji, laureatem konkursów, członkiem teamu fotografów Olympus. Po inspirującym pokazie, bogatym w zapierające dech w piersi zdjęcia, można było nabyć album autorstwa pana Marcina „Fotowyprawy, czyli 9 opowieści o fotografii", otrzymać autograf i porozmawiać o pasji fotografowania i podróżowania.

Zimowa opowieść

O tym, jak można odnaleźć potrzebę miłości i dobra, w nawet całkowicie zamarzniętych sercach, pokazały aktorki Dobrego Teatru z Poznania w spektaklu pt. „Zimowa

Zimowy teatrzyk dla dzieci

opowieść". Przedstawienie, które odbyło się w Strefie Koloru nowotomyskiej biblioteki, 26 stycznia zgromadziło bardzo liczną publiczność. Dzieci poznały surową Królową Lodu oraz zbuntowaną dziewczynkę o imieniu Marysia, którą królowa upatrzyła sobie na swoją następczynię. Jednak bohaterka, z pomocą małych widzów obroniła się przed utratą uczuć i serca, a ludzkie dobro i ciepło przezwyciężyło emocjonalny chłód. Spektakl urozmaicały zimowe piosenki oraz fragmenty scenariusza, angażujące dzieci do aktywnej zabawy. Przedstawienie odbyło się w ramach bibliotecznych ferii, które w tym roku przebiegały pod hasłem „Ferie w roli głównej", a uczestniczące w nich dzieci mogły poznawać różnorodne formy teatralne.

71 lat od tragicznych wydarzeń

W 71. rocznicę wyparcia z miasta hitlerowskich okupantów, 27 stycznia, odbyła się uroczystość patriotyczna. Jak co roku zorganizowano ją na cmentarzu parafialnym, przy mogile pomordowanych w styczniu 1945 roku nowotomyślan. Przez udział w uroczystości oddano hołd bestialsko zamordowanym mieszkańcom oraz okazano należną cześć i pamięć wszystkim imiennym i bezimiennym żołnierzom, którzy oddali życie w walkach z hitlerowskim okupantem na ziemi nowotomyskiej. W uroczystości wzięły udział delegacje powiatowych i gminnych władz samorządowych, partii politycznych, organizacji społecznych oraz szkół i przedszkoli. Harcerze zaciągnęli przy grobie wartę honorową.

W uroczystości wzięło udział wielu przedstawicieli lokalnych organizacji i instytucji

Dla bezpieczeństwa seniorów

Strażacy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Tomyślu, w ramach akcji „Zgaś ryzyko", 27 stycznia spotkali się z seniorami z Domu Dziennego Pobytu. Podczas spotkania z 20. osobową grupą senio-

rów strażacy przeprowadzili wykład oraz pokaz praktyczny, poświęcony zagrożeniom spowodowanym możliwością wystąpienia tlenku węgla oraz udzielaniu kwalifikowanej pierwszej pomocy. W ramach zajęć wszyscy uczestnicy otrzymali ulotki informacyjne o tlenku węgla i zasadach postępowania w przypadku zatrucia. Zaprezentowane zostały również czujniki tlenku węgla i dymu, ostrzegające przed możliwością pojawienia się czadu lub wystąpienia pożaru. Zajęcia przeprowadzili mł. kpt. Damian Żukrowski i ogniomistrz Tomasz Bimkiewicz.

W krainie bossa novy

W ramach „Czwartkowych wieczorów literacko-muzycznych" Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomyślu zaprosiła 28 stycznia na karnawałową ucztę w klimatach bossa novy. W tę przepełnioną emocjami podróż, licznie zgromadzona publiczność, wybrała się wraz z zespołem Blue Bossa ze Szczecina. Na bibliotecznej scenie pojawili się: grający na saksofonie Maciej Bosy Marcinkowski oraz gitarzysta Ireneusz Leciejewski. Publiczność oklaskiwała utwory brazylijskich kompozytorów, jak również te przeniesione na grunt polski. Miłą niespodzianką było poznanie autorskich kompozycji Ireneusza Leciejewskiego. Każdy utwór, jego klimat i historia był opatrywany ciekawym komentarzem. Warto było uważnie słuchać, gdyż pod koniec odbył się mini-konkurs związany z bossa novą i krajem, z którego się wywodzi. Jak na bibliotekę przystało, nagrodami były interesujące pozycje książkowe. Skoro karnawał, to również czas wspólnej zabawy. Maciej Marcinkowski zaprezentował rytm bossa novy, w którego wyklaskiwanie ochoczo włączyła się publiczność. Kilka osób zostało zaproszonych na scenę, by sprawdzić się jako sekcja rytmiczna. Udało się, gdyż wspólnie zagrany finałowy utwór otrzymał niekończące się brawa. Ten pełen życia i energii, przepełniony niezwykłą harmonią koncert na długo pozostanie w pamięci bibliotecznych gości.

Maciej Bosy Marcinkowski i gitarzysta Ireneusz Leciejewski z nowotomyską sekcją rytmiczną

Związkowy policyjny jubileusz

29 stycznia odbyło się spotkanie noworoczne połączone z obchodami XXV rocznicy działania NSZZ Policjantów w Nowym Tomyślu. Uroczystość poprowadził przewodniczący zarządu terenowego NSZZ Policjantów w Nowym Tomyślu Mieczysław Skrzypczak oraz jego zastępca, podkomisarz Paweł Mączyński. W jubileuszowych obchodach uczestniczyli policjanci, emeryci policyjni i inni członkowie związku. Zaproszenie przyjął także mł. insp. Wojciech Kolasiński – Komendant Powiatowy Policji w Nowym Tomyślu oraz ks. kan. Andrzej Grabański, wielokrotnie udzielający policji duchowego wsparcia. Podczas spotkania przypomniano historię powstania związków zawodowych. Najważniejszą częścią uroczystości było wręczenie odznaczeń i medali przyznawanych przez Zarząd Główny NSZZ Policjantów i Zarząd Wojewódzki NSZZ Policjantów. Najstarsi stażem członkowie – Mirosław Poprawski i Mariusz Piosik – uhonorowani zostali krzyżem z okazji 25. lecia istnienia związków zawodowych. Srebrny krzyż Zarządu Wojewódzkiego NSZZP otrzymali: Michał Gronowski, Elżbieta Galas oraz emeryt Andrzej Cholaszczyński. Brązowym krzyżem odznaczeni zostali: Łukasz Parniewicz, Grzegorz Jeziorkowski, Michał Perz, Robert Bielaszewski, Ryszard Zielewicz, Szymon Mewes, Tomasz Spychała, Wojciech Tadyszak, Tomasz Roszyk, Marek Nawrocki, Tomasz Bąbelek oraz Włodzimierz Matuszczak. Odznaczenia wręczali przewodniczący Mieczysław Skrzypczak i jego zastępca Paweł Mączyński.

Reprezentacje zakładów pracy na parkiecie

W hali widowiskowo-sportowej przy nowotomyskim gimnazjum 31 stycznia odbyły się XIX Mistrzostwa Reprezentacji Zakładów Pracy w Halowej Piłce Nożnej o Puchar Burmistrza Nowego Tomyśla. Organizatorem mistrzostw był Ośrodek Sportu i Rekreacji w Nowym Tomyślu. Do rywalizacji stanęło 6 drużyn: B-Braun Aesculap-Chifa I, SYR, B-Braun Aesculap-Chifa II, Phoenix Contact Wielkopolska, BERO, Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej. Tytuł mistrzowski wywalczyła drużyna B-Braun Aesculap-Chifa I, II miejsce zajęła reprezentacja Phoenix Contact Wielkopolska, III – SYR, który pokonał reprezentację Biorące udział w mistrzostwach drużyny wykazały się bardzo dużym zaangażowaniem oraz wysoką kulturą gry. Dekoracji dokonali Zastępca Burmistrza Paweł Mordal oraz dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji w Nowym Tomyślu Artur Łoziński. Wszystkie drużyny otrzymały pamiątkowe dyplomy. Cztery pierwsze drużyny otrzymały nagrody, a trzy najlepsze zostały nagrodzone pucharami oraz medalami.

Seanse kina objazdowego

W Nowotomyskim Ośrodku Kultury 4 lutego gościło Profesjonalne Kino Objazdowe. Zaprezentowało ono repertuar dostosowany do oczekiwań różnych grup wiekowych i wychodzący naprzeciw zróżnicowanym gustom. W tym dniu odbyły się pokazy: filmu animowanego „Odlotowa przygoda" oraz „Bernadetta. Cud w Lourdes", a po południu wyświetlona została komedia romantyczna „Słaba płeć?" i „Excentrycy, czyli po słonecznej stronie ulicy". Godziny wieczorne zarezerwowano dla amatorów mocnego kina. Dla nich odbył się pokaz filmu „Pitbull. Nowe porządki". Kinowy dzień w Nowym Tomyślu spotkał się z dużym zainteresowaniem miłośników kina.

Fotografia i malarstwo Bogusława Doby

5 lutego w Galerii na Piętrze nowotomyskiej biblioteki odbył się wernisaż fotografii i malarstwa Bogusława Doby – artysty plastyka, architekta wnętrz, malarza, fotografa, grafika, absolwenta Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu, mieszkającego w gminie Osieczna w Wielkopolsce. Licznie przybyli goście podziwiali nostalgiczne pejzaże ukazujące uroki każdej z pór roku, m. in. te powstałe podczas plenerów organizowanych w okolicach naszego miasta. Wernisaż tradycyjnie otworzyła dyrektor biblioteki Lucyna Kończal-Gnap, a następnie sam artysta oprowadzał po wystawie, opowiadając o poszczególnych jej segmentach, wybranych obrazach i kulisach ich powstania. Niespodzianką wieczoru była możliwość wylosowania jednej z prac artysty. Oprawę muzyczną wernisażu zapewnili: Tomasz (Ryh) Kasper i Maciej Świtała, którzy zachwycili niesamowitym gitarowym brzmieniem. Zarówno fotografie, jak i obrazy Bogusława Doby, wybrane na wystawę powstały w ciągu ostatnich dwóch lat, w trakcie kilku plenerów m. in. w Wiselce, w Polańczyku w Bieszczadach, na Roztoczu, w Niemierzycach, Czeszewie, w Nowej Róży k. Nowego Tomyśla. Nie naśladują one rzeczywistości, ani nie są oczywistą jej rejestracją. To raczej artystyczna wizja otaczającego świata, wyrażona subtelną formą i kolorem.

Prace Bogusława Doby podobały się zwiedzającym

Dzień Bezpiecznego Internetu

Lepszy Internet zależy od Ciebie! – pod takim hasłem 9 lutego obchodzony był Dzień Bezpiecznego Internetu. Po raz kolejny, w ponad stu krajach na całym świecie odbywały się wydarzenia, mające na celu podkreślenie roli każdego z użytkowników w tworzeniu bezpiecznego i przyjaznego Internetu. Nie inaczej było w Strefie Koloru nowotomyskiej biblioteki oraz filii w Borui Kościelnej, gdzie o netykiecie i bezpieczeństwie w sieci, 7 lutego, z uczniami szkół podstawowych rozmawiali specjalnie zaproszeni goście –

Zofia Staniszewska oraz Dariusz Borowski. Zofia Staniszewska to autorka wierszy, dramatów i powieści, tworzy także baśnie terapeutyczne oraz książki dla dzieci – i to właśnie jednej z nich, zatytułowanej: „Dzieci w sieci dobrych manier" poświęcone były spotkania. Książka ta w zabawny sposób porusza temat etykiety w sieci, zajmując się kulturą komentarzy i wpisów na portalach społecznościowych i blogach. Uczestniczący w spotkaniach dowiedzieli się również, czym jest cyberprzemoc i jakie konsekwencje z niej wynikają. Sporą dawkę ważnych i przydatnych informacji otrzymali również uczniowie, którzy spotkali się z przedstawicielem nowotomyskiego Stowarzyszenia Paruzja, programistą i entuzjastą technologii internetowych – Dariuszem Borowskim, który zwrócił uwagę na wiele aspektów dotyczących bezpieczeństwa w Internecie. Jako zdecydowany zwolennik utrzymana anonimowości i prywatności w sieci opowiedział młodym internautom m. in.: jak bezpiecznie się logować i tworzyć hasła do internetowych kont, jak serfować w sieci, by zachować choć minimum prywatności, a także o metodach stosowanych przez hakerów. Uczniowie z wyraźnym zainteresowaniem wysłuchali wszystkich informacji, na bieżąco zadając pytania i pogłębiając świadomość, jak ważna jest dbałość o bezpieczeństwo w wirtualnej przestrzeni.

Gościem Dnia Bezpiecznego Internetu był m. in. Dariusz Borowski ze Stowarzyszenia Paruzja

Zabawa karnawałowa nowotomyskich emerytów i rencistów

W Karczmie „U Bronki" grupa 80 emerytów i rencistów z koła przy Zarządzie Rejonowym PZERiI w Nowym Tomyślu oraz zaproszeni goście z koła PZERiI w Miedzichowie 7 lutego wzięli udział we wspólnej zabawie, popularnym Podkoziołku. W tym roku organizatorzy zaproponowali uczestnikom formułę balu przebierańców. Zatem na balu pojawiły się wróżki, kolejarze, kowboje, damy z wyższych sfer i wiele innych ciekawych postaci. Pomysły na przebrania przeszły najśmielsze oczekiwania, trudno było rozpo-

znać twarze znajomych i przyjaciół. W trakcie zabawy do tańca przygrywał zespół muzyczny „Forte" z Bukowca. Były tańce oraz śpiewy piosenek biesiadnych, a smaczne jedzenie i wyśmienite towarzystwo pozwoliło w miłej atmosferze spędzić ostatni niedzielny wieczór karnawału.

Stroje seniorów były pomysłowe i niepowtarzalne

O bezpieczeństwie w sieci raz jeszcze

Do globalnej akcji tworzenia bezpiecznego i przyjaznego Internetu 9 lutego przyłączyły się placówki edukacyjne z gminy Nowy Tomyśl: Szkoła Podstawowa im. Marii Konopnickiej w Borui Kościelnej, Szkoła Podstawowa im. Marii Kownackiej w Wytomyślu, Szkoła Podstawowa im. Leonarda Śliwińskiego w Sątopach, Szkoła Podstawowa w Jastrzębsku Starym, Zespół Przedszkolno-Szkolno-Gimnazjalny w Bukowcu, I Gimnazjum Akademickie w Nowym Tomyślu, a także Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomyślu oraz Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Lwówek. Spotkania z młodzieżą szkolną poprowadzili specjaliści z branży IT, członkowie Stowarzyszenie Paruzja z Nowego Tomyśla. Jednym z prowadzących był Dariusz Borowski, programista, fascynat technologii internetowych i zwolennik utrzymania anonimowości i prywatności w sieci. Tegoroczne spotkania odbywały się pod hasłem „Sztuczki i kruczki, czyli jak zachować bezpieczeństwo w Internecie". Prowadzący spotkania pokazali młodzieży z klas 4 – 6 szkół podstawowych metody ochrony przed niebezpieczeństwami czyhającymi w zakamarkach sieci. Rozmawiano nie tylko o zdolnościach interpersonalnych i zachowaniu w sieci, ale także o metodach stosowanych przez hakerów. Pokazano, jak ważne jest stosowanie szyfrowanych połączeń oraz konstruowanie bezpiecznych haseł. Na podstawie przytaczanych przykładów każdy z uczniów mógł własnoręcznie dokonać paru eksperymentów, aby jednoznacznie stwierdzić, czy jest bezpieczny. Dzięki zachowaniu cykliczności spotkań udało się zorganizować zajęcia edukacyjne we wszystkich szkołach z obszarów wiejskich oraz wybranych placówkach miejskich.

XIV Chóralny Podkoziołek

XIV Powiatowo–Gminny Przegląd Zespołów Śpiewaczych, czyli Chóralny Podkoziołek [RTF bookmark start: more-7579][RTF bookmark end: more-7579]odbył się 9 lutego w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Na scenie ośrodka wystąpiło ponad 220 osób, skupionych w 15 zespołach. Swój talent wokalny prezentowały takie formacje muzyczne jak: „Śpiewający Przyjaciele", „Niespodzianka", „Wiklinki" i „Jarzębina" z Nowego Tomyśla, „Wesołe Seniorki" z Opalenicy, „Wytomyślanie" z Wytomyśla, „Wiaruchna" z Urbanowa, „Lwówianki" i „Mała Grupa Społeczna" ze Lwówka," Zespół Śpiewaczy z Borui Kościelnej, Akademia" ze Zbąszynka, „Zespół Zbąszyńskich Seniorów" i „Wesoła Ferajna" ze Zbąszynia, „Ojej" z Bukowca oraz „Bolewiczanie" z Bolewic.

Prezentacje wokalne trwały ponad dwie godziny. Imprezę charakteryzował wysoki poziom muzyczny i urozmaicony repertuar – od piosenek biesiadnych, przez utwory ludowe, aż po najnowsze polskie przeboje. W podziękowaniu za występ każdy zespół otrzymał pamiątkowy dyplom, kwiaty oraz statuetkę ufundowaną przez Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu. Po koncercie odbyła się zabawa, która trwała do północy. Nie brakowało wspólnych tańców i przyśpiewek.

Aż 15 zespołów śpiewem pożegnało karnawał

Nowe stojaki rowerowe przed nowotomyską biblioteką

Rowerzyści z Nowego Tomyśla zadbali o to, żeby mieć gdzie parkować swoje dwa kółka. Dzięki zaangażowaniu mieszkańców w kampanię społeczną Fundacji Allegro All For Planet „Kręć Kilometry", 10 lutego przed budynkiem nowotomyskiej Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej pojawiło się 10 nowych stojaków rowerowych. Aby wygrać stojaki rowerowe dla swojego miasta, rowerzyści musieli ściągnąć na smartfony aplikację mobilną „Kręć Kilometry", a następnie jak najwięcej jeździć na rowerze. Przejecha-

Gustowne stojaki rowerowe stanęły przed nowotomyską książnicą

ne przez nich kilometry, trafiały na konto naszego miasta. Rowerzyści z Nowego Tomyśla okazali się w poprzednich edycjach kampanii jedną z najbardziej zmobilizowanych grup w Polsce. *Gratulujemy wyniku i cieszymy się, że możemy dzięki temu poprawiać infrastrukturę rowerową w Waszym mieście. Bezpieczne stojaki rowerowe, które jednocześnie wyróżniają się ciekawym wzornictwem to jest coś, czego w polskich miastach nadal brakuje. Sukcesywnie to zmieniamy, od dzisiaj także w Nowym Tomyślu* – powiedział Krzysztof Śpiewek, członek Zarządu Fundacji Allegro All for Planet. Do tej pory odbyły się już cztery edycje kampanii społecznej „Kręć Kilometry", a w całej Polsce jest już ponad 930 stojaków rowerowych w 125 lokalizacjach. O kolejne parkingi rowerowe dla miasta, będzie można powalczyć wkrótce. Celem akcji jest uatrakcyjnienie przestrzeni miejskiej, rozbudowa infrastruktury rowerowej (alternatywnego sposobu komunikacji miejskiej) oraz popularyzacja zdrowego i aktywnego trybu życia mieszkańców.

***Denat* w bibliotece**

12 lutego Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomyślu gościła młodych aktorów Teatru Parawan z Siedlca, którzy zaprezentowali zabawną czarną komedię „Denat" w reżyserii i wg scenariusza Grzegorza Śmiałka, który nie po raz pierwszy prezentował w naszej bibliotece swoje teatralne impresje. Licznie przybyła publiczność podziwiała aktorski kunszt i zdolności młodych ludzi, a także dystans do świata, który zawsze towarzyszy sztukom Grzegorza Śmiałka. Po raz kolejny reżyser i autor scenariusza udowodnił, że teatr łamie wszelkie bariery i konwenanse, że tę dziedzinę sztuki odbiera się wyjątkowo indywidualnie i nie da się narzucić jej konkretnej interpretacji. Na uwagę zasługuje ogromna dbałość o nastrój, scenografię, podkład muzyczny, grę świateł. Wszystko to dopełniło charakteru i klimatu tego, co działo się

Kolejna odsłona teatru Grzegorza Śmiałka z Siedlca

na scenie. Ogromne brawa otrzymali młodzi wykonawcy: Agata Piosik, Wiktoria Piosik, Julia Przepiórka i Martyna Migała oraz trzy płaczki.

Koncert Trzech Tenorów

W Nowotomyskim Ośrodku Kultury 14 lutego odbył się Koncert Trzech Tenorów. Było to już kolejne spotkanie z wirtuozami śpiewu w naszym mieście, tym razem zorganizowane w ramach Święta Zakochanych. Na scenie wystąpiło doskona-

Trzej tenorzy po raz kolejny zachwycili nowotomyską publiczność

le znane nowotomyskiej publiczności trio: Mirosław Niewiadomski, Kordian Kacperski oraz Bartosz Kuczyk, który tradycyjnie, z niezwykłą gracją poprowadził koncert. Wydarzenie spotkało się z ogromnym zainteresowaniem publiczności, która mogła usłyszeć, zarówno przeboje światowej muzyki pop, jak i słynne arie z operetek i musicali. Występ Trzech Tenorów to – przeplatane anegdotami z życia wykonawców oraz historii muzyki operetkowej i musicalowej – prawdziwe show, w czasie którego każdy z gości znajdzie coś dla siebie. Publiczność bawiła się wyśmienicie, o czym najlepiej świadczyły owacje na stojąco.

Konsekracja XX

W Nowotomyskim Ośrodku Kultury otwarta została wystawa prac Jarosława Dzięcielewskiego pt. „Konsekracja XX". Autor prac ukończył studia na Wydziale Malarstwa, Grafiki i Rzeźby PWSSP w Poznaniu, w pracowniach rzeźby prof. Olgierda Truszczyńskiego i rysunku prof. Jarosława Kozłowskiego. Zajmuje się instalacją, obiektem i rzeźbą. Swoje zainteresowania i wiedzę skupia wokół sztuki najnowszej. Od lat jest związany z Uniwersytetem Zielonogórskim. Wernisaż 15 lutego otworzył występ „Śpiewających Przyjaciół". Następnie kilka słów o sobie i wystawie powiedział sam autor. Ekspozycja z pewnością nie należała do łatwych w odbiorze. Prace przedstawione przez artystę zostały wykonane w sposób minimalistyczny z drewna, sklejki oraz szarej, popielatej farby akrylowej. Cechuje je oszczędność, geometryczność, wręcz medytacyjny charakter. Symbolicznym elementem prac jest parafinowy półkrążek. Zgromadzeni goście mogli podczas wernisażu, nie tylko kontemplować prace, ale również zadawać pytania samemu artyście.

Jądro Afryki, czyli pieszo przez lasy równikowe

Gościem kolejnego spotkania w Klubie Miłośników Podróży „Przez Kontynenty", działającym w nowotomyskiej bibliotece, które odbyło się 16 lutego, był Dominik Szmajda z Poznania. Opowiedział on o swej pasjonującej, pełnej przygód, pieszej wyprawie przez lasy równikowe. Ten podróżnik i fotograf jest również autorem wystaw fotograficznych i wydawcą książek. W pogoni za prawdziwą przygodą w otoczeniu dzikiej przyrody, odbywa wyprawy głównie do krajów afrykańskich. Nowotomyślanom zaprezentował blisko godzinny film o swojej liczącej ok. 400 km marszrucie leśnymi ścieżkami, podczas której odkrywał świat, w którym ludzie wciąż żyją dotąd tak jak przed wiekami. Opowiedział o Kongo, które jest esencją, zarówno egzotyki, jak i wszelkich trudności, z jakimi kojarzy się podróżowanie po Afryce. Pokazał niesamowitą przyrodę i codzienne życie tubylców.

Niech życie trwa!

W ramach „Czwartkowych wieczorów literacko-muzycznych", po pięciu latach od ostatniego występu na scenie nowotomyskiej biblioteki, mieszkańcy miasta mieli przyjemność spotkania z poezją Jerzego Struka i jego zespołem Arete, który powstał w marcu 2010 roku. Tworzą go poznańscy artyści wykonujący poezję śpiewaną, przeplataną z elementami innych rodzajów muzycznych. Grupa wykonuje wyłącznie autorskie kom-

W poetycką podróż zabrał nowotomyślan zespół Arete

pozycje, do których słowa i melodie tworzy założyciel formacji – Jerzy Struk. 18 lutego, w nowotomyskiej bibliotece, zespół wystąpił w składzie: Jerzy Struk – śpiew, Maria Bogawska – skrzypce, Roman Andrzejewski – instrumenty klawiszowe, a także gościnnie nowotomyślanka Anna Tabaczyńska (flet). Ten piękny poetycki wieczór dopełniony został wierszami czytanymi przez samego twórcę. Publiczność nagrodziła artystów wielkimi brawami i przyłączyła się do wspólnych śpiewów. Wychodziła ukontentowana i podbudowana słowami poety.

Pomysły Kurnika Impro na improwizacje wydają się nieograniczone

Humor w kawałkach

Po raz kolejny na scenie Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, licznie zgromadzoną publiczność, zabawiała grupa improwizacji kabaretowej Kurnik Impro19 lutego, przez ponad dwie godziny, młodzi artyści, z prawdziwym wdziękiem, wywoływali na sali niekontrolowane wybuchy śmiechu. Widzowie również stanęli na wysokości zadania i jak przystało na taką formę zabawy, aktywnie uczestniczyli w tworzeniu występu. Zaskakujących pomysłów nie brakowało, jednak artyści doskonale reagowali, tworząc na gorąco idealnie skrojone dialogi i skecze. Ogromny entuzjazm publiczności to najlepszy dowód na to, że ta forma improwizacji kabaretowej ma już w Nowym Tomyślu swój fanklub.

Zapomniane męczeństwo

Nowotomyski Klub „Gazety Polskiej" 19 lutego zorganizował spotkanie z dr Jolantą Hajdasz – dziennikarzem, wykładowcą akademickim, dyrektorem TVP Poznań oraz twórcą filmu „Zapomniane męczeństwo". Spotkanie zorganizowane w sali parafii NMP Nieustającej Pomocy w Nowym Tomyślu rozpoczęło się od projekcji filmu dokumentalnego, poświęconego ks. abp. Antoniemu Baraniakowi, metropolicie poznańskiemu w latach 1957 – 1977, bohaterowi Kościoła, jednemu z najznamienitszych kapłanów XX wieku. Dokument otrzymał liczne nagrody m. in. Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Feniksa, Polonijnego Festiwalu Multimedialnego „Polskie Ojczyzny 2012".

Po projekcji filmu widzowie wysłuchali prelekcji dr Jolanty Hajdasz, która podkreśliła, że swoim filmem chce się upomnieć o sprawiedliwość, *abp Baraniak nie ma bowiem nawet statusu pokrzywdzonego. Jego żyjącym oprawcom nie zdołano postawić żadnych zarzutów. Nie można nawet ujawnić ich nazwisk. Są pod pełną ochroną polskiego prawa. To szokująca niesprawiedliwość.* Jolanta Hajdasz zwróciła też uwagę na konieczność wyjaśnienia wszystkich okoliczności bezprawnego aresztowania i uwięzienia najbliższego współpra-

Gościem kolejnego spotkania Klubu „Gazety Polskiej" była Jolanta Hajdasz

cownika prymasów Hlonda i Wyszyńskiego. Jej wystąpienie sprowokowało uczestników do ożywionej dyskusji.

Dni Żołnierzy Wyklętych

W związku z Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych, od 22 do 27 lutego w Nowym Tomyślu odbyło się wiele wydarzeń, których celem było upamiętnienie bohaterów antykomunistycznego podziemia. Tegoroczne obchody przebiegały pod hasłem „Żołnierze Wyklęci – Bohaterowie Niezłomni". Inauguracja uroczystości odbyła się 22 lutego w Zespole Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi. Przez tydzień w szkole odbywały się prelekcje, które przybliżały uczniom powojenną działalność organizacji niepodległościowych. 26 lutego w sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury koncert złożony z pieśni patriotycznych zaprezentowali uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej I st. im. Witolda Lutosławskiego w Nowym Tomyślu. Po koncercie na scenie pojawił się dr Zdzisław Kościański wraz z gościem Januszem Niemcem, którego losy stały się inspiracją do nakręcenia filmu pt. *List do syna*. 27 lutego po południu na ulicach miasta przeprowadzona została gra miejska, inspirowana historycznymi wydarzeniami. W jej zorganizowanie zaangażował się Zespół Szkół Zawodowych i Licealnych, przy współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej w Poznaniu.

Następnie na pl. Chopina odbyła się inscenizacja historyczna „Pamiętamy" przygotowana przez Towarzystwo Działań Historycznych im. Feliksa Pięty z Bukowca, wspólnie z innymi grupami rekonstrukcyjnymi. Odtworzono atak żołnierzy polskie-

Inscenizacja historyczna pt. „Pamiętamy" znakomicie oddała realia okresu powojennego

go antykomunistycznego podziemia na posterunek Milicji Obywatelskiej. Po inscenizacji kibice „Lecha" Poznań odpalili race i rozłożyli transparent z napisem „Chwała Bohaterom". Kolejnym punktem uroczystości był spektakl pt. „Śmierć Rotmistrza Pileckiego" w wykonaniu Lwóweckiej Grupy Teatralnej, a po nim w repertuarze pieśni patriotycznych zaprezentował się zespół „Ojej" z Bukowca. Wydarzeniu towarzyszyła również wystawa pt. „Polska Walcząca", a także kiermasz książek wydawnictwa Instytutu Pamięci Narodowej. Pamięć o„ Żołnierzach Wyklętych" uczczono również w Szkole Podstawowej w Sątopach. 1 marca odbył się tam apel, na którym przedstawiciele Samorządu Uczniowskiego przybliżyli wszystkim zebranym historię„ Żołnierzy Wyklętych", ich bohaterstwo, dramatyczne wybory, wstrząsający koniec walki z komunistycznymi władzami po II wojnie światowej. (Czytaj więcej: ss. 20-31)

Artystyczny czwartek

Na zaproszenie dyrektor NOK-u Beaty Baran, w holu Nowotomyskiego Ośrodka Kultury 25 lutego zebrało się liczne grono gości. Spotkanie było okazją do podziękowania wszystkim, którzy wsparli tegoroczny finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, przekazując na licytację gadżety oraz angażując się w jego przebieg. Spędzony wspólnie czas wypełniły rozmowy przy kawie i poczęstunku oraz zwiedzanie wystawy prac Anny Owsian–Matyi, artystki, projektantki wnętrz oraz mebli unikatowych, absolwentki Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu (obecnie: Uniwersytet Artystyczny), aktualnie związanej z Uniwersytetem Zielonogórskim. Wystawa, która zagościła w holu Nowotomyskiego Ośrodka Kultury nosiła tytuł Mebel II. Składały się na nią ciekawe grafiki z motywem krzesła w różnych ujęciach oraz projekty tego mebla, które można było nie tylko podziwiać, ale też sprawdzić ich wygodę i funkcjonalność.

Kabaret Młodych Panów

W Nowotomyskim Ośrodku Kultury po raz kolejny gościł Kabaret Młodych Panów. Tym razem grupa zaprezentowała swój urodzinowy program „10/10 czyli urodziny". 27 lutego kabaretowi artyści z Rybnika dostarczyli nowotomyskiej publiczności sporą dawkę wykwintnych skeczy, mających odniesienie do aktualnych wydarzeń i okraszonych dużą porcją ironii. Spontaniczne i niemal permanentne wybuchy śmiechu były najlepszym dowodem, że wszyscy zgromadzeni doskonale się bawili.

Indywidualny Puchar Polski Kobiet w Podnoszeniu Ciężarów

W Centrum Podnoszenia Ciężarów w Nowym Tomyślu odbył się Indywidualny Pucharu Polski w Podnoszeniu Ciężarów Kobiet. Była to pierwsza impreza sportowa o takiej randze, zorganizowana w tym nowym obiekcie sportowym. 27 lutego w naszym mieście wystąpiło 14 czołowych zawodniczek z kraju, spośród nich dziesięć walczyło o Puchar Polski. Oficjalnego otwarcia zawodów dokonali Starosta Nowotomyski Ireneusz Kozecki wraz z wiceprezesem Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów i równo-

cześnie prezesem nowotomyskiego klubu, Jerzym Nowakiem. Poczynania zawodniczek obserwował trener kadry kobiet Ireneusz Pepłowski, który wcielił się też w rolę komentatora, przybliżającego widzom sylwetki sztangistek. Obecny był również prezes Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów Szymon Kołecki. Zanim rozpoczęły się sportowe zmagania przed publicznością zaprezentował się nowotomyski zespół Aconste Duo w składzie: Szymon Konieczny i Maciej Świtała. Uroczystą oprawę miała prezentacja zawodniczek i sędziów. Swój udział w niej zaznaczyli uczniowie z Zespołu Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Ustawicznego im. gen. D. Chłapowskiego w Trzciance – Grzegorz Kujawski i Dawid Wiśniewski, członkowie zespołu Pieśni i Tańca „Polanie", w strojach ludowych wprowadzili zawodniczki i sędziów na podest. W sportowej rywalizacji udział wzięły następujące zawodniczki: Joanna Łochowska (UKS Zielona Góra), Aleksandra Klejnowska – Krzywańska (CWZS Zawisza Bydgoszcz), Małgorzata Wiejak (CWZS Zawisza Bydgoszcz), Patrycja Piechowiak (LKS Budowlani – Całus Nowy Tomyśl), Aleksandra Michalska (KPC Górnik Polkowice), Wioleta Jastrzębska (WLKS Siedlce Nowe Iganie), Katarzyna Kraska (KPC Górnik Polkowice), Agnieszka Zacharek (CWZS Zawisza Bydgoszcz), Katarzyna Lisewska (SKS Feniks Siedlce), Jolanta Wiór (GKS Andaluzja Piekary Śląskie), Katarzyna Ostapska (MAKS Tytan Oława), Sabina Bagińska (WKS Śląsk Wrocław), Aleksandra Mierzejewska (Legia Warszawa), Magdalena Pasko (MKS Lechia Sędziszów Małopolski.). Panie rywalizowały w formule otwartej, wg punktacji Sinclaira.

Najlepszą zawodniczką zawodów okazała się Joanna Łochowska z UKS Zielona Góra. II miejsce zajęła Aleksandra Klejnowska – Krzywańska z CWZS Zawisza Bydgoszcz, a na III znalazła się Katarzyna Kraska z KPC Górnik Polkowice. Tuż za podium uplasowała się Patrycja Piechowiak z „LKS Budowlani – Całus" Nowy Tomyśl. Najlepsze zawodniczki, oprócz pucharów, otrzymały nagrody pieniężne. Wsparcia finansowego udzielili m. in Gmina Nowy Tomyśl i Powiat Nowotomyski.

Park Feliksa Szołdrskiego

Podczas sesji Rady Miejskiej w Nowym Tomyślu, 29 lutego, podjęta została uchwała w sprawie nadania Parkowi Kultury i Wypoczynku w Nowym Tomyślu imienia Feliksa Szołdrskiego. Funkcjonująca dotąd nazwa: Park Kultury i Wypoczynku w Nowym Tomyślu, była nazwą przyjętą zwyczajowo, prawnie nie usankcjonowaną. Ten największy kompleks parkowy w naszym mieście nosi odtąd nazwę *Park im. Feliksa Szołdrskiego*. Dopuszczalne jest też używanie skróconej nazwy *Park Feliksa*. Nadanie nowotomyskiemu parkowi, w roku 230. lecia założenia miasta, imienia jego założyciela jest doskonałą okazję do przypomnienia i uhonorowania tej ważnej dla naszej lokalnej historii postaci.

Walne Zebranie NTK

Podczas Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego, które odbyło się 2 marca, podsumowano kolejny rok działalności stowarzyszenia i dokonano wyboru Zarządu NTK. Nowym prezesem został Bogdan Górny, który objął tę funkcję po dotychczasowym prezesie Tomaszu Wlekłym. W skład Zarządu weszły także: Lucyna Kończal-Gnap

Po czterech kadencjach kierowania Towarzystwem, z ponownego kandydowania na funkcję prezesa, zrezygnował Tomasz Wlekły, wysuwając na tę funkcję kandydaturę Bogdana Górnego

(wiceprezes), Barbara Jandy (skarbnik), Sylwia Kupiec (sekretarz) oraz Beata Baran, Elżbieta Kaffler i Wioleta Kucz (członkowie). (Czytaj więcej: ss. 86-91)

Filmowy Koncert Charytatywny

Szkoła Podstawowa nr 1 w Nowym Tomyślu 3 marca zorganizowała koncert charytatywny z cyklu: „Dorośli – Dzieciom". Na scenie Nowotomyskiego Ośrodka Kultury w „Filmowym Koncercie Charytatywnym" wystąpili pracownicy szkoły oraz – zaproszone przez nich – grono ludzi dobrej woli. Tym razem postanowiono wesprzeć małych nowotomyślan – Adę Wnuk i Miłosza Andrzejewskiego – którzy wymagają ciągłej specjalistycznej opieki medycznej i rehabilitacji.

W koncercie udział wzięli: Alina Adamiak, Julita Adamiak, Magdalena Baranowska, Anna Beyer, Magdalena Błaszczak, Kamila Błażewicz, Dariusz Brzostowski, Alicja Buda, Beata Chłopik, Luiza Dembiecka, Zbigniew Dembiecki, Karolina Fornalik, Anna Grynia, Anna Grześkowiak, Mirosława Hajt, Kajetan Haliniak, Małgorzata Haliniak, Katarzyna Jopek, Jolanta Kandulska, Tomasz Ryh Kasper, Monika Kawała, Magdalena Kędzia–Kluj, Justyna Korbanek, Emilia Kozłowska, Agnieszka Kroma, Katarzyna Kroma, Monika Kroma, Weronika Laufer, Marta Liczbańska, Szymon Łodyga, Krzysztof Magdans, Małgorzata Magdans, Adriana Marciniak, Radosław Marcinkowski, Anna Meysner, Monika Miesiąc, Joanna Minge, Marta Ochocka, Ewelina Piechota, Marta Pohl, Rafał Putz, Barbara Ratajczak, Anna Schulz, Justyna Siębor, Tomasz Siwiński, Magdalena Szott, Cecylia Ślusarz, Anna Tomaszyk, Mariola Wieczorek i Elwira Zimna. Każdy mieszkaniec Nowego Tomy-

śla mógł wesprzeć ten szczytny, kupując bilet – cegiełkę, a także biorąc udział w loterii fantowej.

Wizyta samorządowców z Dębna

4 i 5 marca w naszym mieście gościła grupa samorządowców z partnerskiego Dębna. Jej pobyt rozpoczął się od wizyty w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu, gdzie miało miejsce otwarcie wystawy fotografii nowotomyślanina Przemysława Kaczmarka. Podczas spotkania ogłoszono I Konkurs Plastyczny Miast Partnerskich „Moja miejscowość w przyszłości". Regulamin konkursu podpisali Burmistrz Nowego Tomyśla Włodzimierz Hibner, Burmistrz Dębna Piotr Downar oraz kuratorzy konkursu: Leszek Włodakowski-Moszej i Ryszard Ratajczak.

Wieczorem w gospodarstwie agroturystycznym *Klimkowa Osada* odbyło się spotkanie integracyjne, w którym udział wzięli goście z Dębna, nowotomyscy samorządowcy oraz dyrektorzy gminnych jednostek organizacyjnych. Kolejnego dnia radni z Dębna i Nowego Tomyśla uczestniczyli w szkoleniu, którego tematem było prawidłowe wypełnianie oświadczeń majątkowych. Popołudnie upłynęło natomiast na zwiedzaniu miasta.

Wizyta samorządowców z Dębna rozpoczęła się od wizyty w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej

IV Święto Kobiecości

Z myślą o wszystkich paniach, Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomyślu przygotowała, w ramach IV Święta Kobiecości, trzy odsłony spotkań skierowanych do kobiet aktywnych, które nie boją się zmian, lubią nowości i chcą miło spędzić czas. 4 marca zaproszone zostały do „Strefy fotografii", w której zagościły prace Przemysława Kaczmarka, nowotomyślanina specjalizującego się w fotografii portretowej i modowej. Zwiedzający (wśród których byli także panowie) wystawę jego prac podziwiali subtelne portrety, w przeważającej części kobiece, wsłuchując się w romantyczne

Z okazji Święta Kobiecości dla pań przygotowano m. in. kulinarne atrakcje

kompozycje grane na pianinie przez Jacka Szofera. Niespodzianką dla pań była możliwość wzięcia udziału w mini sesji fotograficznej na tle książek.

7 marca w „Strefie zdrowia" prym wiedli znawcy kuchni i smaków. Właściciel Smażalni Ryb „Nad Stawem" Krzysztof Beyga i szef kuchni Mateusz Szczęsny zaprosili na kulinarny pokaz połączony z degustacją. Wiosenna propozycja złożona z melanżu sałat, pomidorków, cebuli, pestek, gruszki, soczystego mięsa i wędzonego łososia z dodatkiem trzech różnych sosów (w tym malinowego) sprawiła wielką rozkosz wytrawnym podniebieniom wszystkich obecnych na spotkaniu pań. Kucharzom towarzyszyła Magdalena Łukasik, która wzbogaciła pokaz informacjami o składnikach, sposobie przygotowywania dań, przyprawach i zdrowych dodatkach oraz innych specjałach serwowanych „Nad Stawem". 9 marca w „Strefie zdrowia i urody" na panie czekały: Anna Flisiewicz – stylistka fryzur, Magdalena Staśkowiak – wizażystka, Sylwia Szeliga – trenerka fitness i Emilia Korek – dietetyczka. Panie miały możliwość zapoznania się z nowymi trendami w koloryzacji i stylizacji włosów oraz dostępnymi na rynku produktami pielęgnacyjnymi. Przekonały się osobiście, na czym polega perfekcyjny makijaż i w jaki sposób się go wykonuje. Dzielnie potrenowały z wykorzystaniem różnych przyrządów, zbadały swój poziom tłuszczu i skorzystały z cennych porad dotyczących odpowiedniej diety.

Wśród uczestniczek każdego ze spotkań IV Święta Kobiecości rozlosowane zostały nagrody książkowe, tematycznie związane z charakterem poszczególnych spotkań. Można też było wygrać karnety na zabiegi upiększające i treningi w studiu fitness.

Dzień Kobiet w Sękowie

Na spotkanie z okazji Dnia Kobiet, zorganizowane 5 marca w świetlicy wiejskiej w Sękowie, przybyło kilkadziesiąt mieszkanek tej wsi, a także zaproszeni goście: Burmistrz

Włodzimierz Hibner i Zastępca Burmistrza Bogna Żelazna. Każda z pań została obdarowana przez Burmistrza i Sołtysa tulipanem. Miłym upominkiem był także program artystyczny, przygotowany przez grupę dziewcząt. Sołtys wsi Piotr Protas podziękował seniorce rodu Krzyżanków, p. Irenie i członkom jej rodziny, za aktywny udział w wielu imprezach i działaniach społecznych na rzecz wsi. Z kolei panie z amatorskiej grupy artystycznej podziękowały sołtysowi Piotrowi Protasowi za jego starania i mobilizowanie mieszkańców do wspólnego działania. Podczas imprezy, zorganizowanej przez Sołtysa, Radę Sołecką i Zarząd Stowarzyszenia „Sękowo Olęderskie", przygotowany przez panie poczęstunek, serwowali panowie.

Koncert dla pań

8 marca Nowotomyski Ośrodek Kultury zaprosił panie na wyjątkowy koncert, oparty na motywach kultowego musicalu Jerrego Bocka „Skrzypek na dachu". Widowisko było prawdziwą gratką dla miłośników muzyki i kultury żydowskiej. Artyści przenieśli słuchaczy w świat, którego już nie ma, a który przez setki lat współtworzył krajobraz kulturowy naszego kraju. Występy wokalne przeplatane były błyskotliwymi dialogami. Całości dopełniła kreacja Andrzeja Lajborka, aktora Teatru Nowego w Poznaniu, który swoimi monologami po mistrzowsku oddał klimat tamtych czasów i tamtej kultury. Publiczność bawiła się doskonale, a po koncercie organizatorzy zaprosili panie na kawę i słodki poczęstunek.

Ziemia Święta oczami pielgrzymów

10 marca w Nowotomyskim Ośrodku Kultury otwarta została wystawa „Ziemia Święta oczami pielgrzymów". Na ekspozycję składały się fotografie wykonane przez no-

Wystawa była dla wielu nowotomyślan okazją do przywołania pielgrzymkowych wspomnień

wotomyślan podczas pielgrzymek do Jerozolimy. Autorami zdjęć byli m. in.: Stanisława Waszkowiak, Urszula Tomczak, ojciec Jakub Waszkowiak, Mirosława Klimek, Michał Kaczmarek, Sylwia Szkudlarska oraz inni. Wystawę otworzyła dyrektor Nowotomyskiego Ośrodka Kultury Beata Baran. Ojciec Jakub Waszkowiak – organizator pielgrzymek i przewodnik po Ziemi Świętej – w niezwykle barwny sposób opowiedział o najpiękniejszych i najważniejszych zakątkach Jerozolimy, również tych, które zostały uwiecznione na fotografiach. Przy kawie i poczęstunku autorzy zdjęć wspominali czas pielgrzymki i odpowiadali na pytania zainteresowanych.

Spotkanie z sołtysami

Z okazji obchodzonego w Polsce 11 marca Dnia Sołtysa, w Urzędzie Miejskim w Nowym Tomyślu odbyło się spotkanie, w którym udział wzięli sołtysi z terenu naszej gminy. Z tej okazji burmistrz Włodzimierz Hibner wręczył zebranym upominki oraz podziękował za całoroczną pracę na rzecz lokalnych społeczności. Spotkanie było także okazją do rozmów na temat tegorocznej współpracy pomiędzy nowotomyskimi sołectwami a nowotomyskim Urzędem Miejskim.

Z rąk Burmistrza Nowego Tomyśla dra Włodzimierza Hibnera sołtysi odebrali listy z podziękowaniami oraz upominki

Piąta płeć i inne tajemnice Indonezji

11 marca nowotomyska biblioteka zaprosiła na spotkanie Klubu Miłośników Podróży „Przez kontynenty", którego gościem była Anna Jaklewicz z Warszawy, z zamiłowania podróżniczka i antropolog, z wykształcenia archeolog. Opowiedziała ona klubowiczom o tajemnicach Indonezji, w której spędziła 9 miesięcy samotnej podróży, pokona-

ła tysiące kilometrów i odwiedziła dziesiątki wysp. Indonezyjska wyprawa Anny Jaklewicz zaprowadziła ją na odległe archipelagi i w rejony zamieszkałe przez grupy etniczne o unikatowych zwyczajach. Podczas spotkania opowiedziała o bissu – tzw. piątej płci, czyli transpłciowych szamanach z grupy etnicznej Bugis, o rytualnym tańcu ze sztyletami i dorocznym święcie mappalili, rozpoczynającym porę deszczową. Klubowicze zobaczyli, jak wyglądają niezwykłe pochówki, organizowane nawet kilka lat po śmierci, odwiedzili targ bawołów, świętych zwierząt Toradżów i dowiedzieli się, dlaczego wartość niektórych przekracza cenę nowego samochodu. Pokaz slajdów uzupełniły unikatowe materiały filmowe z szamańskiego rytuału, któremu poddała się podróżniczka.

Budowlani na pierwszym miejscu tabeli

12 marca w całym kraju odbywał się pierwszy rzut I ligi podnoszenia ciężarów. Kluby rywalizowały w trzech grupach. Gospodarzem jednego z meczów sztangistów był LKS „Budowlani – Całus" Nowy Tomyśl, który już po raz kolejny wystartował w lidze w barwach Spółdzielczej Grupy Bankowej. Nowotomyski klub podejmował zawodników UM LKS Radomsko. W nowotomyskiej ekipie wystartowali: Piotr Kudłaszyk, Martin Stasik, Radosław Jarnut, Mateusz Miczyński, Aleksander Kowalski i Damian Keller. W zawodach wystartowało aż trzech medalistów ostatnich mistrzostw Europy i świata do lat 15 i 17; tj.: Piotr Kudłaszyk, Martin Stasik, a z ekipy Radomska – Bartłomiej Adamus. Rywalizacja rozgrywana była w punktacji Sincler`a. Liczyły się do niej punkty pięciu najlepszych zawodników każdego zespołu. Już po rwaniu LKS „Budowlani – Całus" Nowy Tomyśl SGB, zdecydowanie prowadzili w rywalizacji. Wielu emocji dostarczył podrzut, w którym wielu zawodników biło swoje życiowe rekordy. Mecz wygrali gospodarze. Najlepszym zawodnikiem zawodów został nowotomyślanin Piotr Kudłaszyk. Wynik osiągnię-

Ekipa LKS "Budowlani - Całus" z trenerem Marcinem Lampe i prezesem Jerzym Nowakiem

ty przez LKS „Budowlani – Całus" Nowy Tomyśl SGB był najlepszym w I lidze i nowotomyski klub zajmuje po tej rundzie pierwsze miejsce.

Dzień Kobiet w Cichej Górze

W Klimkowej Osadzie, 12 marca, Dzień Kobiet świętowało 140 pań z Cichej Góry i najbliższej okolicy. Organizatorami spotkania byli: Koło Gospodyń Wiejskich, sołtys Marek Bińkowski oraz w pełni męska Rada Sołecka Cichej Góry. Panowie przywitali uczestniczki spotkania kwiatami, życzeniami oraz piosenką i toastem. Panie mogły obejrzeć przygotowaną przez nich scenkę kabaretową. Na scenie pojawił się zespół „Tercet, czyli Kwartet", który zaprezentował mix przebojów italo disco. Bartosz Gumuła dał solowy popis swoich możliwości wokalnych i tanecznych oraz zaprosił wszystkie panie na parkiet. Specjalnymi gośćmi tego wieczoru były panie: Zastępca Burmistrza Nowego Tomyśla Bogna Żelazna, dyrektor Nowotomyskiego Ośrodka Kultury Beata Baran i emerytowana dyrektor NOK-u Genowefa Hreczyńska. Obecny był także Burmistrz Nowego Tomyśla Włodzimierz Hibner. Wspaniałą zabawę przez cały wieczór zapewnili panowie z Rady Sołeckiej: Jarosław Musiał, Bartosz Gumuła, Dariusz Kocoń, Jarosław Gumuła, Jarosław Dokowicz, Tomasz Końka, a także sołtys Marek Bińkowski i gościnnie Tadeusz Klimek.

Zwycięski turniej Dream Team

Podopieczne Dream Team Nowy Tomyśl, rocznik 2004, po serii zwycięstw zakwalifikowały się do półfinału Wielkopolski w mini-koszu. Z grona 22 klubów, które w listopadzie 2015 roku rozpoczęły rywalizację, pozostało 8 najlepszych, które teraz walczą o finałową czwórkę. W pierwszym turnieju półfinałowym, który odbył się 13 marca w Kłecku k. Gniezna, nowotomyskie koszykarki wygrały kolejno z Delfinem Kłecko 4, a następnie z AZS Poznań. Warto dodać, że rywalkami nowotomyślanek były kluby z wieloletnią tradycją i zasłużoną renomą. Dla nowotomyskiego zespołu, który powstał dwa lata temu, jest to pierwszy sezon w rozgrywkach.

Międzynarodowy projekt w nowotomyskim gimnazjum

Od 14 do 18 marca uczniowie Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego, wraz z nauczycielkami języka angielskiego: Marią Neubauer-Darską (koordynatorem projektu), Anetą Gorgoń-Matera i Wioletą Żurawską-Kozłowską, w ramach międzynarodowego projektu „Make a Step Member AIESEC in Poland" gościli dwoje praktykantów: 18. letnią Nalitę Sok z Kambodży i 21. letniego Faiza Abi Talha z Indonezji.

AIESEC to obecnie największa organizacja studencka na świecie, która działa czynnie w ponad 110 krajach i zrzesza prawie 85 tys. członków. Projekt oferuje jego uczestnikom możliwość nabycia doświadczenia liderskiego w ramach praktyk zagranicznych. W ten sposób Nalita i Faiz trafili do nowotomyskiej szkoły. Podczas 5. dniowego pobytu studenci przedstawili prezentacje multimedialne o życiu, kulturze oraz historii obu krajów. Odpowiadali na pytania i uczyli gimnazjalistów podstawowych zwrotów w ich rodzimych językach. W ramach programu goście zrealizowali temat „Tolerancja jednym

z podstawowych warunków pokoju we współczesnym świecie". Oprócz codziennych spotkań w szkole, uczniowie spędzali z gośćmi popołudnia: na kręgielni, w pizzerii, kawiarni, zoo oraz gościli w domu jednej z uczennic, aby wspólnie degustować typowe potrawy polskie, europejskie oraz wietnamskie. Projekt został zorganizowany w nowotomyskim gimnazjum już po raz trzeci i uzyskał pozytywne opinie wśród uczniów, nauczycieli i rodziców. W ocenie praktykantów „Make a Step" wspólne tygodniowe zajęcia pomogły obu stronom w osobistym rozwoju, doskonaleniu języka angielskiego jako narzędzia komunikacji i nauki, kształtowaniu szacunku dla innych kultur czy religii, a przede wszystkim w doskonaleniu umiejętności liderskich wśród młodzieży gimnazjalnej.

Spotkanie w miejscu dawnej pracy

W sali narad nowotomyskiego Urzędu Miejskiego, 15 marca, odbyło się spotkanie Burmistrza Nowego Tomyśla z pracownikami magistratu, którzy zakończyli już swą aktywność zawodową i przebywają na emeryturze. Z zaproszenia skorzystali: Elżbieta Antoniewicz, Jadwiga Bober, Genowefa Brudz, Krystyna Cybal, Maria Pajchrowska, Kazimiera Suszka, Alina Szułczyńska, Stefania Tchórzewska, Florentyna Tylczyńska, Władysława Wtykło, Helena Zerbe, Kazimierz Biniek, Ryszard Perz. Gości powitał burmistrz dr Włodzimierz Hibner wraz ze swymi zastępcami: Bogną Żelazną i Pawłem Mordalem. W spotkaniu uczestniczyli również: Marzena Starkowska, Jerzy Kimstacz i Sławomira Ksiąg-Górna – obecni pracownicy urzędu. Spotkanie przy kawie i słodyczach było miłą okazją do wspominania minionych lat pracy zawodowej. Każdy z uczestników spotkania obdarowany został upominkiem.

Byli pracownicy Urzędu Miejskiego byli gośćmi Burmistrza Nowego Tomyśla

Agnieszka Tyszka gościem Strefy Koloru

Gościem bibliotecznej Strefy Koloru, 15. marca, była Agnieszka Tyszka – autorka książek dla dzieci i młodzieży, przy których doskonale bawią się również dorośli. W jej

twórczym dorobku znajdują się powieści, bajki, opowiadania, słuchowiska radiowe i scenariusze teatralne. Szczególnym zainteresowaniem nowotomyskich czytelników jej książek cieszy się seria o Zosi z ulicy Kociej oraz liczne powieści dla nastolatek. W spotkaniach w Strefie Koloru nowotomyskiej biblioteki publicznej udział wzięli 5. klasiści ze Szkoły Podstawowej nr 2 oraz uczniowie klas pierwszych Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego. W trakcie rozmów z uczniami Agnieszka Tyszka starała się uwrażliwić ich na dostrzeganie dobrych rzeczy, jakie dzieją się wokół, wbrew, często szokującym informacjom, dominującym w mediach. Młodzi czytelnicy nie tylko z uwagą słuchali opowieści autorki, ale także mieli do niej szereg pytań. Część z nich dotyczyła książek, inne procesu tworzenia i pisania, jeszcze inne – życia prywatnego pisarki. Spotkania sprawiły, że książki Agnieszki Tyszki zyskały nowych czytelników, a w dowód sympatii i na pamiątkę miłego spotkania, po pamiątkowy autograf ustawiła się długa kolejka.

Wieczór w ***Retro café***

17 marca Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomyślu zainaugurowała obchody 70. lecia, które pod hasłem „7 dekad biblioteki" trwać będą do listopada 2016 r. Każdego miesiąca na bywalców biblioteki czekać będą niespodzianki w postaci ciekawych i inspirujących wydarzeń kulturalnych, osadzone w realiach kolejnych dekad istnienia biblioteki. Marcowy wieczór poświęcony był latom 40. i 50. Rozpoczął się od prezentacji multimedialnej przywołującej lata tworzenia się biblioteki i osoby zaangażowane w jej powstanie oraz rozwój. Muzycznym akcentem z tamtych lat był koncert w „Retro caf ", podczas którego zabrzmiały niezapomniane melodie z repertuaru Marii Koterbskiej, Sławy Przybylskiej, Mieczysława Fogga oraz innych piosenkarek i piosenkarzy z tamtych lat. Na bibliotecznej scenie przypomnieli je: Julia Rosińska – Kopala

W klimat lat 40. i 50. minionego stulecia przenieśli się uczestnicy bibliotecznego jubileuszowego koncertu

(śpiew), Jacek Skowroński (piano) i Wojciech Winiarski (gitara). Brawom nie było końca. Nie obyło się bez bisów i wspólnego śpiewu.

Inauguracji towarzyszyło otwarcie wystawy „7 dekad biblioteki", przygotowanej przez specjalistę do spraw edukacji regionalnej Grażynę Matuszak oraz wystaw książek „Ze starego regału" w Wypożyczalni i Strefie Koloru. Warto wybrać się do biblioteki i zapoznać się z książkami, którymi zaczytywano się w przeszłości i które budziły emocje naszych rodziców, dziadków czy pradziadków.

Modelarstwo ich pasją

W Nowotomyskim Ośrodku Kultury, 19 i 20 marca, odbył się II Konkurs Modeli Kartonowych o Puchar Burmistrza Nowego Tomyśla. W konkursie brało udział 17 modelarni i klubów modelarskich z Polski i Czech oraz wielu modelarzy indywidualnych. Wystawionych zostało 327 modeli, w tym 146 – przez juniorów (tj. osoby do 18 lat) i 181 – przez seniorów (tj. osoby powyżej 18 roku życia). Modelarnia NOK-u wystawiła 36 modeli, wykonanych przez 5 osób: Malwinę Rudnicką – 6 modeli, Klaudię Boczek – 4 modele, Mariolę Jarecką – 5 modeli, Michała Pilza – 3 modele i Krzysztofa Szeffnera – 18 modeli. Drużynowo pracownia NOK-u zajęła III miejsce. W klasyfikacji indywidualnej z pracowni NOK-u na podium stanęli: Mariola Jarecka – II miejsce (kategoria: budowle; za Ratusz Staromiejski w Szczecinie) i II miejsce (kategoria: science-fiction; za robota Lens Head type B) oraz Krzysztof Szeffner – I miejsce (kategoria: science-fiction; za AT-ST z filmu „Star Wars"), I miejsce (kategoria: rakiety; za Wostok), III miejsce (kategoria: pojazdy szynowe; za drezynę Tatra) oraz III miejsce (kat.egoria: okręty podwodne; za Alfę). Puchar Burmistrza Nowego Tomyśla otrzymał Jerzy Cholewa z Poznania za model japońskiego okrętu IJN Nisshin. Wręczenie medali, pucharów i nagród z rąk

Eksponaty prezentowane na wystawie zachwycały perfekcją wykonania i dbałością o każdy detal

Burmistrza Nowego Tomyśla Włodzimierza Hibnera oraz dyrektora Nowotomyskiego Ośrodka Kultury Beaty Baran odbyło się 20 marca.

Ośrodek ma logo

W Urzędzie Miejskim, 21 marca, podsumowano konkurs na logo Ośrodka Sportu i Rekreacji w Nowym Tomyślu. Zwycięzcą konkursu została Marcelina Śliczner z Gimnazjum w Borui Kościelnej. Laureatka konkursu odebrała z rąk Burmistrza Nowego Tomyśla Włodzimierza Hibnera oraz dyrektora Ośrodka Sportu i Rekreacji w Nowym Tomyślu Artura Łozińskiego nagrody: dwa bilety na mecz piłki nożnej Polska-Serbia, książkę oraz plecak. Praca Marceliny – wg opinii komisji – była najlepsza. Logo będzie wykorzystywane w działalności bieżącej OSiR-u oraz na jego materiałach promocyjnych. Komisja przyznała również 6 wyróżnień. Otrzymali je: Roksana Gałęcka i Adrianna Skotarczyk (Gimnazjum w Borui Kościelnej), Błażej Rupa (Szkoła Podstawowa w Borui Kościelnej), Hubert Wittchen i Łukasz Sroczyński (Szkoła Podstawowa nr 1 w Nowym Tomyślu) oraz Kacper Bielecki (Zespół Przedszkolno-Szkolno-Gimnazjalny w Bukowcu). Burmistrz Włodzimierz Hibner wraz z zastępcą Pawłem Mordalem wręczyli podziękowania dyrektorom szkół, które wzięły udział w konkursie oraz nauczycielom nagrodzonych uczniów.

Pamiątkowe zdjęcie uczestników i organizatorów konkursu

Teatr w walizce 2016

W ramach corocznego wydarzenia „Teatr w Walizce", 21 i 22 marca, na scenie Nowotomyskiego Ośrodka Kultury wystawiono 17 spektakli, w których zagrało 292 aktorów, oglądanych przez 540 widzów. Grupy teatralne przybyły ze Lwówka, Nowego Tomyśla, Opalenicy i Buku. Przedstawienia w ich wykonaniu były bardzo ciekawe, pomy-

„Teatr w walizce" już od lat kreuje aktorskie talenty

słowe, różnorodne w formach teatralnych, pełne świadomości specyfiki teatru. Jury konkursu oceniało dobór repertuaru, kulturę i dykcję słowa, rolę rekwizytów i ruch sceniczny. W kategorii dzieci przedszkolnych wszyscy uczestnicy uhonorowani zostali pierwszymi miejscami, a byli to: Rodzinne Przedszkole „Arka" w Nowym Tomyślu (oddział Sowy, spektakl *Pora na miłość,* grupę przygotowała Maria Staśkiewicz); Przedszkole Niepubliczne „Bajkowy Zakątek" w Nowym Tomyślu (oddziały Krasnoludki i Troskliwe Misie, spektakl *Zmiksowany świat Disneya*, grupy przygotowała Sylwia Wrembel), Przedszkole nr 1 „Misia Uszatka" w Nowym Tomyślu (oddział w Starym Tomyslu, spektakl: *Księżniczka na ziarnku grochu*, grupę przygotowała Ewa Raczkowiak), Przedszkole nr 3 „Bajkowe Zacisze" w Nowym Tomyślu (oddział Podróżnicy, spektakl *Bardzo głodna gąsienica,* grupę przygotowały Jolanta Jędrzejczak i Sylwia Woźna), Przedszkole nr 2 „Plastusiowe Osiedle" w Nowym Tomyślu (oddział Muchomory, spektakl *Bal u króla Baltazara*, grupę przygotowały Iwona Wojciechowska i Marzena Pigłas), Przedszkole nr 4 „Bolka i Lolka" w Nowym Tomyślu (oddział Słoneczka, spektakl *Brzydkie kaczątko,* grupę przygotowała Karolina Świtalska), Przedszkole nr 5 „Słoneczko" w Nowym Tomyślu (oddział Leśne Duszki, spektakl *W leśnym domku*, grupę przygotowały Agnieszka Fabian i Anna Chłopek).

W kategorii dzieci młodszych: I miejsce zajęła Szkoła Podstawowa w Opalenicy (zespół Perełka, spektakl *Bajka nowa prostokątna i kwadratowa*, grupę przygotowała Renata Knop), II miejsce – Zespół Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Chmielinku, Hufiec ZHP Nowy Tomyśl Gromada Zuchowa „Leśne Muchomory" (spektakl *Smutna Ziemia,* zespół przygotowała Monika Tanona), III miejsce – Szkoła Podstawowa w Opalenicy (klasa 3c, spektakl *Szkolnych wspomnień czar*, grupę przygotowa-

ła Dorota Kaczmarek), IV miejsce – Hufiec ZHP Nowy Tomyśl (Gromada Zuchowa „Leśne duchy", spektakl *Tuwimowo*, grupę przygotowała Helena Staśkiewicz).

W kategorii dzieci starszych: I miejsce – Zespół Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Brodach (zespół Promyki, spektakl *Czerwony Kapturek,* grupę przygotowała Jolanta Lijewska), II miejsce – Hufiec ZHP Nowy Tomyśl (19 DH „Buki" im. Aleksandra Kamińskiego, spektakl *Niesamowita wyprawa,* grupę przygotowała dh Katarzyna Lipska), III miejsce – Świetlica Osiedlowa „Pod wiatraczkiem" w Buku (spektakl *Jaś i Małgosia,* grupę przygotowała Bożena Stencel). W kategorii młodzież: I miejsce – Gimnazjum we Lwówku (spektakl *Szkolne zmagania*, grupę przygotowała Bogna Witosławska).

Inicjatywa Hufca ZHP w Nowym Tomyślu, we współpracy z Nowotomyskim Ośrodkiem Kultury, wsparta została finansowo przez Gminę Nowy Tomyśl, Gminę Lwówek, Gminę Opalenica oraz Powiat Nowotomyski.

Wielkanocne klimaty

Na okres poprzedzający Święta Wielkanocne Nowotomyski Ośrodek Kultury przygotował szereg atrakcji związanych z kulinariami i tradycjami wielkanocnymi. 22 marca odbyły się warsztaty wikliniarskie prowadzone przez Mariolę Wittchen. Każdy z uczestników zajęć miał niepowtarzalną okazję wykonać swój własny koszyczek. W Wielką Środę nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu na najpiękniejszą pisankę wielkanocną. Swoje prace przygotowały nowotomyskie szkoły, przedszkola i żłobek, Środowiskowy Dom Samopomocy, wieś Sękowo, Szkoła Podstawowa w Konojadzie, przedszkola z Opalenicy, Lwówka i Borui Kościelnej oraz indywidualnie – dorośli i dzieci. Dla wszystkich uczestników konkursu przygotowano dyplomy i nagrody. Pisanki można było oglądać w holu NOK-u przez cały Wielki Tydzień. Tego samego dnia dzieci dekorowały mazurki podarowane na tę okazję przez Cukiernię „Kachlicki". Natomiast wieczorem nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu na najsmaczniejszą babę wielkanocną. W konkursie wzięło udział siedmioro uczestników. Wypieki były oceniane w dwóch kategoriach: ocena jury i ocena publiczności. I tak jury przyznało I miejsce p. Janinie Kulus, II miejsce – p. Barbarze Kędzia, a III – p. Elżbiecie Skrzypczak. Publiczność, podobnie jak jury, najwyżej oceniła wypiek p. Janiny Kulus. Na II miejscu znalazła się babka p. Elżbiety Skrzypczak, a na III – babka wsi Sękowo oraz p. Joanny Nowaczyk. Wszyscy uczestnicy zostali obdarowani dyplomami i nagrodami.

Świąteczne spotkanie seniorów

W Domu Dziennego Pobytu, 23 marca, odbyło się spotkanie wielkanocne. Przy świątecznie udekorowanym stole, zastawionym tradycyjnymi wielkanocnymi potrawami przygotowanymi przez uczestników zajęć, zasiedli seniorzy wraz z gośćmi, wśród których byli: Burmistrz Nowego Tomyśla dr Włodzimierz Hibner, dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej Danuta Michałowicz oraz ks. kanonik Władysław Kasprzak. Podczas spotkania nie zabrakło świątecznych życzeń, pełnych serdeczności rozmów i upominków przekazanych zaproszonym gościom. Świąteczne spotkania

w Domu Dziennego Pobytu są już tradycją. Dla samotnych starszych ludzi jest to znakomita okazja do porozmawiania ze znajomymi, podzielenia się jajkiem i złożenia sobie życzeń. Tego typu imprezy sprawiają seniorom radość, niosą zadowolenie i satysfakcję z działania dla siebie i innych.

57 Śpiewnik Domowy

W holu Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, 29 marca, odbyło się kolejne, 57. Już spotkanie z cyklu: „Śpiewnik domowy". Motywem przewodnim spotkania były piosenki o kobietach. Oprawę muzyczną zapewnił duet Cecylia Ślusarz i Piotr Mańka. Wśród wykonywanych utworów nie mogło zabraknąć takich jak: „Damą być", „Ada to nie wypada", „Być kobietą", „Bo z dziewczynami" czy „Nie dokazuj". Każdy utwór poprzedził krótki komentarz prowadzącej i jednocześnie pomysłodawczyni projektu muzycznego – Renaty Śmiertelnej. Spotkanie cieszyło się ogromnym powodzeniem, bowiem wzięło w nim udział ok. 90 osób. Przy kawie i słodkim poczęstunku czas upłynął w bardzo serdecznej i rozśpiewanej atmosferze.

Tekst: Marzena Kortus, Izabela Putz

Zdjęcia: Archiwum Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyślu, Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu, Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, Ośrodka Sportu i Rekreacji, Szkoły Podstawowej nr 2, Zarządu Rejonowego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Nowym Tomyślu, LKS „Budowlani – Całus" Nowy Tomyśl, ZHP Komenda Hufca Nowy Tomyśl.

Tomasz Wlekły
nauczyciel matematyki w Zespole Szkół nr 2 im. Stanisława Staszica w Nowym Tomyślu. Prezes Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego w latach 2003-2016. Przewodniczący Rady Miejskiej w Nowym Tomyślu w latach 2010-2014. Zainteresowania: literatura piekna, film, muzyka.

Marzena Kortus
inspektor w Urzędzie Miejskim w Nowym Tomyślu. Zainteresowania: literatura, fotografia i kulinaria. Publikowała w prasie codziennej i periodykach: Kronika Wielkopolski i Przegląd Wielkopolski.

Piotr Kościański
nauczyciel w Zespole Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi w Nowym Tomyślu; absolwent Wydziału Historii na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, o specjalności historia wojskowości. Interesuje się historią XX wieku. Jego pasją są wyprawy rowerowe. Wspólnie z żoną od kilku lat przemierza na rowerze kolejne kraje Europy.

Sylwia Kupiec
kulturoznawca, st. kustosz w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu. Zainteresowania: socjologia kultury, współczesne zjawiska społeczno– kulturowe, media tradycyjne i elektroniczne, najnowsza historia Polski, muzyka, film. Sekretarz Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego.

Grażyna Matuszak
absolwentka Studium Technik Teatralno-Filmowych w Łodzi. Specjalistka ds. edukacji regionalnej w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu. Interesuje się historią naszego regionu. Miłośniczka etnografii, folkloru i kultury ludowej. Swe pasje rozwija m. in. tkając na krosnach ręcznych wg starych już prawie zapomnianych technik, których uczyła się na Podlasiu.

Damian Rożek-Pawłowski
politolog, dziennikarz, bibliotekarz. Zakochany w Nowym Tomyślu, Wenecji i krakowskim Kazimierzu. Niestrudzony bywalec Teatru "U Przyjaciół" w Poznaniu. Twórca bloga prezentującego nowotomyską przeszłość (i nie tylko...): poprzednilokatorzy.blogspot.com.

Izabela Putz
romanistka, specjalistka ds. animacji kultury w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu. Zainteresowania: psychologia społeczna, realia społeczno-polityczne, kultura Białorusi i Ukrainy, a także muzyka i literatura francuska.

Aleksandra Tabaczyńska
dziennikarka podejmująca tematykę społeczną dotyczącą lokalnego środowiska, związana także ze środowiskiem mediów chrześcijańskich. Absolwentka Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu oraz studiów dziennikarskich na UAM -ie. Laureatka dziennikarskiej nagrody „Znak Dobra" w 2012 r. Członek Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Zainteresowania: literatura polska od pozytywizmu do XX. lecia międzywojennego oraz XIX. wieczne malarstwo europejskie.

ŚLADAMI PRZESZŁOŚCI

Sagi nowotomyskich rodów (3)

Damian Rożek – Pawłowski, ***Rodzina mistrza obuwniczego Jana Malińskiego*** 3

TU I TERAZ

Piotr Kościański, *Żołnierze Wyklęci – Bohaterowie Niezłomni... - Nowotomyski Tydzień Pamięci o Żołnierzach Wyklętych* 20

NOWOTOMYŚLANIE ZNANI I MNIEJ ZNANI

Sylwia Kupiec, *... nie wystarczy, że raz będę trenerem Mistrza Europy czy świata... rozmowa z Marcinem Lampe ...* 32

WOKÓŁ NAS

Aleksandra Tabaczyńska, *Miłość Boga i miłość Ojczyzny - sylwetka księdza radcy Bolesława Filipowskiego* 65

Z TEKI ... Przemysława Kaczmarka

Grażyna Matuszak, *Fotograficzna pasja* 78

Z DZIAŁALNOŚCI NTK

Sprawozdanie Zarządu Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego z działalności w 2015 roku 86

XIII Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego 89

KRONIKA WYDARZEŃ

Styczeń - marzec 2016 r. 92

AUTORZY

..... 129